ROK IX
Nr. 2

WARSZAWA

LUTY
1935

PRZEGLĄD HODOWLANY

Numer poświęcony
Konferencji
w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych,
która odbyła się
w dn. 19 i 20 grudnia 1934 r.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK IX Warszawa, luty 1935 NR. 2

PRZEGLĄD HODOWLANY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE HODOWLI ZWIERZĄT DOMOWYCH

pod redakcją Inż. STEFANA WIŚNIEWSKIEGO

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Warszawie przy ul. Widok 3. Nr. telefonu 684-56.
PRZEDPŁATA wraz z przesyłką pocztową, płatna na konto P. K. O. Warszawa Nr 6476, wynosi KWARTALNIE 6 Zł., NUMER POJEDYŃCZY 2,50 Zł. Zmiana adresu 50 gr.

OGŁOSZENIA w stosunku 140 zł. za stronę, na 2, 3 i 4 stronie okładk 180 zł. Ustępstwa od cen tych udziela się zależnie od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu, od 5—40 procent. Bezpłatna zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie częściej, niż raz na kwartał. Dla poszukujących posad 50 procent zniżki.

Przedpłata, nie wniesiona do dnia 10 pierwszego miesiąca kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej z dodatkiem 2.— zł. na koszty zaliczki. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od zobowiązań. Zobowiązania przedpłacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału. Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączone będą dla ułatwienia przesyłki pieniędzy blankiety przekazowe P. K. O.

OD REDAKCJI.

Zorganizowanie izb rolniczych, którym powierzono pieczę nad całokształtem hodowli zwierząt gospodarskich na terenie ich działalności, następnie zaś wydanie ustawy z dnia 5.III.1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec stwarza nowe ramy organizacji hodowli.

Wyrazem dbałości Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o planowe i skoordynowane rozpoczęcie pracy w nowych warunkach organizacyjnych jest zwołanie konferencji w sprawie ustalenia wytycznych pracy w dziedzinie hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu w obecnych warunkach gospodarczych. Obrady odbywały się w dniu 19 i 20 grudnia 1934 r.

Chcąc utrwalić dorobek obrad tej tak ważnej konferencji zamieszczamy w niniejszym numerze „Przeglądu Hodowlanego" referaty w kolejności ich wygłaszania, a następnie sprawozdanie z dyskusji i uchwały, które podzieliliśmy na części, odpowiadające poszczególnym tematom. Dzięki temu Czytelnicy będą mieli ułatwioną możność zestawienia treści referatu z odnoszącemi się doń obradami i uchwalonemi wnioskami.

I.

Inż. Józef Lewandowski.

Aktualne zagadnienia z zakresu hodowli bydła.

W związku z istnieniem izb rolniczych na terenie Rzeczpospolitej zjawia się konieczność omówienia pewnych metod pracy, zmierzających do podniesienia hodowli bydła. Nie ulega wątpliwości, że rozwój akcji hodowlanej zależny jest od zasiłków instytucyj, prowadzących tę akcję, innemi słowami od możliwości wydatkowania takich, czy innych sum na prace rzeczowe w dziale hodowli.

Izby rolnicze prowadzą swe prace przeważnie za pośrednictwem okręgowych towarzystw organizacyj i kółek rolniczych, które otrzymują zasiłki z jednej strony od samorządu miejscowego, z drugiej zaś strony od izb, względnie od Ministerstwa Rolnictwa za pośrednictwem izb; poza udzielaniem zasiłków rola izb w pracy nad podniesieniem hodowli bydła na terenie województwa polega na ustalaniu planu pracy O. T. O. i K. R. oraz na wykonywaniu kontroli; w rękach zatem izb spoczywa inicjatywa w sprawach organizacji hodowli w poszczególnych okręgach.

Omawiając sprawę organizacji hodowli, trzeba mieć na uwadze, że zasiłki na cele popierania hodowli są z konieczności dosyć ograniczone, trzeba zatem starać się, aby temi szczupłemi środkami wykonać można było jak najwięcej. Słusznie zatem omawiany temat nazwany został „aktualne zagadnienia", chodzi bowiem w danym razie o te zagadnienia organizacyjne, które przy szczupłych zasiłkach dać mogą stosunkowo największy efekt.

Jakkolwiek musimy się ograniczyć do najważniejszych posunięć, mających na celu podniesienie chowu bydła, to jednak wszystko co będziemy wykonywali, stanowić powinno pewną harmonijną całość, to znaczy, że wszystkie zabiegi powinny być powiązane ze sobą i wzajemnie się uzupełniać. Z tych też względów nie mam zamiaru podawać jakichś rewelacyjnych wskazówek, mam tylko zamiar zwrócić uwagę na te najważniejsze zadania w dziale hodowli bydła, które izby mają przed sobą.

Zgóry zastrzegam się, że omawiane zagadnienie organizacji hodowli bydła dotyczy przedewszystkiem województw centralnych i wschodnich, bowiem województwa zachodnie, jako posiadające dawne izby rolnicze i dawno prowadzoną pracę, powinny mieć nieco inne metody pracy.

Przedewszystkiem poświęcę kilka słów rejonizacji różnych ras, a więc bydła nizinnego i czerwonego polskiego. Z różnych powiatów dochodzą wieści, że ta lub inna rasa, którą się w myśl planu, zatwierdzonego przez Ministerstwo Rolnictwa, popiera, nie jest dla danego terenu odpowiednia, że należałoby przeprowadzić rewizję, zmienić rasę i t. d. Nie jest wykluczone i dalsze życie nam pokaże, czy tu lub ówdzie nie trzeba będzie dokonać rewizji, narazie jednak należy być z tem bardzo ostrożnym. Izby nie mogą zaczynać pracy od zmiany kierunku czy rasy w powiatach, tembardziej, że głosy, które słyszymy, często nie mają uzasadnienia. Szczególniej dotyczyć to powinno okolic przeznaczonych dla hodowli bydła czerwonego. Bydło to jest najwięcej upośledzone i przeważnie spychane do gorszych warunków, gdzie trudno mu się wykazać lepszą użytkowością. Stanowczo powinniśmy mieć więcej bydła czerwonego i lepszej jakości. Z tego względu jestem zdania, że te powiaty, które są przeznaczone dla bydła czerwonego, powinny pozostać „czerwonemi", chociażby tam niewiele było tego bydła. Rozglądając się w miejscowem pogłowiu, widzimy częstokroć krowy: czerwono-białe, bure, czarne, siwe, które są dobrym podkładem do pokrywania buhajem czerwonym. Z tego materjału można stworzyć bydło czerwone, nizinne znacznie trudniej. Cały zatem wysiłek skierować musimy ku temu, aby dojść do wyrównanego typu bydła czerwonego w okolicach dla tej rasy przeznaczonych.

Co się tyczy bydła nizinnego, to nie może ono być traktowane jako rasa importowana, a raczej jako miejscowe polskie bydło czarno-białe. I znów rozglądając się w bydle nizinnem mniejszej własności w licznych powiatach, widzimy krowy stosunkowo drobne, podobne do oryginalnych holendrów chyba tylko z „sukienki". Różnica warunków fizjograficznych, warunków pielęgnacji, żywienia i t. d. u nas i w Holandji jest tak wielka, że nie możemy myśleć o tem, aby mieć bydło zupełnie podobne do holenderskiego i dlatego właśnie dążyć musimy do wytworzenia własnego typu bydła nizinnego i oprzeć się o buhaje własnej hodowli. Jest rzeczą obojętną, że bydło to będzie się znacznie różniło od oryginalnego i o to właśnie chodzi. Nie możemy stale importować, a choćbyśmy nawet sprowadzali poszczególne czołowe buhaje, to i tak typu nie utrzymamy. A zatem pracować trzeba nad ustaleniem własnego polskiego holendra.

Całokształt zagadnień hodowlanych reguluje ustawa o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec. Ażeby ją wprowadzić na danym terenie, trzeba wykonać cały szereg prac czy zabiegów, któreby teren odpowiednio przygotowały, gdyż ustawa nie

powinna wejść w życie w powiatach nisko stojących pod względem hodowlanym. Ideałem będzie wprowadzenie ustawy na całym terenie Rzeczypospolitej i do tego należy dążyć, trzeba to jednak robić stopniowo, zaczynając od powiatów pod względem hodowlanym bardziej zaawansowanych. Niewłaściwie wprowadzona ustawa, szczególnie, jeśli chodzi o nadzór nad buhajami, mieć może raczej zły niż dobry skutek i dlatego postępować należy ostrożnie. Powiaty podzielić należy na takie, w których już można ustawę wprowadzić, t. j. więcej zaawansowane pod względem hodowlanym i takie, które wymagają przygotowania. W tych dwóch grupach powiatów zastosować musimy odrębne metody pracy.

Powiaty, w których obowiązuje ustawa, a więc i nadzór nad buhajami, wymagają w pierwszym rzędzie dostarczenia odpowiedniej ilości stadników. Metoda kupna buhajów gotowych do skoku jest dziś, ze względów na szczupłość funduszów, zarówno samorządowych jak i prywatnych, trudna i zdaje się jeszcze nieprędko dojdziemy do tego, żeby móc nabywać większe ilości buhajów na stacje kopulacyjne. Najodpowiedniejszą metodą jest dziś sposób dostarczania rozpłodników drogą *konkursów wychowu byczków*. Na podstawie praktyki twierdzę, że jest to pierwszorzędny sposób zaopatrywania powiatów w rozpłodniki; konkurs ma wielkie znaczenie, gdyż nietylko dostarcza rozpłodników, ale jednocześnie uczy wychowu. Nie jest wykluczone, że niektóre sztuki zostają źle odchowane, naogół jednak stwierdzić należy, że drobny rolnik potrafi chować i ma częstokroć taką ambicję, że powstrzymywać go trzeba przed zbytniem forsowaniem sztuk chowanych, co i drogo kosztuje i ze względów hodowlanych nie jest wskazane. Przytoczę powiat kutnowski, gdzie waga piętnastomiesięcznych byczków, wychowanych w konkursie, dochodziła do 500 kg. W tymże powiecie w niespełna dwa lata wychowano 55 stadników, które stoją na stacjach kopulacyjnych i których kupno w stanie gotowym do użytku byłoby niemożliwe.

Rozstawianie byczków konkursowych wiąże się z koniecznością posiadania wybranych, odpowiednich matek, po których będziemy byczki chowali; obory większej własności nie wystarczą, dbać zatem musimy o wyrobienie drobnych hodowców, których zrzeszać należy w *Koła Hodowców*, któreby posiadały dobre buhaje i krowy; wiąże się to z koniecznością *przeprowadzania „licencji"* wśród drobnej własności, licencja jednak jest nie dopomyślenia bez przeprowadzania *kontroli mleczności*, która powinna poprzedzać powstanie koła hodowców.

Sprawa kontroli mleczności w gospodarstwach małych nie jest prosta; koszt kontrolowania jednej krowy wynosi kilkanaście złotych rocznie, bowiem kółko kontroli mniejszej własności obejmuje z konieczności mniejszą ilość krów. Z tych względów kontrola obór powinna być wprowadzona tam tylko, gdzie jest odpowiedni materjał hodowlany, gdzie są krowy, mogące otrzymać licencję na podstawie ścisłych cyfr, dostarczonych przez kontrolę. W małych gospodarstwach nie można kontroli traktować jako masówki i trzeba pracę tę koncentrować w ośrodkach hodowlanych, obejmujących pewne części powiatów. We wszystkich innych gospodarstwach, nie mających jeszcze ani materjału ani aspiracyj hodowlanych, zastosujemy inne metody, wpływające na poprawę żywienia i użytkowości bydła, o czem niżej.

Powiaty mało zaawansowane pod względem hodowlanym muszą być przygotowywane do wprowadzenia ustawy i tu zastosować trzeba nieco odmienne metody, zmierzające w pierwszym rzędzie do nauczenia racjonalnego żywienia i wychowu. Za ośrodek, koło którego skupiać się musi praca wymieniona, przyjąć należy *mleczarnię spółdzielczą;* jeżeli niema zorganizowanego zbytu, to należy zacząć od organizacji zbytu. Przy mleczarniach celowem jest tworzenie *poradni żywieniowych*, których zasada polega na tem, że na zebraniach, zwoływanych przy mleczarni, najlepiej w dniu wypłat, udziela się porad odnośnie żywienia, normowania paszy, wychowu i t. d.; poza tem porady powinny być udzielane indywidualnie na miejscu w gospodarstwach. W zasadzie należy to do instruktora hodowlanego, nie jest jednak wykluczone, że wykonywać to będzie pomocnik instruktora, nazwijmy go po dawnemu „żywicielem" lub asystentem kontroli, który ma zbyt mało członków do obsłużenia w kole kontroli. Zasadą powinno być organizowanie poradni tam, gdzie kółka kontroli nie są jeszcze czynne, gdyż zadaniem poradni powinno być przygotowanie gruntu dla powstania Koła Kontroli, a następnie Koła Hodowców; z tych względów rolników, zrzeszonych w poradni, powinno się uczyć wykonywania kontroli mleczności we własnym zakresie, t. j. robienia próbnych udojów, prowadzenia zeszytów kontrolnych i t. d.

Drugim zabiegiem będzie wykonywanie *pokazowego żywienia*, które jest celowe, jeśli jest racjonalnie zorganizowane, to znaczy, że nie może ono być traktowane masowo, a należy je robić w kilku ośrodkach na terenie poradni żywieniowych, tak aby wyniki i przebieg pokazowego żywienia mogły być demonstrowane członkom poradni; poza tem pokazowe żywienie będzie tylko wówczas udane, gdy zastosujemy odpowiedni dozór przez cały czas trwania

pokazowego żywienia; instruktor czy asystent zmuszony jest przez kilka tygodni prawie stale dozorować w danem gospodarstwie, a więc nie może obsłużyć zbyt wielu punktów pokazowego żywienia. Poradnie żywieniowe i pokazowe żywienie powinny iść w parze, gdyż zmierzają do jednego celu.

Wychowu uczyć będą *konkursy wychowu jałówek*, organizowane bądź to przy użyciu własnego materjału hodowców, bądź zakupionego. W pierwszym wypadku wybieramy cielęta po dobrych, własnych krowach, w typie popieranym w danym okręgu, w drugim zakupujemy jałówki w oborach o kierunku hodowlanym, co jest konieczne, gdy w okolicy drobni rolnicy nie mają odpowiedniego materjału własnego, który mógłby być odchowywany drogą konkursów; przeważnie rolnicy są więcej zainteresowani wychowem bardziej wartościowych pod względem hodowlanym jałoszek. Konkurs wychowu jałówek nazwałbym *eliminacyjnym*, gdyż poza właściwym celem, to znaczy nauką wychowu, wskazuje on hodowców, którym można powierzyć do wychowu byczki jako trudniejsze do odchowania.

Poza tem na całym terenie działalności izby, to znaczy zarówno w I-ej grupie powiatów (tam, gdzie istnieje ustawa lub można ją bezpośrednio wprowadzić), jak i w II-ej grupie (mniej aktywnych powiatów) można stosować pewne zabiegi, zmierzające do podniesienia hodowli bydła, o charakterze ogólnym. A więc takim ważnym zabiegiem będzie *premjowanie buhajów*.

Jestem przeciwny masowemu premjowaniu, gdyż na to dzisiaj jest za mało pieniędzy i dlatego właśnie premjowanie ograniczyć należy do: 1) premij dla sztuk wychowanych w konkursach, co ma na celu zachęcenie hodowców do trzymania buhajów, które często, szczególnie w powiatach, gdzie niema jeszcze ustawy, natrafiają na konkurencję buhajów gorszych, a to zniechęca hodowców; 2) premij dla potomstwa po buhajach stacyjnych. Specjalnie należy zwrócić uwagę na potomstwo po buhajach czerwonych, gdyż w tych powiatach przeważnie jest słabszy materjał hodowlany niż w powiatach nizinnych i trzeba wszelkiemi drogami zmierzać do poprawy jakości. Myślę, że w takich warunkach premje będą celowe, podczas gdy premjowanie większej ilości dorosłych buhajów musimy ograniczyć, choćby ze względu na brak funduszów, zużywając skromne zasiłki raczej na zakup byczków konkursowych.

Wskazane będzie też organizowanie *konkursów higjeny obór i produkcji mleka*, co wydaje mi się wskazane ze względu na istniejące rozporządzenie o dozorze nad mlekiem i jego przetworami; te konkursy będą narazie bardziej aktualne od ogólnych konkursów obór, t. j. od premjowania obór pod względem hodowlanym. Konkurs higjeny obór ma uczyć najprymitywniejszych rzeczy, a więc czystości budynku, stanowisk, krów, czystości doju, przechowywania mleka i t. d. Nie jest wykluczone, że obok tego rodzaju konkursów odbywać się może też premjowanie lepszych obór pod względem hodowlanym, konkurs higjeny będzie jednak pilniejszy, szczególnie w okolicach, dostarczających mleko do miast, do mleczarni, zlewni i t. d. Przy premjowaniu obór możnaby zastosować np. następującą punktację:

A. Obora:

Stanowiska . . .	2 punkty
Bielenie	2 "
Okna	2 "
Wentylacja . . .	2 "
Ściółka	2 "
Żłoby	2 "
	12 punktów

B. Bydło:

Czyszczenie . .	2 punkty
Utrzymanie racic i rogów . . .	2 "
Higjena żywienia	2 "
Ruch (okólniki) .	2 "
	8 punktów

C. Dój:

Mycie wymion .	2 punkty
Naczynia do doju	2 "
Mycie rąk . . .	2 "
Sposób dojenia .	2 "
	8 punktów

D. Obchodzenie się z mlekiem:

Cedzenie . . .	2 punkty
Chłodzenie . . .	2 "
Przechowywanie	2 "
Odstawa . . .	2 "
	8 punktów

0 = stopień niedostateczny; 1 = dostateczny; 2 = dobry.

Do I-ej nagrody wymagane minimum — 30 punktów
" II-ej " " " — 24 punkty
" III-ej " " " — 18 punktów, przyczem nie może być w żadnej pozycji punktów = 0.

Premjowanie obór może się odbywać w drodze konkursu dwa razy do roku: w okresie letnim i zimowym. Hodowcy są uprzedzeni o konkursie i współzawodniczą w tym terminie; ocena odbywa się przez komisję, złożoną z inspektora hodowlanego, instruktora i jednego z miejscowych hodowców.

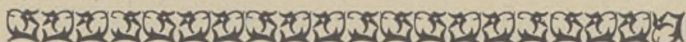
Pokazy hodowlane są celowe w wypadkach, gdy można przedstawić i nagradzać typowy, podrasowany materjał ze sprawdzoną użytkowością. Pokazy powinny być organizowane głównie na terenie kół hodowców i kół kontroli obór, powinny być połączone z premjowaniem i licencją sztuk. Pokaz jest rodzajem święta hodowlanego, jest przeglądem sił, uwieńczeniem pracy hodowlanej; hodowcy mają możność zapoznania się z dobrym materjałem hodowlanym, mogą zorjentować się, jakie wymagania stawiane są przy zapisywaniu sztuk do ksiąg rodowodowych i taki pokaz ma duże dydaktyczne znacze-

nie. Dawniej organizowano przeglądy i pokazy, gromadzące większą lub mniejszą ilość bydła podrasowanego, częstokroć bez wiadomej użytkowości. Sądzę, że taki pokaz nie jest dzisiaj celowy; ma on zapewne niejakie znaczenie, szczególnie jeżeli sztuki są typowe, dobrej budowy i t. d., gdyż zapoznaje rolników z dobrem, typowem dla danej okolicy bydłem, ale jest to efekt zbyt nikły. Jeżeli urządzamy przegląd, to trzeba mieć coś naprawdę wartościowego do pokazania; jeżeli nagradzamy, to nie można dawać nagród tylko za eksterjer, a trzeba brać pod uwagę użytkowość. Z tych względów pokazy będą organizowane raczej w powiatach więcej zaawansowanych pod względem hodowlanym, to jest w I-ej grupie powiatów, o której powyżej mówiłem.

To są te najważniejsze zagadnienia w dziale chowu bydła, które miałyby izby do spełnienia na najbliższy okres czasu. Jeżelibyśmy prace te ujęli w pewien schemat, biorąc pod uwagę teren surowy, mało aktywny pod względem hodowlanym, to kolejność wykończenia tych prac byłaby następująca:

1) Organizacja zbytu — mleczarnia spółdzielcza.
2) Poradnie żywieniowe.
3) Pokazowe żywienie.
4) Konkursy higjeny obór i produkcji mleka.
5) Kółka kontroli obór.
6) Konkursy wychowu jałówek.
7) Konkursy wychowu byczków.
8) Stacje kopulacyjne — premjowanie buhajów.
9) Ustawa o nadzorze nad hodowlą bydła.
10) Koła hodowców.
11) Rejestracja przychówku po buhajach stacyjnych.
12) Licencja — księgi rodowodowe.
13) Pokazy hodowlane.

Jako zasadę przyjąć należy, aby do rolnika-hodowcy przychodzić z konkretnemi zadaniami, opierając pracę nie tyle na dawnej metodzie instruowania przez wygłaszanie pogadanek, a metodą czysto poglądową. Jeden dobrze zorganizowany konkurs wychowu byczków da znacznie więcej od całego szeregu wykładów o wychowie cieląt. Trzymać się też należy zasady, że praca powinna być możliwie skoncentrowana w pewnych częściach terenu i że większy efekt osiąga się, wykonawszy kilka dokładnie przeprowadzonych zagadnień, niż masowem stosowaniem różnych prac, szczególnie o ile przy szczupłym personelu instruktorskim w powiatach niema możności dokładnego dopilnowania przeprowadzonej akcji.



II.

Włodzimierz Szczekin-Krotow.

Aktualne zagadnienia z zakresu kontroli mleczności.

Kontrola mleczności w Polsce po wojnie światowej wznowiona została w roku 1921.

Praca ta organizowana w poszczególnych dzielnicach kraju nie była ujednostajniona i prowadzona była według różnych zasad.

Zaznajamiając się z metodami tej pracy w poszczególnych organizacjach, przychodziło się do wniosku, że różne zadania są stawiane kontroli mleczności. Jedni patrzyli na kontrolę mleczności jako na środek propagandy pewnych zagadnień hodowlanych, nie stawiając ścisłych wymagań co do stwierdzenia faktycznej wydajności mleka i zawartości w niem tłuszczu. Asystent kontroli, jeżeli chodzi o mniejszą własność, był czemś w rodzaju pomocnika instruktora i nim się posługiwały powiatowe organizacje rolnicze do wykonywania czynności czasem nic wspólnego nie mających z hodowlą. Inni znów, aczkolwiek we właściwy sposób określali zadania kontroli, nie przywiązywali wagi do metodyki tej pracy; kontrola mleczności i badania mleka na zawartość tłuszczu odbywały się zbyt rzadko, wskutek czego wyniki nie mogły być miarodajne dla doboru bydła na użytkowość. Szczególnie te braki dawały się we znaki, gdy kontrola mleczności była wprowadzana na terenach nowych, gdzie przed wojną na szerszą skalę nie była prowadzona.

Nawet i w tych organizacjach, które zasadniczo we właściwy sposób zorganizowały pracę, kontrola mleczności nie była jednolicie prowadzona i nie dawała wyników, które możnaby bez zastrzeżeń porównywać chociażby dlatego, że rok kontrolny rozpoczynał się w różnych terminach.

Z wyjątkiem dwóch organizacyj (Poznańskie i województwa centralne) roczne wyniki kontroli nie były zestawiane i ogłaszane drukiem .

Dlatego też wyniki kontroli mleczności przedstawione na Powszechnej Wystawie Krajowej trudno było ze sobą zestawiać, a jeżeli chodzi o przeciętną wydajność dla całego państwa, to nie można jej było w sposób dokładny obliczyć.

Ministerstwo Rolnictwa, zdając sobie sprawę z doniosłości kontroli mleczności w podnoszeniu hodowli bydła i zamierzając przyjść z pomocą organizacjom rolniczym w rozszerzeniu kontroli, postanowiło zwołać konferencję poświęconą sprawom organizacji kontroli mleczności, która to konferencja

miała ustalić zasady i metody prowadzenia tej pracy.

To ujednostajnienie metod tembardziej było na czasie, że aczkolwiek błędy popełniane przy prowadzeniu kontroli mleczności były niepowszechne i występowały w stosunkowo nielicznych kółkach, zbyt uproszczone metody ujemnie zaczynały oddziaływać na pracę w tych kółkach, które były we właściwy sposób prowadzone. W umysłach niektórych fachowców kontrola, zwłaszcza jeżeli chodzi o mniejszą własność, przedstawiała się w sposób nadmiernie uproszczony, nie dający gwarancji otrzymania wiarogodnych wyników.

Wspomniana konferencja odbyła się w listopadzie roku 1929. Na tej konferencji, również jak dzisiaj, miałem zaszczyt referować sprawę kontroli mleczności.

Powiązać zagadnienie, jakie obecnie stoi przed nami, z tem, jakie stało przed pięciu laty, tembardziej będzie łatwo, że na zebraniu dzisiejszem widzę prawie tych wszystkich, którzy wówczas brali udział.

Należy zatem przypomnieć sobie te główniejsze uchwały, jakie wówczas zapadły, co z tego zostało wprowadzone w życie i zastanowić się nad tem, jakie zmiany na podstawie dotychczasowej praktyki należałoby wprowadzić, uwzględniając obecny stan hodowli i obecną sytuację rolnictwa.

Wnioski te były następujące:

1. Kontrola użytkowości ma na celu podniesienie opłacalności obór.

2. Kontrola mleczności powinna dawać co rocznie wyniki w postaci rocznych wykazów wydajności poszczególnych sztuk.

3. Wyniki kontroli użytkowości są miarodajne z tych tylko obór, w których praca w zakresie kontroli użytkowości prowadzona jest w myśl ogólnych zasad i których właściciele są zrzeszeni w kółka kontroli obór, będące pod kierownictwem i nadzorem centralnych organizacyj o charakterze co najmniej wojewódzkim.

4. W myśl poprzedniego punktu przy zapisywaniu do ksiąg rodowodowych, przy premjowaniu na wystawach i pokazach nie będzie się uwzględniać wyników kontroli, prowadzonej we własnem gospodarstwie, danych KKO dzikich i wogóle nie należących do centralnych organizacyj, jakiemi są związki KKO, organizacje rolnicze lub izby rolnicze.

5. Na czele organizacyj, prowadzących pracę w zakresie kontroli użytkowości, celem nadania tej pracy jednostajności, zestawiania wyników kontroli użytkowości z całego państwa, a także przeprowadzania opracowań naukowych tych wyników i podawania do ogólnej wiadomości w druku — powinna stać sekcja kontroli użytkowości przy P.T.Z.

6. Podstawową jednostkę organizacyjną stanowią kółka kontroli obór, zrzeszone w związki K. O. lub wchodzące w skład organizacyj rolniczych, względnie Izb Rolniczych.

7. (p. 8) Kółko kontroli obór obejmuje swoją działalnością teren, obsługiwany przez jednego asystenta kontroli.

8. (p. 11) Podział na mniejszą i większą własność wprowadza się jedynie dla określenia, kto może korzystać z zasiłków. Kółka kontroli obór mogą składać się z obu grup, a subwencję kółko dostaje proporcjonalnie do ilości krów mniejszej własności.

9. (p. 12) Stały zasiłek na opłacenie asystentów kontroli w kółkach włościańskich powinien wynosić połowę pensji asystentów kontroli.

10. (p. 16) Kółka kontroli obór powinny być organizowane na terenach przygotowanych dla tej pracy, a zatem tam, gdzie jest zapewniony zbyt na mleko, a ludność jest dostatecznie uświadomiona i uspołeczniona, oraz zainteresowana w zwiększeniu wydajności krów. Przedewszystkiem zaś w obwodzie zasięgu mleczarni spółdzielczych, zlewni mleka lub czynnych kół hodowlanych.

11. (p. 18) Praca asystenta kontroli polega na przeprowadzaniu próbnych udojów z określeniem zawartości tłuszczu mleka, na normowaniu paszy i udzielaniu członkom kółka porad fachowych w zakresie hodowli bydła. Asystent kontroli nie może być używany do prac, nie związanych z prowadzeniem kontroli mleczności.

12. (p. 19) Próbne udoje z badaniem procentu tłuszczu winny być przeprowadzane systematycznie co najmniej raz na 4 tygodnie.

W myśl tych postulatów obecnie powinniśmy dać odpowiedź na następujące pytania:

1) czy praca kontroli mleczności została ujednostajniona,

2) czy pozostaje nadal zasadniczy punkt, dotyczący okresów próbnych udoi,

3) czy kontrola przyczyniła się do podniesienia opłacalności obór,

4) czy kontrola mleczności powinna być nadal popierana w celu podniesienia hodowli włościańskiej.

Odpowiadając na pytanie pierwsze, bezwzględnie stwierdzić musimy, że wnioski przyjęte na konferencji, a poparte pismem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 7.I.1930, podając do ogólnej wiadomości „Zasady organizacji i prowadzenia kontroli mleczności", przyczyniły się nietylko do ujednostajnienia, ale i pogłębienia pracy. Stwierdzić również

musimy, że do tego również przyczyniły się organizowane przez P.T.Z. zebrania przedstawicieli Izb i Organizacyj Rolniczych poświęcone sprawom kontroli mleczności.

Zebrania te odbywały się w gronie ściśle fachowem, poza przedstawicielami P.T.Z. brali w nich udział inspektorzy kontroli mleczności, względnie kierownicy wydziałów hodowlanych.

Na ostatnich dwóch zebraniach, które się odbyły w P.T.Z. na jesieni r. 1934, poświęconych sprawom ujednostajnienia druków pomocniczych dla K. K. O., mieliśmy możność przekonać się, że jedynie drobne poprawki potrzeba było wprowadzić, aby te druki ostatecznie ujednostajnić i wprowadzić ściśle jednakowe ich schematy.

Zawdzięczając odbytej przed 5 laty konferencji, P. T. Z. od 4 lat mogło ogłaszać na łamach „Przeglądu Hodowlanego" ogólne wyniki kontroli mleczności z całego państwa. Od dwóch lat P.T.Z. bez jakichkolwiek zasiłków na ten cel, kosztem zainteresowanych organizacyj, wydaje drukiem w formie broszury szczegółowe sprawozdania z kontroli mleczności.

Przechodząc do rozpatrywania punktu drugiego, zaznaczyć musimy, że jeszcze przed pięciu laty szczegółowo omawiana była sprawa, czy robienie próbnych udoi z badaniem zawartości tłuszczu gwarantuje dostateczną dokładność wyników rocznej wydajności. Wówczas w zupełności zdawano sobie sprawę, że kontrola mleczności dokonywana w odstępach tygodniowych, ewentualnie dwutygodniowych daje wyniki dokładniejsze. Uznaliśmy wówczas jednak za możliwe uznanie za miarodajne wyników kontroli mleczności dokonywanej w odstępach 4-tygodniowych, biorąc pod uwagę praktykę zagranicznych związków kontroli obór, badania naukowe przeprowadzone na ten temat oraz trudności techniczne i finansowe, na jakie napotkalibyśmy w kontroli obór mniejszej własności. Zagadnienie to poruszam ponownie dlatego, że nie tak dawno na jednej z konferencyj tutaj w Ministerstwie Rolnictwa sprawę tę poruszono. Mówiono o tem i przy innych okolicznościach. Stoję na stanowisku, że nie należy uogólniać różnic z dwóch sąsiednich próbnych udoi w stosunku do wyników całorocznych, jak również na podstawie skrajnych odchyleń, które zdarzają się rzadko, negować wiarogodność całości.

Lepszą odpowiedź na postawione przez nas pytanie dadzą prace naukowe przeprowadzone w tym kierunku.

Właśnie przegląd odnośnej literatury daje w swojej pracy St. Taussig p. t. „L'exactitude des différentes méthodes de contrôle laitier" (Bulletin mensuel de renseignements techniques Nr. 1. 1934). Autor przychodzi do wniosku, że kontrola mleczności wykonywana w miesięcznych odstępach czasu daje jeszcze dość dokładne wyniki dla praktycznych celów.

Aczkolwiek słuszna jest uwaga, że w tym wypadku skrajne odchylenia mogą dochodzić do 10% (prof. Hansen), ale większość błędów będzie mieściła się w granicach około ± 6%. H. Vogel swoją pracę p. t. „Untersuchungen über die Zuverlässigkeit der Milchleistungskontrolle" (Z. für Züchtung r. 1931) kończy słowami: „niestety ze względów finansowych przy badaniach do D. R. L. B. (niemiecka księga elity pod względem wydajności) musiało się przejść z 14-dniowej kontroli, zrobionej przez 48 godzin na kontrolę 21-dniową i 24-godzinną".

Powyższe cytaty przemawiałyby za tem, że w naszych warunkach powinno się utrzymać poprzednią uchwałę i nie skracać okresu kontroli mleczności.

Na pytanie, w jakim stopniu kontrola mleczności przyczyniła się do powiększenia opłacalności, pośrednią odpowiedź może dać wzrost wydajności mleka, względnie tłuszczu. Rozwój pracy i wyniki kontroli mleczności obrazuje poniższa tablica.

Rozwój pracy kontroli mleczności.

Rok	Ilość K. K. O.	Mniejsza własność		Większa własność		Razem	
		gospodarstw	krów	gospodarstw	krów	gospodarstw	krów
1925	96	—	—	—	—	—	29.594
1927/28	317	—	—	—	—	—	97.049
kwiecień 1930	626	12.920	45.098	2813	103.559	15.733	148 657
1930/31	487	8.832	29.843,3	2483	84.298 1	11.315	114 141,4
1931/32	321	5.031	16.681 0	2025	71 823,9	7.156	88 504,9
1932/33	256	4.338	11.395,9	1747	60.285,3	6.085	71.681,2
1933/34	259	3.547	11.077,0	1690	57.581,5	5.237	68 658,5

Przeciętna wydajność.

Rok	Mniejsza własność			Większa własność			Razem		
	Wydajność w kg		% tłuszczu	Wydajność w kg		% tłuszczu	Wydajność w kg		% tłuszczu
	mleka	tłuszczu		mleka	tłuszczu		mleka	tłuszczu	
1930/31	2433	86,67	3,56	3219	108,30	3,36	3022	102,73	3 40
1931/32	2494	88,43	3,54	3076	103,16	3,35	2967	100,39	3,38
1932/33	2548	90,18	3,54	3134	104,63	3,34	3041	102,33	3,36
1933/34	2584	91,26	3,53	3284	109,30	3,33	3171	106,40	3,35

Z powyższej tablicy widzimy, że przeciętna wydajność mleka w ostatnim roku tak od krów mniej-

szej własności, jak i większej własności, wzrosła w porównaniu do roku 1930/31. Przeciętny procent tłuszczu w małym stopniu obniżył się. Natomiast liczba krów pod kontrolą znacznie się zmniejszyła. W porównaniu do kwietnia roku 1930 w roku kontrolnym 1933/34 przeciętna roczna liczba krów mniejszej własności w odsetkach wynosiła 27%, większej własności zaś spadła do 55%. W porównaniu do roku 1930/31 odsetek krów za ostatni rok wynosił 40% i 68%. O przyczynach tego spadku pomówimy nieco później, w tem miejscu chciałbym zaznaczyć, że ten stosunkowo nieduży wzrost wydajności mleka, jaki nastąpił w ostatnich 4 latach, w znacznej mierze traci na wartości wobec dużego zmniejszenia się ilości krów pod kontrolą. Jestem przekonany, że gdybyśmy rozporządzali cyframi z dłuższego okresu czasu sprawa przedstawiałaby się odmiennie. Nie mając pod ręką innych danych, przytoczę na dowód powyższego przeciętne wydajności bydła nizinnego licencjonowanego z województw centralnych. Ten przykład będzie pouczający pod wielcma względami. Podniesienie użytkowości osiągamy przez racjonalne żywienie, usuwanie sztuk o niskiej wydajności oraz dobór sztuk wydajnych do rozpłodu. Te wszystkie zabiegi w oborach licencjonowanych konsekwentniej były wprowadzane w życie, niż w całem pogłowiu krów kontrolowanych.

W tych oborach kontrola mleczności dała następujące wyniki:

Rok	Liczba krów	Wydajność mleka	% tłuszczu
1922/23	1945	2576	3,19
1927/28	5923	3268	3,27
1930/31	8306	3608	3,28
1933/34	6096	3917	3,28

Wracając do omówienia skurczenia się kontroli mleczności, nie będę zastanawiał się nad główną i ogólną przyczyną tego spadku. To jest nam znane. Chciałbym tylko podkreślić jedno: wówczas, gdy ilość krów kontrolowanych większej własności spadła do 55%, liczba krów włościańskich zmniejszyła się do 27%. Żeby to zjawisko wytłumaczyć musimy uprzytomnić sobie, w jakich okolicznościach praca kontroli mleczności w gospodarstwach drobnych nabrała rozmachu, który skonstatowaliśmy w roku 1930.

Po listopadowej konferencji roku 1929 Ministerstwo Roln., a za niem samorządy, przyszły z szeroką pomocą kółkom kontroli obór mniejszej własności. Każde województwo, każde towarzystwo rolnicze starało się założyć jak najwięcej kółek kontroli obór. Nierzadkie były wypadki, kiedy K.K.O organizowane były na nieodpowiednim lub nieprzygotowanym terenie.

Członkowie kółka nie byli zainteresowani w zwiększeniu produkcji mleka, nie mieli odpowiednich pasz i podczas lustracji słyszałem czasem pytanie: „a po co to mierzenie mleka potrzebne?" Jasne jest, że takie kółka nie mogły się długo utrzymać.

Lecz były i dobre kółka, nawet było ich dużo, przy objeździe ich odniosłem bardzo dobre wrażenie, spotkałem się i z zainteresowaniem i zrozumieniem. Ale i w takich kółkach nie było chęci do płacenia nawet minimalnych składek, przynajmniej na naszym terenie kółka, które wprowadziły jakiekolwiek opłaty, były wyjątkami. Dla mnie ten stan rzeczy jest zrozumiały. Drobny rolnik przyzwyczaił się otrzymywać pomoc fachową za darmo i nie mógł zrozumieć, dlaczego za wskazówki, jak uprawiać rolę, pielęgnować ogród, chować trzodę lub owce, nic się nie płaci, a za wskazówki, jak żywić krowę, trzeba płacić i to dużo, bo składka od jednej krowy rocznie była większa, niż składka na kółko rolnicze. Rolnicy brali udział w różnych konkursach i kto się wykazał pracą, to nawet najlepszy przy najwyższej wydajności mleka nic nie dostawał, a przeciwnie płacić musiał.

Przy odpowiedniej konjunkturze na nabiał stopniowo tę niechęć do płacenia składek na rzecz kółka dałoby się przełamać. Zresztą tak projektowało i Ministerstwo Rolnictwa, przeznaczając subsydja, ale stało się inaczej. Ministerstwo Rolnictwa, a wślad za niemi samorządy wkrótce po rozpoczęciu akcji kontroli mleczności zmuszone były cofnąć zasiłki. Praca załamała się, kółka kontroli obór zaczęły się likwidować.

Jeżeli kółka kontroli obór większej własności, w których koszty prowadzenia kółka na 1 krowę były o połowę albo i więcej niższe niż w kółku mniejszej własności, nie mogły się utrzymać, zaczęły się komasować, przedłużając okres kontroli mleczności, lub się likwidowały, to tembardziej bez subwencji nie mogły się utrzymać kółka mniejszej własności. Praktyka wykazała, że kontrola mleczności w gospodarstwach mniejszych nie może być samowystarczalna, jak to przewidywały nasze uchwały, przyjęte na konferencji w listopadzie roku 1929.

Na naszym terenie dochody własne K.K.O. mniejszej własności nie przekraczają 20—30% wydatków ogólnych na prowadzenia kółka. Ma się rozumieć, w takich warunkach nie może być mowy, żeby

praca organów kierujących i nadzorczych była pokrywana środkami własnemi kółka.

Stąd widzimy, że upadek kółek mniejszej własności wywołany jest: 1) wysokiemi kosztami prowadzenia kółka, 2) brakiem zasiłków na popieranie tej pracy.

Kółka kontroli obór na terenie mniejszej, tak samo jak i na terenie większej własności, przyczyniły się do podniesienia wydajności, polepszenia żywienia i podniesienia dochodów gospodarstw, nie można jednak z powodu ograniczonych możliwości subwencjonowania zalecać masowego wprowadzenia kontroli w gospodarstwach drobnych.

Kółka kontroli obór spełniają dwa zasadnicze zadania: stwierdzanie wydajności mleka i tłuszczu oraz racjonalizację żywienia.

Najdrożej kosztuje w kółku pierwsze t. j. stwierdzenie wydajności, gdyż próbny udój winien być dokonywany przez osobę postronną, fachowo przygotowaną. Stwierdzenie wydajności nie może być powierzone ani właścicielowi krów, ani nikomu z jego sąsiadów.

Wszelkie proponowane sposoby uproszczenia procedury ważenia mleka i pobierania prób mają tę słabą stronę, że traci się zaufanie co do wiarogodności lub miarodajności wyników, a to ma specjalne znaczenie przy zapisywaniu sztuk do ksiąg rodowych.

Zatem kontrola mleczności prowadzona przez asystentów kontroli wśród drobnej własności z konieczności musi być ograniczona do gospodarstw, które znajdują się w ośrodkach hodowlanych i posiadają materjał hodowlany.

Jeżeli zaś wydajność mleka służy tylko jako podstawa do unormowania paszy, to w tym wypadku określenie wydajności może być robione przez właściciela krów. Ma się rozumieć wyniki w ten sposób uzyskane nie mogą służyć jako miarodajne nazewnątrz gospodarstwa.

W tym wypadku pozostałoby nam rozpatrzyć zagadnienie, w jaki sposób i gdzie należy zorganizować doradztwo w sprawach żywienia.

Samo się przez się rozumie, że doradztwo żywieniowe należy organizować tam, gdzie ludność jest zainteresowana w powiększeniu produkcji mleka, a zatem na terenie zlewni i mleczarni spółdzielczych. Jako nieodzowny warunek stawiamy, żeby porady, dotyczące żywienia, były udzielane systematycznie przez osobę stojącą na poziomie instruktora hodowlanego. Szerzej sprawę prowadzenia poradni żywieniowej omawia poniżej zamieszczona instrukcja Warszawskiej Izby Rolniczej.

Myśl o zorganizowaniu poradni żywieniowych powstała jeszcze w C. T. O. i K. R. na jednem z zebrań inspektorów kontroli. Inicjatywa wyszła z terenu woj. lubelskiego i warszawskiego. Praca zaś została zapoczątkowana na terenie woj. warszawskiego.

Po przerwie w związku z reorganizacją W. T. O. i K. R. praca ta została wznowiona przez Warszawską Izbę Rolniczą. Zorganizowano na terenie województwa 26 poradni żywieniowych, z których jedna przekształciła się w koło kontroli obór.

Zainteresowanie poradniami żywieniowemi ze strony rolników, jak i kółkami kontroli obór, uzależnione jest przedewszystkiem od opłacalności obór.

Opłacalność zaś tych ostatnich zależna jest nietylko od racjonalizacji żywienia, ale również od cen na mleko.

Ten ostatni czynnik jest decydujący. Jak wykazała dotychczasowa praktyka w kołach kontroli obór mniejszej własności z łatwością daje się podnieść wydajność krów o 50, a nawet 100%, ale żeby takie wyniki osiągnąć, koszt mleka powinien pokrywać nietylko koszt paszy, lecz całkowite koszty produkcji mleka.

WARSZAWSKA IZBA ROLNICZA

Instrukcja

w sprawie doradztwa w dziedzinie żywienia inwentarza przy mleczarniach spółdzielczych.

1. Instruktor, ewentualnie inspektor K.K.O lub hodowlany po porozumieniu z zarządem mleczarni wyznacza dzień zebrania zarządu mleczarni, celem zebrania szczegółowych informacyj w dziedzinie jakości dostarczonego mleka, sposobu żywienia inwentarza (z uwzględnieniem specjalnie żywienia krów), czystości dostarczanego mleka i w sprawie tworzenia zbiornic jaj. Jednocześnie należy uzgodnić sposób kontynuowania prac hodowlanych na terenie mleczarni.

2. Celem zwiększenia produkcji mlecznej i jakości przygotowywanego mleka niezbędne jest nauczanie członków mleczarni sposobu żywienia i przeprowadzenia kalkulacji w stosowaniu pasz. W tym celu omówić należy z zarządem mleczarni sposób finansowania i przeprowadzenia pokazowego żywienia. Koszty, związane z pokazowem żywieniem, winny być po nauczeniu gospodarza zwracane i użyte w drugiem miejscu.

3. Należy zebrać szczegółowe informacje, ilu liczy mleczarnia członków, z jakiej ilości krów ko-

rzysta, jaki jest przerób mleka latem i zimą, w jakim okresie brak mleka w mleczarni, porównanie wypłat za mleko w tych okresach. Ogólny sposób żywienia krów w okresie letnim i zimowym. Ilość pastwisk i ich jakość (czy są wspólne), czy stosowane pasze treściwe i ilość gospodarstw, stosujących pasze treściwe. Skąd dostają pasze treściwe. Czy jest K.K.O. Jeśli działało i przestało, jakie były powody. Czy było przeprowadzone pokazowe żywienie, czy były pokazy, czy są stacje kopulacyjne. Stosunek ludności do prac hodowlanych. Ogólne uwagi zarządu w sprawie prac hodowlanych.

4. Po odbytem zebraniu zarządu mleczarni zwołuje się zebranie członków mleczarni.

5. Na zebraniu członków należy omówić zagadnienia poruszone na zebraniu zarządu mleczarni, poruszyć zagadnienia racjonalizacji żywienia inwentarza i oznajmić ludziom, że co miesiąc, ewentualnie, jeżeli doradztwo ma być prowadzone jedynie przez inspektora, co kwartał będą się odbywały zebrania wspólne celem udzielania porad z dziedziny żywienia inwentarza.

6. Uzgodnić należy terminy zebrań.

7. Na zebraniu wyżej wspomnianem (miesięcznem lub kwartalnem) omawia się zagadnienia na najbliższy czas, z uwzględnieniem akcji na przyszłość.

8. W okresie wiosennym przed rozpoczęciem siewów należy omówić przygotowywanie pasz (zielonek na okres letni, okopowych na okres zimowy) oraz kiszonek.

9. Na jesieni należy omówić sprawy dożywiania krów paszami treściwemi i organizowanie wspólnego zakupu pasz treściwych.

10. Poza wygłoszeniem referatów na zebraniu udziela się porad w następujący sposób: indywidualnie lub grupowo.

11. Grupowe porady daje się osobno każdemu z gospodarzy, podając ułożone normy, dostosowane do miejscowych warunków i wydajności krów, biorąc przeciętną wydajność krowy i podając sposoby rozdajania krów.

12. Udziela się porad grupowych na podstawie udzielanych porad indywidualnych, na podstawie zebranych informacyj na zebraniu, na podstawach wyników i pokazowego żywienia.

Należy wciągać do dyskusji gospodarzy, u których przeprowadzone było pokazowe żywienie.

13. Pod indywidualnem doradztwem rozumie się normowanie pasz dla inwentarza w każdem gospodarstwie zosobna na podstawie wydajności i opłacalności, u krów na podstawie zmierzonego mleka przez gospodarza i na podstawie obejrzenia gospodarstwa na miejscu, przypilnowania sposobu zadawania pasz i udzielania w tym czasie szczegółowych porad.

14. Na zebraniu należy ponotować gospodarstwa, życzące sobie korzystać z porad indywidualnych. Zależnie od uświadamiania gospodarza w potrzebie udzielania mu porady indywidualnej pobiera się składkę od krowy po 25 groszy za każdą bytność u gospodarza.

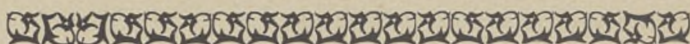
15. W tym wypadku, jeśli porada indywidualna nie odniosła skutku, udziela się poradę indywidualnie ponownie darmo. Należy zbadać powody nieosiągniętych skutków i wytłumaczyć powyższe gospodarzowi.

16. Na następnem zebraniu omówić powyższe szeroko z gospodarzami, dlaczego udzielana porada odniosła ujemny skutek.

17. W porozumieniu się z zarządem mleczarni wskazane jest zorganizować systematyczne badanie mleka na zawartość tłuszczu od poszczególnych krów za zwrotem kosztów odczynników.

18. Gospodarzy zainteresowanych w określeniu wydajności swych krów nauczyć należy prowadzenia rejestru próbnych udoi.

19. Z każdego wyjazdu do poradni żywieniowej instruktor winien sporządzić sprawozdanie.



III.

Inż. Jadwiga Turowa.

Omówienie postulatów eksporterów drobiu w sprawie poprawienia materjału eksportowego.

W naszej produkcji drobiowej towarem eksportowym były doniedawna wyłącznie prawie jaja; inne produkty wywożono zagranicę tylko w nieznacznych ilościach. Drób eksportowany był przeważnie w stanie żywym, eksport mięsa uniemożliwiony był wskutek braku chłodni i zamarzalni.

Dopiero kiedy w r. 1931 eksporterzy drobiu zorganizowali się w Polski Związek Eksporterów Drobiu oraz w związku z powstawaniem chłodnictwa zaczyna się odczuwać większe zainteresowanie produktami mięsnemi drobiu.

Jeśli porównamy wywóz drobiu w 1929 r. z wywozem 1933 r., to zauważymy znaczne różnice.

W 1929 r. wywóz drobiu bitego wynosił 919 q za sumę 251 tys. zł., drobiu żywego — 207 tys. sztuk za sumę 670 tys. zł. Łącznie więc wywieziono drobiu za sumę 921 tys. zł.

W roku zaś 1933 drobiu bitego wywieziono 9 tys. 835 q za sumę 2 milj. 546 tys. zł., drobiu żywego — 1 milj. 838 sztuk za sumę 6 milj. 489 tys. zł. W roku 1933 wywieziono więc drobiu bitego i żywego łącznie za sumę 9 milj. 135 tys. zł.

Co się tyczy wywozu jaj, to statystyka wykazuje w ostatnich latach ogromny spadek zarówno ilości wywożonych jaj, jak i ceny osiąganej za nie.

W r. 1929 wywieźliśmy 535 tys. q za sumę 142 milj. 504 tys. zł .

W r. 1933 wywieźliśmy 235 tys. q za sumę 33 milj. 621 tys. zł.

Ilość wywozu jaj spadła więc o 66%, wpływy zaś spadły o 77%. Mimo to jednak wywóz jaj dotychczas przynosi państwu znacznie większe wpływy niż wywóz drobiu.

W roku bieżącym eksport drobiu podjął szereg bekoniarni zrzeszonych w Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych. Ujemną stroną tej inicjatywy jest fakt, że bekoniarnie, dostarczające produkt na rynek angielski, przenoszą wymaganie rynku na naszych producentów bez uzgodnienia tych wymagań z taką czy inną organizacją rolniczą.

Produkcja drobiu u nas nie odpowiada żądaniom rynku angielskiego. Na jakość eksportowanych produktów mięsnych, między innemi, wywiera wpływ program organizacji drobiarstwa w Polsce, realizowany przez organizacje rolnicze. Program ten propaguje kierunek produkcji nieśnej, hodowlę i chów kur typu lekkiego, na większości obszaru Polski.

O niedomaganiach jakości wysyłanego zagranicę towaru, który nie odpowiada wymaganiom odbiorców, zostało poinformowane Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Wydaje mi się, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych jest skłonne do zrewidowania dotychczasowego programu, dotyczącego hodowli ras, metod pracy i organizacji drobiarstwa, opracowanego przez organizacje rolnicze i zaaprobowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i ewentualnego wprowadzenia w tym programie modyfikacyj w związku z wymaganiami, stawianemi przez instytucje, podejmujące zorganizowany eksport z Polski.

Przypuszczenie moje opiera się na tem, że Ministerstwo Rolnictwa we wrześniu r. ub. zwróciło się do Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych i do Związku Eksporterów Drobiu o jak najściślejsze sprecyzowanie wymagań, jakim według posiadanych przez związki danych odpowiadać winien eksportowany produkt.

Polski Związek Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych w odpowiedzi Ministerstwu Rolnictwa wystąpił z następującemi postulatami:

„Zważywszy na to, iż dotychczasowy stan jest niekorzystny dla eksportu drobiu i przyczynia się do dużych strat dla eksporterów, że inne kraje eksportowe, posiadające wyrównane pogłowie, odpowiedni typ mięsny, racjonalny wychów młodzieży, umożliwiają eksporterowi wysyłanie drobiu bez brakowania tak dużej ilości, jak to ma miejsce w Polsce, Związek Bekonowy, aby temu zapobiec, uważa, iż należy:

1) Ustalić rejony hodowli drobiu typu mięsnego w zasięgu zakupów każdej przetwórni eksportowej.

2) W rejonach ustalonych pomiędzy Izbą Rolniczą, a przetwórnią i nie większych jak 1-2 powiatów rozpocząć zaraz wzmożoną hodowlę uznanej rasy lub krzyżówki. Wyeliminować zielononóżki, minorki, Leghorny i rasy o nogach obrośniętych pierzem.

3) Wprowadzić zasadę, że rejony stworzone dla danej przetwórni nie mogą być terenem zakupu innej przetwórni, bo to zmniejszy zainteresowanie przetwórni udziałem w pracy nad uszlachetnianiem surowca.

4) Ustalić jednocześnie formę współpracy przetwórni z Izbą Rolniczą.

5) Dążyć do realizacji bezpośredniego zakupu od rolników większej partji drobiu, odpowiadającego wymaganiom eksportu.

6) Rozpocząć pracę nad popularyzacją wcześniejszych lęgów wiosennych, by dostarczyć eksporterom wczesne kurczęta".

Wszystkie wymienione wyżej punkty są przez związek w wymienionem piśmie szczegółowo omówione.

Jednocześnie Polski Związek Eksporterów Drobiu dał krótką odpowiedź, tyczącą się pożądanych dla eksportu ras gęsi, indyków i kaczek, zgadzającą się całkowicie z istniejącym programem. Co się tyczy kur, Pol. Związek Eksporterów Drobiu pisze, że na eksport nadają się kury, posiadające białe upierzenie, białą skórę, białe mięso i białe nóżki (wagi 1.30 do 1.40 kg. po uboju, pożądane roczne).

W charakterystyce żądań rynków zagranicznych związek ten stwierdza, iż w latach ubiegłych w Anglji (główny rynek eksportowy), poszukiwane były Sussexy, ale obecnie odbiorcy żądają innych ras, mniejszych. Przytaczam dosłownie wniosek Związku Eksporterów Drobiu:

„Wobec częstych zmian wymagań rynków odbiorczych uważamy za niewskazane forsowanie hodowli jednego gatunku, a raczej dążyć do ujednostajnienia rasy w poszczególnych okręgach rolniczych, a właściwie mówiąc, należy iść w kierunku ulepsze-

nia obecnej hodowli na całym terenie Polski, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie tych ras, które są najbardziej wydatne w znoszeniu jaj. Do czasu unormowania handlu zagranicznego i pewnej jego stabilizacji byłoby bardzo ryzykowne przechodzenie w hodowli na specjalną rasę przy dużym nakładzie pieniężnym, a w konsekwencji narażenie rolnika na straty. W interesie więc rolnika leży bardzo ostrożna polityka w zmianie gatunków kur hodowanych w Polsce".

Jak ustosunkować się mają izby i organizacje rolnicze do daleko idących żądań Związku Bekonowego jest zagadnieniem, które Ministerstwo Rolnictwa poleciło mi rozważyć i przedstawić do dyskusji. Zaznaczam, że podejście moje do tych spraw będzie jednostronne, a mianowicie od strony interesu rolnika. W tej płaszczyźnie omówię kolejno postulaty Pol. Związku Ekspor. Bekonów i Art. Zwierzęcych, jako idące we wszystkich punktach dalej, aniżeli wnioski Związku Eksp. Drobiu.

Aby zrozumiałą była moja duża rezerwa przy rozpatrywaniu poszczególnych punktów, muszę na wstępie stwierdzić, iż produkcja mięsa kurzego zasadniczo nie opłaca się rolnikowi i dlatego wszelkie, nawet doraźnie efektowne próby podejmowane w tym kierunku, jeśli dojdą do skutku, będą mieć charakter sztuczny i krótkotrwały.

Biorąc ogólnie, w Polsce kosztów produkcji mięsa kurzego nie pokrywała i nie pokrywa osiągana za nie cena. Dlatego też między innemi w r. 1930 przy opracowywaniu programu organizacji hodowli drobiu postanowiono prowadzić akcję w kierunku produkcji nieśnej. W roku bieżącym np. kalkulacja kosztów produkcji kurczęcia (1000 g najbardziej pożądanego produktu w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie) wynosiła ponad 2 zł., bekoniarnie zaś płacą tylko 80 gr. za 1 kg.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę stosunki w Anglji, to wg. informacyj p. Skibińskiego, pracownika Związku Bekonowego, który w ciągu 2 miesięcy badał te sprawy w Anglji, na rynku angielskim i w Walji 80%, a w Szkocji 92% bitego drobiu pochodzi z ferm, traktujących produkty mięsne jako produkt uboczny, a tylko stosunkowo niewielki procent pochodzi z ferm, idących specjalnie w kierunku produkcji mięsnej. P. Skibiński twierdzi, że w Anglji kierunek specjalnie mięsny również słabo się opłaca, pomimo iż cena w Anglji za towar pochodzenia krajowego (nie luksusowego, a średniego) wynosi około 3.00 zł. za kg, w Polsce zaś zaledwie 80 gr.

Dlatego też do produkcji przedewszystkiem mięsnej należałoby u nas przystąpić z wielką ostrożnością i chyba najsłuszniejsze byłoby takie postawienie sprawy, iż izby i organizacje rolnicze w dalszym ciągu prowadzić będą zasadniczo akcję drobiową w kierunku produkcji nieśnej, a na pewnych, ściśle określonych terenach, dążyć będą również do przygotowania się do żądań eksportu drobiu, traktując jednak produkcję mięsną jako uboczną.

Jak dalece, w mojem pojęciu, bez szkody dla rolnika, można pójść na rękę eksporterom drobiu, omówię obecnie, rozpatrując poszczególne punkty żądań Polskiego Związku Eksp. Bekonu i Artykułów Zwierzęcych.

Punkt pierwszy brzmi: należy ustalić rejony hodowli drobiu typu mięsnego w zasięgu każdej przetwórni eksportowej.

Związek Eksp. Bekonu stawia tu rolnictwo w sytuacji przymusowej. O ile wiem, nie było i niema żadnego porozumienia z organizacjami rolniczemi co do tego, gdzie przetwórnie eksportowe mają i powinny powstać.

Przetwórnie są organizowane i zakładane dowolnie, poczem żądają od organizacyj rolniczych, by drób na danym terenie był przystosowany do wymagań przetwórni. Zdarza się, że wybór terenu przez przetwórnię nie jest najlepszy i że możliwości organizacji przystosowania hodowli drobiu do jej potrzeb są problematyczne. Np. w sierpniu r. ub. uruchomiona została przetwórnia „Sair" w Białymstoku, największa z należących do Zw. Eksp. Bekonu i Art. Zwierzęcych, całe zaś województwo, z wyjątkiem okolic bezpośrednio przylegających do Białegostoku i Grodna, jest rejonem przeznaczonym dla chowu kur typu lekkiego, nieśnego, mianowicie zielononóżek, i w tym kierunku od szeregu lat prowadzona była praca organizacyj rolniczych. Kury zielononóżki są obecnie dyskwalifikowane jako produkt eksportowy. A jednak woj. białostockie ma mało sprzyjające warunki do hodowli zarówno pod względem klimatycznym, jak ekonomicznym i kulturalno-hodowlanym, dlatego przeznaczono na ten teren rasę kur, która nawet w trudnych warunkach dać może jakie takie rezultaty.

Związek Eksp. Bek. w swej charakterystyce terenów zakupu drobiu pisze:

„Najgorszy (na terenie całej Polski) okazał się drób na ziemiach północnych w rejonie zakupów największej dzisiaj przetwórni w Białymstoku. Drób w rejonie zakupów przetwórni w Białymstoku jest tak wynędzniały, że 2-tygodniowy okres tuczenia okazuje się niedostateczny i powoduje dyskwalifikację zupełną (mieszczącą się w wys. 21%) lub też kwalifikację do „secundy". Duży procent wśród dyskwalifikowanych sztuk wykazuje gruźlicę".

Białostocka Izba Rolnicza chcąc iść na rękę eksporterom, chce wprowadzić na terenie kilku po-

wiatów kury w gatunku „wybitnie mięsnym"; obawiałabym się, iż wobec trudnych warunków dla hodowli drobiu w woj. białostockiem chów rasy mięsnej, bardzo wymagającej, nie da lepszych rezultatów, niż chów rasy lekkiej. Poza tem jeśli Biał. Izba Rolnicza wzmoże w roku bieżącym akcję chowu materjału mięsnego w poszczególnych powiatach, to przetwórnia rezultaty tej akcji odczuje zapewne dopiero za $1^1/_2$ roku, gdy podrośnie młodzież z wylęgów w 1936 r., poważniejszych zaś ilości można oczekiwać dopiero na jesieni w r. 1937, o ile przez ten cały okres producent nie zniechęci się do cięższego materjału. A tymczasem trzeba będzie pokrywać straty, wynikające z niewłaściwego materjału, jaki znajduje się na terenie.

Takie są wyniki planowania akcji eksportowej drobiu bitego w oderwaniu od organizacyj rolniczych. To też sądzę, że tereny, na których powstają przetwórnie, muszą być uzgodnione z centralnemi organizacjami rolniczemi.

Uzgodnienie winno mieć miejsce w Ministerstwie Rolnictwa, jako instancji decydującej, gdyż reprezentacje poszczególnych terenów mogą powyższe zagadnienie rozstrząsać pod kątem zbyt lokalnych zainteresowań.

Charakteryzując tereny zakupów, Związek Eksp. Bek. i Art. Zwierzęcych stwierdza, że drób na terenach zachodnich jest lepszy, zaś bardzo niejednolity w województwach centralnych, słuszne więc byłoby, gdyby w pierwszym rzędzie koncentrowano akcję eksportową w woj. zachodnich, przechodząc kolejno i stopniowo na przygotowane tereny woj. centralnych i małopolskich, pozostawiając województwa północno-wschodnie na produkcję w kierunku nieśnym oraz zaopatrywania w produkty mięsne mniej wymagającego rynku wewnętrznego.

Tu zaznaczyć muszę, iż należy ustalić jako obowiązującą zasadę, że cała akcja musi być poprzedzona przez ustalenie pomiędzy izbami rolniczemi i przetwórniami rejonów, na których skup, prowadzony przez przetwórnie, będzie związany z odpowiednią propagandą produkcji w kierunku mięsnym, prowadzoną przez izby rolnicze.

Trzeci punkt postulatów Pol. Zw. Eksp. Bek. i Art. Zwierz. brzmi:

„Należy wprowadzić zasadę, że rejony stworzone dla danej przetwórni nie mogą być terenem zakupu innej przetwórni, bo to zmniejszy zainteresowanie przetwórni udziałem w pracy nad uszlachetnieniem surowca".

Przeciwko temu postulatowi muszę się wypowiedzie z całą stanowczością, gdyż tego rodzaju stan rzeczy stwarza dla przetwórni monopol odbioru po dowolnie przez nią ustalanych cenach, chyba że organizacje rolnicze będą miały zagwarantowany przez Związek Eksp. Bek. i Art. Zwierz. odbiór całej produkcji mięsnej drobiu po cenach ustalonych wspólnie.

Punkt drugi postulatów Zw. Eksp. Bek. i Art. Zw. brzmi:

„Należy w rejonach ustalonych pomiędzy izbami rolniczemi, a przetwórnią i nie większych jak 1—2 powiatów, rozpocząć zaraz wzmożoną hodowlę uznanej rasy lub krzyżówki. Wyeliminować zielononóżki, minorki, Leghorny i rasy o nogach obrośniętych pierzem".

W bardziej szczegółowem rozważaniu sprawy uznanej rasy Związek Eksp. Bek. i Art. Zwierz. twierdzi, iż zielononóżki i minorki muszą być zdyskwalifikowane przedewszystkiem z racji poczynionych przez kontrolę standaryzacyjną spostrzeżeń, oraz na zasadzie doświadczenia, przeprowadzonego na różnych kurczętach w jednej przetwórni, w sprawie występowania zielonych plam koło odbytu, spowodowanych przeświecaniem przez skórę pod spodem znajdującej się błony o silnie ciemnem zabarwieniu. Kury zaraz po uboju mają zazwyczaj skórę jeszcze czystą, a dopiero po wychłodzeniu skóra nabiera zielonkawego koloru, które to plamy są zupełnie niedopuszczalne i dyskwalifikowane na rynku angielskim. Komunikat o wynikach doświadczenia przesłany był do wiadomości izb rolniczych i w dalszych dyskusjach przypisywano ten mankament wszystkim kurom o nogach ciemnych.

Nie negując możliwości i słuszności tego przypuszczenia, chcę jednak przypomnieć, iż autor komunikatu i zapewne doświadczenia sam wyciąga wnioski z rezerwą i zastrzeżeniami, pisze bowiem:

„Plamy te występowały bez żadnego związku z karmieniem, głodzeniem i t. p., można jedynie pewną współzależność było stwierdzić z kolorem nóg. Wszystkie sztuki z plamami posiadały nogi zielone, czarne, niebieskie oraz krzyżówki żółto-niebieskich, żółto-zielonych, biało-niebieskich.

Z wyniku tego doświadczenia nie można z całą pewnością stwierdzić, że plamy te występują przy jednych kolorach nóg więcej, a przy innych mniej, gdyż trzebaby wziąć do doświadczenia jednakową ilość sztuk każdego koloru. Można jednak stwierdzić, że u sztuk o kolorze czysto-białym lub czysto-żółtym plam tych niema, lub są tylko w minimalnych ilościach, co może być zresztą skutkiem trudnej do odkrycia krzyżówki. O ileby to doświadczenie w przyszłości się potwierdziło, to można z całą pewnością przypuszczać, że fabryki eksportujące drób odmówią przyjmowania kurcząt o kolorze nóg nie białym i nie żółtym".

Doświadczenie to przeprowadzane było w lipcu na terenie przetwórni w Gnieźnie i, o ile mi wiadomo,

dalszych badań w tym kierunku nie prowadzono, a bekoniarnie, a przynajmniej niektóre z nich, do dziś dnia skupują drób z ciemnemi nogami, nie robiąc nawet różnicy w cenie nabywczej.

Jeżeli sprawa pigmentu jest główną przyczyną dyskwalifikacji zielononóżek, jak wynika z oświadczenia Związku Eksp. Bek. i Art. Zw., to sądzę, iż sprawę tę wobec zastrzeżeń autora należałoby poważniej zbadać, ponieważ rasa zielononóżek stanowi większość w Polsce i ma swoje walory dla terenu. O minorkach nie wspominam, bo nie należą one do ras uznanych na naszym terenie.

„Z ras pożądanych Związek Bekonowy na pierwszy plan wysuwa Sussexy, drób o białych nogach i mięsie. Zbliżone walory posiada rasa Wyandott, jednak bez tejże cechy mięsności. Na drugi plan dla eksportu wysuwa się rasa Rhode Island, z racji żółtego koloru mięsa i nóg, jednak z racji cech mięsności— pisze Związek Eksp. Bek. i Art. Zwierz. — rynki zagraniczne uznają tę rasę prawie za równorzędną z Sussexami. Krzyżówki między temi rasami dają zawsze towar o łatwym zbycie i osiągający dobrą cenę".

Rhode Islandy dla rolnika, w porównaniu z Sussexami i Wyandottami lub krzyżówkami, posiadają większe walory: nieśność ich jest większa (nie myślę o pierwszem pokoleniu krzyżówki, która prawdopodobnie co do ilości jaj nie dałaby złych rezultatów, jednak jakość ich byłaby zapewne gorsza), jaja Rhode Islandów są znacznie większe, o skorupce brązowej, jak twierdzą eksporterzy jaj, bardziej poszukiwane na rynkach zagranicznych. Jaja zaś Wyandottów i Sussexów są znacznie drobniejsze i jasne. Chowając Rhode Islandy rolnik może traktować je jako nieśne — wyhodowane kurczęta na rzeź będą produktem ubocznym, przez co straty rolnika będą mniejsze.

Poza tem wychów młodzieży Sussexów i Wyandottów, jak się okazało, jest znacznie trudniejszy i kosztowniejszy. Daje się również zauważyć znacznie większa śmiertelność tych ras kur na terenie gospodarstw małorolnych.

W powiecie rypińskim, gdzie Warszawska Izba Rolnicza pod wpływem żądań Związku Bekonowego wprowadziła pewne ilości Sussexów, rolnicy są już zdecydowanie niezadowoleni z rezultatu chowu tej rasy (poprzednio propagowano Rhode Island). Przy propagowaniu krzyżówek produkty mięsne miałyby może cokolwiek lepsze walory dla eksportu, wzrósłby jednak koszt sortowania drobiu różnych pośrednich i krańcowych gatunków, zaś z punktu widzenia rolnika krzyżówka w II i III pokoleniu obniżyłaby wartości użytkowe Rhode Islandów.

Gdyby to było ostateczne postawienie sprawy, decyzja i uzgodnienie kwestji propagowanej rasy na terenach skupu przez przetwórnie nie byłaby trudna. Osobiście byłabym przeciwna rozpowszechnianiu Sussexów i Wyandottów i krzyżówek, natomiast Rhode Islandy należą u nas oddawna do ras uznanych i z wyjątkiem woj. lubelskiego i nowogródzkiego propagowane są we wszystkich innych województwach, na terenie poszczególnych wybranych powiatów. Jednocześnie kury tej rasy, jak twierdzi Związek Bekonowy, posiadają dla eksportu zalety prawie równorzędne Sussexom.

Związek Bekonowy jednak zastrzega się, że w ostatnich czasach rynek angielski nie jest zbyt zadowolony z Sussexów i wogóle z kur ras ciężkich ze względu na zły stosunek mięsa do kości.

„Konsumentem tych ras są sfery zamożniejsze, którym ten stosunek jest obojętny, sfery te jednak zakupują gorliwie przedewszystkiem drób produkcji angielskiej. Szerokie zaś masy ludności średnio zamożnej, zapotrzebowanie których wynosi 75%, skłonne są jeść drób o bardziej ekonomicznym stosunku mięsa do kości. Importerzy muszą się liczyć z tym ostatnim, najliczniejszym spożywcą, tembardziej, że od niego może zależeć dalszy rozwój konsumcji: drobiu takiego nie posiada ani Polska, ani żaden kraj. Związek Bek. wyciąga stąd wniosek, „że podobnie jak angielscy hodowcy musimy i my żywo zainteresować się tem zagadnieniem, by drogą krzyżówek taki drób wyprodukować w czasie jak najkrótszym".

Tym razem sprawa przedstawia się bardziej poważnie, gdyż wymaga wielu prób, doświadczeń oraz czasu, podczas którego wymagania rynków zagranicznych mogą ulec zmianie. Nie zaprzeczając w zasadzie znaczenia tego rodzaju prób, chciałabym jednak podkreślić, że nie uważałabym za słuszne przeprowadzenia ich na terenie bezpośrednio u rolników, co w konsekwencji naraża ich na poważne straty, podrywające autorytet organizacyj rolniczych, zalecających tego rodzaju próby.

Doświadczenie takie należałoby przeprowadzić w zakładach doświadczalnych, subwencjonowanych przez państwo lub jak w tym wypadku przez eksporterów drobiu.

Na okres zaś trwania tych prac doświadczalnych nad krzyżówkami, aż do osiągnięcia pomyślnych wyników, należałoby zdecydować się na uznanie rasy Rhode Island jako rasy propagowanej przez organizacje rolnicze na terenach uzgodnionych do skupu drobiu przez przetwórnie.

Pomijając narazie p. 4 i 5 przechodzę do p. 6, który brzmi:

„Rozpocząć pracę nad popularyzacją wcześniejszych lęgów wiosennych, by dostarczyć eksporterom wczesne kurczęta".

Rynek angielski, będący obecnie głównym naszym odbiorcą, wykazuje największe zapotrzebowanie na kurczęta.

Związek Eksp. Bek. i Art. Zwierz. podaje następujące zasady zakupu kurcząt, przyjęte przez przetwórnie:

kurczęta w kwietniu i maju winny mieć wagę poniżej 650 g,

kurczęta w czerwcu i lipcu winny mieć wagę poniżej 850 g,

w sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie poniżej 1000 g.

Jednocześnie nadmienię: kury skupywane powinny mieć wagę w granicach 1200 g — 2000 g, przyczem wiek nie może przekraczać 18 miesięcy.

Koguty nie są eksportowane.

Co się tyczy kurcząt, to Związek Eksp. Bek. i Art. Zwierz. podaje dość niejasno wagę, ustalając np. normę poniżej 650 g; należy chyba przypuszczać, że dolna granica stanowić będzie 400 g.

Związek Eksp. Bek. i Art. Zwierz. stwierdza, że na rynku angielskim dają się słyszeć narzekania, że importerzy polscy w miesiącach kwietniu i maju nie dostarczają kurcząt o wadze poniżej 650 g, wówczas gdy inne kraje są w stanie je dostarczać. Starsze kury nadsyłane przez nas w tym czasie są trudne do sprzedania, a w każdym razie nie mogą osiągnąć właściwej ceny, bo nie są towarem sezonowym. Brak wczesnych lęgów w Polsce jest przyczyną tego niekorzystnego dla nas stanu rzeczy, wskutek czego w tym czasie polscy eksporterzy muszą ponosić straty.

Sądzę, że należy sobie wyjaśnić, iż nie można się łudzić, rachując, iż w kwietniu znajdzie się w Polsce większa ilość kurcząt o wadze około 650 g — kurczęta do wagi tej dochodzą w 12—13 tygodniu życia, musiałyby więc być wylęgane w styczniu. W Polsce ferm drobiarskich, zajmujących się produkcją wczesnych kurcząt na rzeź, niema i nie będzie w najbliższej przyszłości, a to z tej racji, że nietylko się one nie opłacają, ale dałyby jeszcze duży deficyt, a więc nikt tego rodzaju przedsiębiorstw prowadzić nie będzie. Istniejące hodowle wylęgają w tym czasie dużym kosztem kury ras ciężkich dla celów hodowlanych i tylko bardzo nieznaczne ilości kurcząt wybrakowanych z hodowli można spotkać w tym czasie na rynku. Olbrzymia większość producentów w gospodarstwach małorolnych zaczyna lęgi dopiero w kwietniu. Pewne zaś ilości kurcząt wylęgane są w marcu i dlatego na naszym rynku najwięcej kurcząt pojawia się w czerwcu i lipcu. Organizacje rolnicze prowadzą obecnie propagandę w kierunku przeprowadzania lęgów w marcu, wobec czego na koniec maja można liczyć na większą ilość kurcząt.

Nastawienie na wcześniejsze lęgi wymagałoby bardzo dużych wkładów.

W gospodarstwach małorolnych przeprowadza się lęgi naturalne; w styczniu i lutym niema jeszcze kur, które chciałyby siedzieć, ponieważ wówczas zaczynają one dopiero nieść jaja, należałoby więc rozpowszechniać sztuczne wylęgarnie. Nabywanie sztucznych wylęgarni do gospodarstw małorolnych, mających przeciętnie od 20—30 sztuk kur nie opłaca się; należałoby więc organizować centrale wylęgowe i rozprowadzać na gospodarstwa małorolne kurczęta jednodniowe, które jak np. w tym roku kosztowałyby około 20 gr. za sztukę.

W gospodarstwach małorolnych niema pomieszczeń dla kurcząt, kurczęta wylęgnięte w marcu — kwietniu chowają się w prowizorycznych budkach, sieniach domów i t. d. W zimie jednak w tego rodzaju pomieszczeniach nie uchowają się, a przygotowanie specjalnych pomieszczeń dla nich byłoby połączone z dość dużym nakładem. Żywienie kurcząt, wylęgniętych wcześniej, w naszym klimacie jest kosztowniejsze, rozwój kurcząt przy brakach w żywieniu, które w gospodarstwach małorolnych zawsze będzie miało miejsce, będzie powolniejszy, śmiertelność większa, to też ogólne koszty produkcji powiększyłyby się poważnie.

Ponieważ organizacje rolnicze mogą propagować rzeczy dla rolnika celowe i korzystne, w tym wypadku nie mogą one pójść całkowicie na rękę przetwórniom.

Teren większej własności, nie prowadzący hodowli w ścisłem tego słowa znaczeniu, a mający do rozporządzenia pomieszczenia i wylęgarnie, przystąpiłby chętnie do akcji wczesnych lęgów, gdyby ta akcja mogła się opłacać. Przy dzisiejszej jednak kalkulacji cen, kiedy przetwórnie płacą po 80 gr., a nawet 70 gr. za kg żywej wagi, a mogłyby podobno maksymalnie płacić 1,10 gr. za 1 kg, nie znajdzie się na terenie nawet przy cenie 1,10 gr, za 1 kg amatorów przygotowywania wczesnych kurcząt, gdyż koszty produkcji będą znacznie większe.

W konkluzji rozpatrywania tego tematu uważam, że należy uzgodnić, że izby rolnicze propagować będą na terenie gospodarstw małorolnych, tak jak to robią obecnie, lęgi marcowe. Kurczęta powyżej 400 g będą wobec tego przygotowane na eksport w końcu maja i w czerwcu.

Czwarty i piąty punkt brzmią:

„Ustalić jednocześnie formę współpracy przetwórni z Izbą Rolniczą. Dążyć do realizacji bezpo-

średniego zakupu od rolników większych partyj drobiu, odpowiadającego wymaganiom eksportu".

Sądzę, że izby rolnicze mogą ustalić ogólne zasady swej współpracy w akcji planowego eksportu drobiu bitego wyłącznie ze Związkiem Bekonowym, występującym w imieniu wszystkich przetwórni. Natomiast szczegóły współpracy, mieszczące się w ramach ogólnych ustaleń, mogą być wynikiem porozumienia poszczególnych izb rolniczych z przetwórniami działającemi na ich terenie.

Współpraca z izbą, w mojem pojęciu, obejmować musi nietylko rodzaj i formę propagandy na uzgodnionych terenach uznanej rasy, przygotowania materjału i t. d. Izby muszą się również żywo interesować i mieć prawo interwencji w sprawach, dotyczących organizacji skupu, cen i kalkulacyj. Całkowity ciężar strat spadał dotychczas przy eksporcie drobiu na rolnika, na ktorego przetwórnie potrafią zawsze przerzucić swe straty. Napozór zdawałoby się, że w sprawie eksportu drobiu istnieje błędne koło. Rolnik nie produkuje dobrego towaru, bo przygotowanie to jest związane z nadmiernemi kosztami. Ceny płacone przez przetwórnie są zbyt niskie. Przetwórnie twierdzą, że dlatego nie płacą lepszych cen, gdyż materjał jest zły, duży % trzeba dyskwalifikować i t. d.

Sądzę przedewszystkiem, że przetwórnie mogłyby podwyższyć ceny, zmniejszając swe koszty administracyjne i zracjonalizowawszy skup.

W liście do Ministerstwa Rolnictwa Związek Bekonowy oświadcza, że:

„Około 20% zakupionych sztuk w ciągu 2 tygodni okazują się niezdatne na eksport — jest poniżej secundy i sprzedaje się w kraju. Przyczyną tego jest zła kondycja, zbyt duża, ostra lub wykrzywiona kość mostkowa, ciemno-zielona pigmentacja podskórna (przeważnie domieszka zielononóżek), wapniak na nogach".

Ponieważ tego rodzaju kury sprzedaje się na rynku wewnętrznym i kalkulacja sprzedaży tych kur jest gorsza i te 20% wybrakowanych kur jest powodem wyraźnych strat, to przecież można takich kur nie kupować, bo wszystkie wyliczone wady są widoczne : skupowanie takiego towaru jest również niewskazane, ponieważ utrudnia propagandę dobrego chowu; zmniejszenie strat, wynikających z tego powodu, mogłoby przyczynić się również do poprawienia ceny nabywczej.

Przetwórnie winny stosować przy skupie sortowanie materjału i płacić lepsze ceny za kury dobrej kondycji, za kury o jasnem mięsie, za wczesne kurczęta i t. d. Inaczej wszelka propaganda izb będzie bezskuteczna, a nawet podrywać będzie autorytet izb, bo akcja przetwórni, skupującej całą podaż bez wyboru i po jednakowej cenie, przeczyć będzie twierdzeniu izb, że za lepszy towar osiągnie się lepszą cenę.

Izby rolnicze, ustalając współdziałanie z bekoniarniami, powinny żądać, by Związek Bekonowy wprowadził skup, ustalając ceny w zależności od jakości towaru.

Przetwórnie wolą prowadzić skup przez pośredników. Pośrednik zaś powiększa koszty przetwórni, co powoduje obniżenie ceny płaconej producentowi. Poza tem pośrednicy prowadzą skup nieracjonalnie, przeto wprowadzenie skupu bezpośrednio od rolnika uważam za rzecz konieczną.

Powołam się na przykład pow. rypińskiego, gdzie zachodziły wypadki, iż kupiec płacił gospodarzowi na miejscu większą cenę, niż przetwórnia za towar przywieziony do bekoniarni. Taki stan rzeczy nie zachęca rolnika do bezpośrednich dostaw i uniemożliwia ich propagandę — ci co zaczęli dostarczać, już przestali. Albo więc trzeba prowadzić na terenie danego powiatu skup wyłącznie bez pośrednika, a o ile on nie wystarczy na pokrycie zapotrzebowania przetwórni, należy pośrednika skierować na inne tereny, albo też przetwórnie zobowiążą się do tego, że ich pośrednicy płacić będą poniżej ceny, którą przetwórnia płaci bezpośrednio producentom.

Przy ustalaniu warunków współpracy należy przewidywać wzajemnie rezygnacje z najdogodniejszych, lecz nierealnych warunków. Dlatego też uważam, iż przetwórnie muszą obecnie odstąpić od wymagania organizowania natychmiast dostaw zbiorowych, jakkolwiek uznaję, iż w przyszłości dążyć należy do tej formy zbytu produktów. Wszystkie wyliczone powyżej postulaty, dotyczące form skupu, muszą być opracowane jednocześnie z zobowiązaniem się izb do propagandy chowu drobiu w myśl interesów przetwórni. Przypominam, że Warszawska Izba Rolnicza zaczęła już raz propagandę oraz zapowiedziała w myśl obietnic Związku Bekonowego premje za dobry towar, za bezpośrednią sprzedaż do przetwórni i zawiodła teren, bo przetwórnie dotychczas premij jeszcze nie przyznają.

Ponowne podjęcie propagandy przez Izbę Rolniczą nastąpić więc może dopiero po ustaleniu zasad i warunków skupu drobiu przez przetwórnie. Zasady zaś tego skupu muszą być ustalone w porozumieniu z Izbami Rolniczemi przez Związek Bekonowy, który przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za ścisłe stosowanie ich przez poszczególne przetwórnie.

Na zakończenie chciałam zwrócić uwagę, iż postulaty Polskiego Związku Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych opracowane są wyłącznie na pod-

stawie żądań rynku angielskiego, najbardziej wymagającego; na rynek ten skierowany jest prawie wyłącznie eksport drobiu bitego, wymagania tego rynku są zmienne, należy więc zachować ostrożność w zbyt ścisłem podporządkowaniu się zmiennym, bieżącym wymaganiom.

Z drugiej strony muszę zwrócić uwagę na fakt, iż eksportujemy również i na inne rynki mniej wymagające, np. włoski, francuski, niemiecki. Eksporterzy nie sprecyzowali ściśle wymagań tych rynków, mam jednak wrażenie, że wymagania ich są znacznie mniejsze. Przystosowanie więc całej naszej produkcji do wymagań najbardziej wybrednego odbiorcy t. j. Anglji, wobec złego stanu hodowli drobiu mięsnego w Polsce, nie jest mojem zdaniem całkowicie uzasadnione.



IV.

Inż. Józef Ciemnołoński.

Aktualne zagadnienia w hodowli trzody chlewnej bekonowej.

Problem gospodarczego podniesienia wsi jest problemem stałym bez względu na to, czy stosunki gospodarcze są korzystniejsze, czy też tak opłakane, jak to ma miejsce dzisiaj. Problem ten wynika z prostej przyczyny postępu wiedzy rolniczej i wynikającej z niej techniki produkcji.

Faktem jest jednak niedozaprzeczenia, że aczkolwiek nie wszystkie zagadnienia w kierunku udoskonalania produkcji są aktualne w tej chwili ze względu choćby na opłacalność i wogóle konjunkturę rolniczą, to jednak są i takie zagadnienia, które nie wymagają wydatków inwestycyjnych w formie pieniędzy, lecz wyłącznie dobrych chęci, połączonych z wysiłkiem własnej pracy oraz umiejętności wyzyskania wiedzy rolniczej i zastosowania jej w swojem gospodarstwie.

I to pierwszem takiem zagadnieniem, nienowem, niejednokrotnie poruszanem na wykładach, odczytach i w programach, jest wyzyskanie stacjonowanych rozpłodników w kołach hodowlanych i punktach kopulacyjnych, założonych dużym nakładem pieniędzy i pracy, a tak niedocenianych i niewyzyskiwanych przez hodowców. Nie będę rozwodził się nad tem, jakie straty ponosi rolnik, ale gdyby każdy z producentów zechciał przeliczyć brakujące kilogramy w przyrostach i niepotrzebnie skarmione jednostki paszy przez nieodpowiednio chowany materjał, to napewno starałby się zmienić swoje prosięta na bardziej rasowe i bardziej dostosowane do potrzeb rynku, bo i to ma znaczenie przy sprzedaży np. bekoniaków. Niestety nieświadomość hodowców niweczy wszelkie poczynania izb i organizacyj rolniczych i jak już wyżej zaznaczyłem, knury bardzo rasowe i za duże pieniądze zainstalowane, marnieją bezużytecznie z braku chętnych do pokrywania swych macior, doprowadzanych natomiast do knurów nie nadających się do rozpłodu i nie odpowiadających kierunkowi produkcji. Nic też dziwnego, że utrzymujący knura stara się pozbyć go jak najszybciej, gdyż, nie mają dochodu, nie może ponosić tego ciężaru.

To też wyjście ustawy o nadzorze nad hodowlą należy powitać z wielką radością, gdyż ta prawdopodobnie stworzy możliwe warunki egzystencji dla dobrych rozpłodników, a w dalszej konsekwencji niewątpliwie przyczyni się do wyrównania i poprawy pogłowia. Wprowadzenie ustawy jednak nie jest rzeczą łatwą, jeżeli nie będzie ona odpowiednio poparta przez społeczeństwo rolnicze i nie będą przez nie stworzone odpowiednie warunki do jej wprowadzenia.

Ustawa pociąga za sobą pewne koszty tak ze strony Państwa, jak też ze strony samorządu gospodarczego i terytorjalnego. Z tem się należy liczyć, gdyż w chwili obecnej, w której każdy grosz społeczny musi być wydany oględnie, nakazem powinno być wprowadzenie ustawy tylko tam i w tych powiatach, w których nasilenie hodowli i jej poziom dają rękojmię należytego prowadzenia hodowli i właściwego wykorzystania ustawy. Jako kryterjum nasilenia należy uważać odpowiednią ilość zorganizowanych kół hodowlanych, względnie sekcyj i związków, odpowiednią ilość rozpłodników oraz materjału żeńskiego. Nieodzowne także będzie zwrócenie uwagi na warunki zbytu, gdyż te w znacznym stopniu decydują o powodzeniu wszelkiej akcji czy to organizacyjnej, czy też wyłącznie hodowlanej. Przy wprowadzeniu ustawy, która przewiduje pewną rejonizację produkcji, będą poruszane sprawy wprowadzenia odpowiednich ras i typów trzody chlewnej, które mają być wyjściowym momentem dla ujednostajnienia pogłowia, a z niem i produktów otrzymanych przy produkcji tuczników.

Ustalenie tych kierunków w dzisiejszych czasach jest sprawą niesłychanie trudną i nie dającą się rozstrzygnąć w sposób zgóry ustalony, tylko lokalne warunki gospodarcze jak np. zbyt i zapotrzebowanie mogą do pewnego stopnia wskazywać na właściwy typ produkcji.

Ponieważ jednak istnieje stała tendencja do ograniczania się rynków zbytu o określonych wymaganiach, należy dążyć do dostatecznie luźnego określania kierunku produkcji z wyjątkiem ewentualnie naj-

bliższych okręgów bekoniarni, względnie fabryk przetwórczych, nastawionych na taki lub inny produkt o ściśle określonym standarcie.

Ustalając kierunek produkcji, należy wziąć pod uwagę cały szereg momentów, które mają w sumie wpłynąć na końcowy efekt pracy rolnika, t. j. otrzymanie odpowiedniego tucznika. Do tych ważniejszych czynników należy przedewszystkiem ustalenie rasy i typu rozpłodników, które mają służyć do uszlachetniania i wyrównania pogłowia trzody. Po ustaleniu należy stworzyć odpowiednią ilość hodowli zarodowych danej rasy i typu, by w ten sposób mieć możność dostarczania do zorganizowanych kół hodowlanych i punktów kopulacyjnych odpowiednich rozpłodników.

Przy produkcji materjału zarodowego należy baczną uwagę zwrócić na właściwą selekcję i dobór takiego materjału uszlachetniającego, który dałby największy efekt wartości użytkowej i dzielności. Przy rozwiązywaniu zagadnienia selekcji i doboru należy oprzeć obserwacje nietylko na zewnętrznym wyglądzie (eksterjer), lecz także na kontroli przeprowadzanej na stacjach kontroli użytkowości (Stary Brześć na Kujawach). Tylko w ten sposób dobierany materjał może dawać gwarancję należytej jakości zakupywanego rozpłodnika.

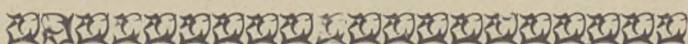
W tej pracy decydującym momentem będzie sprawność działania właściwych związków hodowlanych, skupiających w swojem łonie nietylko większą własność i wielkie chlewnie, ale też szerokie rzesze hodowców włościańskich indywidualnych, czy też zorganizowanych w kołach hodowlanych.

Drugim czynnikiem nieodzownym i może najbardziej decydującym jest stworzenie odpowiednich warunków wychowu i użycie najwłaściwszych pasz dla wyprodukowania odpowiedniego produktu.

W tym celu należy w pracach instruktoratów hodowli trzody chlewnej przy poszczególnych izbach rolniczych zwrócić specjalną uwagę na metody propagandy żywienia z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie pasz posiadanych w danem gospodarstwie, ewentualnie wymiany pasz tych na pasze zastępcze skoncentrowane białkowo (pokazowe żywienie). Najodpowiedniejszemi środkami pomocniczemi w kierunku propagowania pewnych poczynań, jako też środkami zachęty będą przeglądy, stosowane w powiatach, gdzie została wprowadzona ustawa o knurach, przeglądy połączone z nagradzaniem odpowiednio dobranych grup bądź hodowlanych, bądź też tuczników, oraz osobników odpowiadających ustalonym kierunkom. W powiatach, gdzie ustawa obowiązuje, należy przejść z systemu subwencjonowania przy tworzeniu punktów kopulacyjnych na system premjowania, gdyż ten środek przyczyni się bardziej do właściwego utrzymania rozpłodników w okresie dłuższym, aniżeli to miało miejsce obecnie. Poza tem przy tym systemie premja dotrze do właściwych i zamiłowanych hodowców, lecz nie będzie środkiem dochodu dla rolnika przypadkowo utrzymującego rozpłodnika za pół darmo.

Powracając do ustalenia odpowiednich kierunków produkcyjnych, a łącznie z tem ustalenia odpowiednich ras, uważałbym za stosowne wskazać, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń dla produkcji wczesno-mięsnej (w wieku od 6-ciu do 9-ciu miesięcy, waga od 90 do 120 kg) i dla produkcji słoninowo-mięsnej (w wieku od 9—12 miesięcy, waga od 120 do 200 kg) nadaje się rasa wielka biała angielska w typie zależnym od pogłowia matek. Dla kierunku produkcji tłusto-mięsnej odpowiednia będzie rasa wielka biała angielska o typie wczesnym, wzgl. typ miejscowy pomorski (z wykluczeniem ostrouchej niemieckiej).

Powyższe wytyczne w sprawach, które zostały poruszone w niniejszym referacie, nie mogły być ujęte w formie bardziej szczegółowej, gdyż mają charakter wyłącznie zaleceniowy, jako też wskazujący pewne momenty, które powinny być wzięte pod uwagę przy układaniu programów prac w zakresie hodowli trzody chlewnej na terenach działalności poszczególnych izb rolniczych.



V.

R. Mroszczyk.

Aktualne zagadnienia z zakresu hodowli trzody chlewnej słoninowej.

I.

Problem tłuszczowy w Polsce jest jednem z tych zagadnień, którego doniosłą wagę w ogólnej sytuacji aprowizacyjnej państwa ocenia się zazwyczaj dość wysoko, w praktyce jednak nie znalazł on dotychczas rozwiązania takiego, na jakie zasługuje. Stosunkowo znaczne obostrzenia importowe z r. 1930 i 1931 ochroniły w pewnym stopniu rynek wewnętrzny, a więc i produkcję krajową przed zalewem tłuszczów zwierzęcych zagranicznego pochodzenia. Nie zdołały go jednak zabezpieczyć przed importem tłuszczów roślinnych, który od tego czasu zaczyna niepomiernie wzrastać, zajmując miejsce ustępującego z obrotów wieprzowego tłuszczu zagranicznego, jakkolwiek olbrzymie jego zapasy długo jeszcze ciążyły na rynku polskim. W rezultacie krajowa produkcja tłusz-

czów wieprzowych i masła znalazły nowego konkurenta w postaci olejów jadalnych i margaryny, której taniość, a zwłaszcza, podkreślana w odpowiednio szerzonej propagandzie, wysoka rzekomo wartość konsumcyjna, skutecznie wypiera ze spożycia jeden z najważniejszych artykułów krajowej wytwórczości rolniczej, jakim jest masło i słonina. Zrobiony przeze mnie wyciąg z roczników handlu zagranicznego G. U. S. w sposób niezbity potwierdza ten stan rzeczy.

W r. 1930, t. j. jeszcze przed nałożeniem wysokich ceł na tłuszcze zwierzęce, ceł uniemożliwiających prawie import słoniny i smalcu, ogólny przywóz tłuszczów zwierzęcych i roślinnych oraz surowców tłuszczowych, zarówno roślinnego jak zwierzęcego pochodzenia, wyniósł w stosunku rocznym kwotę 91 miljonów złotych.

W r. 1931, t .j. wtedy, gdy nowa ustawa celna weszła już w życie, wartość importu wyżej wymienionych artykułów spadła naskutek ogólnego kryzysowego spadku cen oraz naskutek tego, że importerzy za wszelką cenę chcieli utrwalić się na rynku polskim — do 57.188.000 złotych. Ilość tego importu spadła tylko nieznacznie, jakkolwiek słonina i smalec odegrały w nim minimalną rolę.

W r. 1932 wartość importu wymienionych artykułów spada do kwoty 48.063.000 złotych tylko ze względu na dalszy ogólny spadek cen wywołany przesileniem gospodarczem. To samo zjawisko obserwuje się w r. 1933, w którym wartość importu wynosi 41.785.000 złotych, pomimo wzrostu ilościowego importu w porównaniu z rokiem poprzednim.

Wreszcie w pierwszych trzech kwartałach r. 1934 wartość importu wyżej wymienionych artykułów wynosi kwotę 36.379.000 złotych, co w przeliczeniu na cały rok wyniesie przeszło 45 miljonów złotych.

Widzimy więc, że nałożenie wysokich ceł na smalec i słoninę w nieznacznym tylko stopniu wpłynęło na obniżenie się importu ogólnej ilości tłuszczów, dzięki temu, że na miejsce zahamowanego na przełomie roku 1930 i 1931 przywozu tłuszczów wieprzowych weszły na rynek wewnętrzny tłuszcze roślinne i ich surowce, jak naprzykład kopra, której w bieżącym roku sprowadzono aż za 25 miljonów złotych. Przesunięcie się więc importu ze słoniny i smalcu na tłuszcze roślinnne i inne tłuszcze zwierzęce, a zwłaszcza surowce tłuszczowe, bynajmniej nie wpłynęło na złagodzenie sytuacji, która w dalszym ciągu jest groźna, co zwłaszcza dziś się wyraźnie odczuwa przez ciążenie na rynku wewnętrznym olbrzymich zapasów słoniny i smalcu produkcji krajowej. Oliwa zaś i margaryna znajdują coraz większe rozpowszechnienie zwłaszcza wśród uboższych sfer konsumentów. Przemysł krajowy posługuje się prawie wyłącznie tłuszczami technicznemi zagranicznego pochodzenia, jakkolwiek w Polsce są pod tym względem olbrzymie wprost możliwości, które zrealizować można tylko przez wprowadzenie najostrzejszego kursu polskiej polityki celnej w stosunku do tłuszczów.

Nie poruszając zagadnienia masła [1]), które nie może być tematem mego referatu, chcę z naciskiem zaznaczyć, że podniesienie tak niskiej dziś opłacalności produkcji słoninowej trzody chlewnej możliwe jest tylko przez dalszą konsekwentną akcję celną, która powinna zmierzać do wyparcia z rynku polskiego wszystkich tłuszczów jadalnych, a nawet i technicznych, czy to bezpośrednio sprowadzanych z zagranicy, czy też pochodzących z krajowego przetwórstwa, opartego na importowanym surowcu tłuszczowym.

Wysiłki organizacyj i izb rolniczych, zmierzające całym szeregiem metod do obniżenia kosztów produkcji świń słoninowych, muszą być skoordynowane z planową polityką gospodarczą, która winna znaleźć środki preferencyjne dla rodzimej produkcji tłuszczów.

II.

Jeśli przeprowadzimy pobieżną chociaż analizę warunków, towarzyszących produkcji trzody chlewnej w Polsce, dojdziemy do ciekawych, ale i znamiennych, dla całokształtu zagadnienia, spostrzeżeń. Pierwszem z nich, najbardziej może charakterystycznem, jest duża nierównomierność zagęszczenia pogłowia w różnych częściach Polski.

Na przeciętną ilość trzody chlewnej w Polsce, wynoszącą 23 sztuki na 100 ha powierzchni uprawnej, na teren izb północno-wschodnich wypada niespełna 20 sztuk. Jest to cyfra stosunkowo dość wysoka, jeśli się uwzględni, że przeciętna dla województw południowych wynosi zaledwie 15 sztuk na 100 ha. Przytem należy specjalnie zaznaczyć, że pogłowie trzody chlewnej w województwach północno-wschodnich wykazuje stałą tendencję wzrostu, gdy w reszcie Polski ilość pogłowia raczej się obniża.

Czem tłumaczy się taka nierówność rozmieszczenia pogłowia, a zwłaszcza biegunowo przeciwnie zachodzących zmian w wahaniach ilości pogłowia na poszczególnych terenach Polski?

Nie ulega wątpliwości, że w miarę intensyfikacji gospodarstw, której proces jest dziś zresztą bardzo

[1]) Na marginesie chcę jednak zaznaczyć, że margaryna staje się coraz powszechniejszym artykułem, służącym do masowego fałszowania masła.

powolny, ale ma również miejsce i na kresach wschodnich, zwiększa się przestrzeń uprawy okopowych, a zwłaszcza kartofli. Jedynem źródłem zbytu okopowych w województwach północno-wschodnich jest hodowla trzody chlewnej, gdy tymczasem inne tereny posiadają cały szereg innych możliwości zbytu tych ziemiopłodów, z których najważniejszymi, szczególnie na zachodzie Polski, są przemysł gorzelniczy i cukrowniczy. Tej gałęzi przemysłu rolnictwo ziem północno-wschodnich prawie zupełnie nie posiada. I dlatego właśnie hodowla trzody chlewnej na kresach wzrasta, gdyż jest ona prawie wyłączną formą zużytkowania okopowych, bez których przeciętne gospodarstwo nie jest w stanie podnieść się do poziomu racjonalnego warsztatu rolniczego.

Ale czy ten ostateczny wynik przerobu kartofli, jakim jest trzoda chlewna, znajduje możliwości zbytu, odpowiadające rozmiarom tej koniecznej, w przedstawionych warunkach gospodarczych, dziedziny produkcji rolniczej?

Miejscowa konsumcja nie jest w stanie wchłonąć nadmiaru podaży trzody chlewnej, część więc tych nadwyżek zostaje usunięta drogą wywozu na rynek warszawski i śląski, część zaś ciąży na rynku miejscowym, wpływając ujemnie na kształtowanie się cen, które rzeczywiście są niskie zwłaszcza w sezonach podaży jesiennej. Oczywiście nic nie stanęłoby na przeszkodzie w ulokowaniu nadmiaru tej podaży nawet na miejscowym rynku, gdyby nie konkurencja tłuszczów roślinnych, o której już wspominałem.

Inne dzielnice Polski mają podobną sytuację i gdyby nie przemysł bekonowy, który ją częściowo ratuje, mielibyśmy chaos, z którego rzeczywiście trudno byłoby wybrnąć. Pomimo to jednak, w obliczu kurczącego się z dnia na dzień kontyngentu eksportu bekonów, nadmiar produkcji na zachodzie Polski chce znaleźć swe ujście na rynku wewnętrznym w postaci słoniny, której penetracja poprzez środkową Polskę próbuje sięgnąć nawet aż do Wilna.

Nie trzeba chyba nadmieniać, że produkcja trzody chlewnej na terenie północno-wschodnich izb rolniczych nosi charakter prawie wyłącznie słoninowy i że słonina w tym okręgu produkowana jest bezkonkurencyjna. To też lokowanie nadwyżek trzody chlewnej na rynkach północno-wschodnich jest co najmniej problematyczne. Dowodem tego jest, że pewne nawet dość znaczne zapasy słoniny, pochodzące z wielkopolskiej hodowli świń szlachetnych, prawie zupełnie nie znajdują nabywców na rynku wileńskim mimo niskiej ceny, nieprzekraczającej 95 gr. za 1 kg. Ruguje ją całkowicie słonina miejscowa, której wysoka wartość konsumcyjna zapewnia trwałość spożycia pomimo ceny wyższej, wynoszącej dziś zł. 1,20 za 1 kg w hurcie. Co więcej, słonina z województw północno-wschodnich zaczyna wędrować w postaci coraz liczniejszych partyj słoninowej trzody chlewnej na południowy zachód Polski, zdobywając sobie zasłużone uznanie, zwłaszcza w okręgach przemysłowych.

Nie jest mojem zadaniem rozwodzić się nad układem stosunków w wymianie trzody chlewnej na rynku wewnętrznym. Było mi to jednak potrzebne, aby jeszcze raz za inż. J. Ciemnołońskim stwierdzić przez podkreślenie momentów natury gospodarszej, że teren północno-wschodnich izb rolniczych jest tym terenem, który ze względów nietylko przyrodniczych, ale i gospodarczych, najbardziej jest predestynowany na okrąg hodowli świń słoninowych.

Okrąg ten nigdy nie miał, ani niema pretensyj do włączenia go w zasiąg działalności handlowej przemysłu bekonowego, gdyż byłoby to zupełnie nieuzasadnione. Natomiast nie ulega wątpliwości, że należyte wyzyskanie właściwości konsumcyjnych świni słoninowej, posiadającej poza tem wysoką wartość jako surowiec wędlinowy, może w całej pełni nastąpić tylko przez skoncentrowanie akcji popierania hodowli świń tego typu przedewszystkiem w wyżej wymienionym okręgu. Akcja ta powinna nosić charakter zarówno gospodarczy jak i oświatowy. Zainteresowanie właściwych sfer przemysłowych możliwością uruchomienia w okręgu produkcji słoninowej przemysłu tłuszczowego dla potrzeb rynku wewnętrznego oraz przetwórstwa wędlin trwałych, przeznaczonych tak na spożycie wewnętrzne jak i na eksport, może się stać chwilą przełomową dla upośledzonej, jak dotychczas, hodowli świń słoninowych.

Pionerskie drobnicowe transporty wędlin trwałych, dla których jedynym surowcem jest mięso omawianego typu trzody chlewnej, spotykają się z uznaniem zagranicznych odbiorców. Możliwości na tem polu są duże. Niestety napływających od czasu do czasu większych zamówień na wędliny trwałe wykonać prawie nie można, gdyż zbyt rozdrobniona produkcja o charakterze wyłącznie rzemieślniczym i chałupniczym nie jest w stanie sprostać wymaganiom standaryzacyjnym, czego mogłaby się z łatwością podjąć większa, obliczona na skalę fabryczną wytwórnia. Wprawdzie przed kilku dniami wykonano zamówienie na 3 wagony wędlin trwałych, które z terenu Wilna wysłano do Francji i Belgji. Należy jednak stwierdzić, że zjawiska takie są niepożądane, a nawet szkodliwe, gdyż eksport ten nie ma wymaganej ciągłości, zbierany zaś z drobnych warsztatów

masarskich artykuł pozbawiony jest cech jednolitości, która przecież decyduje o powodzeniu w handlu, a zwłaszcza w handlu eksportowym.

Dla wyzyskania tych możliwości, których zrealizowanie wpłynęłoby niewątpliwie na podniesienie opłacalności hodowli świń słoninowych, należy dążyć do uruchomienia przemysłu tłuszczowego i mięsnego w województwach północno-wschodnich, przemysłu dostosowanego do regjonalnego charakteru produkcji trzody chlewnej. Prawie wszystkie ośrodki hodowli trzody chlewnej w Polsce oparte są o swój własny przemysł mięsny, z wyjątkiem olbrzymiego terenu ziem północno-wschodnich, który poza małą przetwórnią w Wołkowysku innych placówek tego rodzaju zupełnie nie posiada. Należy popierać każdą zjawiającą się w tym kierunku inicjatywę, a po zrealizowaniu istniejących już zresztą w tym względzie zamierzeń należy ten pionerski przemysł, za jaki niewątpliwie uważać należy przetwórstwo tłuszczowe i wędlin trwałych, otoczyć wszystkiemi środkami preferencyj, mieszczącemi się w ramach dzisiejszych możliwości.

Trudno mi pominąć milczeniem kwestję dziś naglącą—konieczności uzdrowienia działalności handlowej i przetwórczej jedynej na terenie województw północno-wschodnich spółdzielczej przetwórni mięsnej w Wołkowysku, która zresztą już na samym progu swej działalności znalazła się w niezdrowej atmosferze. Nie chcę wchodzić w szczegóły tej przykrej bądź co bądź sprawy. Fakt, że wytwórnia ta nim była przemyślana już została zbudowana, nie ulega dziś prawie żadnej wątpliwości. Niemniej jednak musimy zdać sobie sprawę, że zagadnienia tego nie wolno nam pozostawiać odłogiem. Zainteresowane więc izby rolnicze winny poczynić przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych wszystkie kroki, któreby umożliwiły przejęcie tej przetwórni przez Państwowy Bank Rolny w myśl życzeń rolnictwa kilku powiatów, objętych jej zasięgiem handlowym, lub też przez inną instytucję pod warunkiem, że będzie fachowo i finansowo do tego przedsiębiorstwa przygotowana.

Kończąc ten pobieżny opis tła ekonomicznego, towarzyszącego produkcji trzody chlewnej i zawartych w nim postulatów rolnictwa ziem północno-wschodnich, nie mogę nie poruszyć sprawy, która w wysokim stopniu podcina opłacalność tej gałęzi hodowli, zwłaszcza na terenie województw wschodnich. Są to niezmiernie wysokie koszty pośrednictwa handlowego, zanim towar z rąk producenta dostanie się do rąk konsumenta. Niema chyba dziedziny tak bardzo upośledzonej pod tym względem jak hodowla inwentarza rzeźnego. Wydana pod naciskiem zainteresowanych sfer rolniczych ustawa o obrocie zwierzętami gospodarskiemi z dnia 27.X.1933 r. nie może już po zgórą rocznem istnieniu wejść w życie z powodu braku przepisów wykonawczych. W dzisiejszych warunkach kompletnego chaosu w dziedzinie obrotu trzodą chlewną nie można wprost myśleć o organizacji podaży ze strony producentów, gdyż w obecnym stanie rzeczy każda spółdzielcza akcja w zakresie zbytu inwentarza rzeźnego paraliżowana jest już w samym zarodku przez nieuczciwy element handlujący, posługujący się w konkurencji środkami nielegalnemi.

Zadaniem izb jest domagać się jak najrychlejszego uporządkowania obrotu, choćby przez stopniowe wprowadzenie w życie najbardziej aktualnych posunięć, przewidzianych wyżej wymienioną ustawą.

III.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad momentami natury ekonomicznej w przekonaniu, że prace izb i organizacyj rolniczych, zmierzające do podniesienia hodowli słoninowej trzody chlewnej drogą oświatową i organizacji produkcji, muszą być poparte współdziałaniem wszystkich decydujących w kraju czynników gospodarczych.

Przechodząc zkolei do właściwych zadań izb i organizacyj rolniczych, zmierzających do usprawnienia stosunków w omawianej dziedzinie hodowli, muszę w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że dla celów produkcji tłuszczu winien być ten typ trzody chlewnej, który najbardziej temu kierunkowi odpowiada. Masowe skupienia tego typu trzody chlewnej występują na terenach północno-wschodnich izb rolniczych. To też, jak już wspomniałem, przedewszystkiem tam powinna być skoncentrowana cała akcja, mająca na celu popieranie hodowli świń słoninowych. Do tego skłania nas nietylko sam pokrój zwierząt, który może być wyzyskany prawie wyłącznie w kierunku słoninowym, ale również i to, że względy przyrodnicze i fizjograficzne tych ziem bynajmniej nie zapewniają warunków, umożliwiających wprowadzenie masowej hodowli świń szlachetnych.

Prawdopodobnie spotkam się z zarzutem, że wartość użytkowa świń krajowych zbyt jest niska, aby można było myśleć poważnie o ograniczeniu się na niektórych terenach wyłącznie do hodowli krajowej świni słoninowej. Odpowiem, że nietyle wartość użytkowa tego pogłowia zwierząt jest niska, ile niski jest poziom kultury hodowlanej ogółu rolnictwa ziem północno-wschodnich, w którego ręku prawidłowa se-

lekcja materjału hodowlanego odgrywa tylko znikomą rolę. Fakt, że najlepsza młodzież przeznaczana jest na opas, gdy na chów pozostawia się sztuki słabsze i niedorozwinięte, jest objawem masowym. Objaw ten zaczyna powoli ustępować, niemniej jednak akcja oświatowa, może mniej potrzebna na zachodzie kraju, posiada pierwszorzędne znaczenie we wschodnich dzielnicach Polski.

Prof. Adametz, który miał możność zapoznania się ze stanem hodowli okręgu Wileńskiej Izby Rolniczej, orzekł, że świnia miejscowa, przedstawia surowy jeszcze wprawdzie, ale pierwszorzędny materjał, którego w żadnym razie nie należy zastępować, względnie uszlachetniać rasami importowanemi, a tylko podnieść jego wartość w drodze selekcji. Nie trudno dojść do tego przekonania, o ile się wartość użytkową tych świń bada w skali porównawczej, począwszy od najgorszych, prymitywnych warunków bytowania, do warunków umożliwiających racjonalny dobór i żywienie. W warunkach prymitywnej hodowli świnia krajowa ma umożliwioną egzystencję, świnia zaś wielka biała angielska ginie. W warunkach, umożliwiających racjonalny dobór i żywienie, świnia krajowa wprawdzie wolniej przyrasta i wykazuje nieco gorsze wyzyskanie paszy, opłacalność jej jednak w porównaniu z w. b. a. bynajmniej nie jest mniejsza, jeśli się uwzględni jej wyższą wartość konsumcyjną, a więc i wyższą cenę, jej zdrowie i płodność, oraz zdolność wyzyskania trudnostrawnej, a więc tańszej paszy. Kierując się temi względami, Komisja Hodowlana Wileńskiej Izby Rolniczej uchwaliła polecić biuru opracowanie rejonizacji ras trzody chlewnej na jej terenie, aby w okręgu produkcji słoninowej mieć możność, w miarę uzyskiwania coraz to większej ilości rozpłodników ze Swisłoczy i pepinjer hodowlanych, stopniowo zasilać teren, gminę po gminie, powiat po powiecie, w materjał rozpłodowy o stwierdzonej i genetycznie ustalonej wartości użytkowej dla podniesienia pogłowia w tych rejonach, w których świnia krajowa będzie kiedyś w przyszłości rasą uznaną.

Nie ulega jednak wątpliwości, że problem rejonizacji ras trzody chlewnej wymaga skoordynowania z sąsiedniemi izbami rolniczemi, a więc Białostocką, Poleską i Wołyńską, które w tej materji mają niemniej do powiedzenia niż izba wileńska. Konieczne jest ustalenie zasad międzyizbowej współpracy nietylko w tym względzie, ale również dla opracowania jednolitych metod pracy oraz wzajemnej wymiany materjału.

Przechodząc zkolei do omówienia metod pracy, zmierzających do podniesienia hodowli słoninowej trzody chlewnej, tych metod, które zamieścić można w ramach rozważanych dziś aktualnych zagadnień hodowlanych, chcę wielki nacisk położyć na konieczność nawiązania możliwie ścisłego kontaktu izb z ludowem szkolnictwem rolniczem. Jest to tembardziej potrzebne, że szkoły rolnicze w wielu wypadkach, przynajmniej w województwach północno-wschodnich, nie spełniają swych zadań dydaktycznych w sposób właściwy, zwłaszcza w dziedzinie hodowli trzody chlewnej. Te szkoły rolnicze, które położone są w rejonach, posiadających pogłowie świń krajowych o typie wyłącznie słoninowym, w żadnym wypadku nie powinny się w celach pedagogicznych posługiwać hodowlą świń angielskich. Wychowankowie szkół rolniczych winni się nauczyć przedewszystkiem tego, co będą mogli zastosować w gospodarstwie, do którego wracają. Szkoły takie winny być związane jak najmocniej z potrzebami terenu, na którym mają promieniować; nie mogą uczyć rozwiązywania zagadnień, które dla otaczającego je terenu są abstrakcją. To też i na odcinku hodowli trzody chlewnej należy dać szkołom odpowiednie w tym kierunku nastawienie, wymagając od nich równocześnie funkcyj chlewni zarodowych, które również powinny wziąć udział w zaopatrywaniu okolicy w materjał rozpłodowy. Współpraca taka została już zapoczątkowana na terenie działalności Wileńskiej Izby Rolniczej, gdzie szkoły rolnicze, posiadające dotychczas przeważnie chlewnie rasy w. b. a. otrzymały zalecenie od Kuratorjum, aby w drodze stopniowej likwidacji obecnie posiadanego materjału zapoczątkowały hodowlę krajowej świni słoninowej.

Niezmiernie ważnym, znanym już zresztą powszechnie, czynnikiem oświatowym są konkursy wychowu macior i knurów. Tworzą one jednak o tyle nowe zagadnienie, że wprowadzono je w tym charakterze na odcinku hodowli krajowych świń słoninowych po raz pierwszy w bieżącym roku. Dotychczas znane były konkursy tuczenia, do których oczywiście używano materjału krajowego, otrzymując końcowe efekty mniej lub więcej dobre, niezawsze jednak zadowalające. Oczywiście trudno było oczekiwać zupełnie niezawodnych rezultatów, skoro nie rozporządzało się materjałem o dostatecznie stwierdzonej zdolności użytkowej. W bieżącym roku wrowadzono po raz pierwszy próbne konkursy wychowu macior i knurów krajowych, posługując się w tym celu materjałem pochodzącym ze Swisłoczy. Konkursy te są jeszcze w trakcie trwania i jak dotychczas rokują najlepsze wyniki, wywołując jednocześnie miłe zdziwienie rolników, którzy początkowo odnieśli się z pewnem niedowierzaniem do dostarczonego im, a zna-

nego z pokroju materjału prosięcego, gdyż spodziewali się prawdopodobnie prosiąt angielskich.

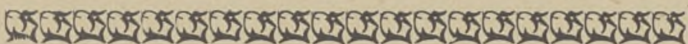
W przyszłym roku izba, mając możność rozporządzania znaczniejszą ilością materjału, ma zamiar wprowadzić akcję konkursową na tym odcinku, nadając jej charakter do pewnego stopnia masowy w pewnym jednak ograniczonym terenie ze względu na celowość akcji. Sądzę, że i sąsiednie izby na podstawie doświadczeń Izby Wileńskiej podejmą się chociażby w skromnym zakresie tej akcji, przygotowując sobie pewne wzorowe ośrodki produkcji, które w przyszłości można będzie niewątpliwie wykorzystać jako koła hodowlane, zapoczątkowując w ten sposób akcję, zmierzającą do organizacji produkcji słoninowej trzody chlewnej, a nawet wykorzystując je w kierunku produkcji materjału rozpłodowego. Jest to bowiem zupełnie nieuzasadniony pogląd, że drobna własność nie może być producentem materjału zarodowego, zwłaszcza w dziedzinie trzody chlewnej. W okręgu Izby Wileńskiej są już dziś dwa powiaty, a będzie ich więcej, w których produkcja prosiąt, przeznaczonych na materjał konkursowy, pozostaje prawie wyłącznie w rękach drobnej własności, pokrywając stosunkowo duże zapotrzebowanie pod tym względem i dostarczając materjału zupełnie poprawnego. Oczywiście niema mowy o tem, aby można było tym drobnym chlewniom powierzyć tworzenie nowych kombinacyj rodowych i wprowadzanie w pogłowie świeżych, niezbadanych jeszcze prądów krwi. Jednak reprodukcja materjału hodowlanego w rękach drobnej własności w żadnym wypadku nie przedstawia niebezpieczeństwa i może być całkowicie popierana, oczywiście pod warunkiem dostarczenia jej odpowiedniej i niezbędnej opieki fachowej. Drogą konkursów można z ogółu rolników wyeliminować wielu takich hodowców, których zamiłowanie i pewne nawet zdolności do hodowli zwierząt można z powodzeniem wykorzystać nawet, jeżeli chodzi o produkcję materjału zarodowego. Jednak hodowla zarodowa, zwłaszcza w pepinjerach krajowej trzody słoninowej, musi być oparta na jak najbardziej starannej selekcji, która w rękach samego hodowcy do pewnego stopnia jest tylko możliwa. Badanie dzielności użytkowej macior i knurów, zapomocą obserwacji ich potomstwa pod względem wykorzystania paszy, tempa wzrostu, oraz jakości materjału rzeźnego prawie nie mieści się w możliwościach poszczególnych hodowców. Konieczne jest zatem uruchomienie stacji kontroli użytkowości trzody chlewnej przy Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Swisłoczy, jak to już zostało zaprojektowane, która pozwoli na wyeliminowanie najbardziej cennych rodów świń słoninowych, celem użycia ich w procesie uszlachetniania pogłowia. Mam wewnętrzne przekonanie, że projektowana stacja będzie wyzyskana jeśli nie całkowicie, to w każdym razie lepiej niż stacja kontroli w Starym Brześciu, która, o ile nie cieszy się taką frekwencją, jaka była spodziewana, to dlatego tylko, że rasa w. b. a. przedstawia typ mniej więcej wyrównany pod względem wartości użytkowej, gdy tymczasem pogłowie świń krajowych wykazuje pod tym względem odchylenia wprost nieprawdopodobne. Chcę jednak raz jeszcze podkreślić, że w akcji, zmierzającej do podniesienia słoninowej hodowli trzody chlewnej, winniśmy raz wreszcie uniknąć błądzenia poomacku i dlatego uruchomienie omawianej stacji kontroli winno nastąpić jak najrychlej.

Pozostaje mi jeszcze do omówienia sprawa doniosłej wagi, a jest nią zagadnienie wykorzystania pracy zootechnicznych zakładów doświadczalnych w sposób, któryby umożliwił izbom zdobycze tych zakładów przeszczepiać na teren w jak najszerszym zakresie. W obecnych warunkach zakłady, pracujące nad uszlachetnianiem świń krajowych słoninowych, rozporządzają zbyt skromną ilością zwierząt, aby zarówno w sprawach genetycznych jak i żywieniowych mogły wykazać szybsze niż dotychczas tempo i większą wszechstronność. To też możliwości ich należy rozwinąć, wykorzystując w tym celu szereg chlewni prywatnych, organizowanych jako tak zwane punkty doświadczalne w gospodarstwach, posiadających ku temu odpowiednie warunki. Jest rzeczą niepodlegającą wątpliwości, że izby we własnym interesie pójdą jak najdalej na rękę w wyszukiwaniu i organizowaniu tych punktów na cele doświadczeń zootechnicznych, poświęconych przedewszystkiem pracom selekcyjnym. W ten sposób izby zrobiłyby na odcinku hodowli świń krajowych znaczny krok naprzód, zakłady zaś związałyby się ściślej z potrzebami terenu pod warunkiem, że objęłyby prace w punktach doświadczalnych pod swoje wyłączne kierownictwo, utrzymując jednak kontakt z właściwemi izbami rolniczemi w zakresie programowym i organizacyjnym.

Współpraca Wileńskiej Izby Rolniczej z Zakładem Zootechnicznym w Swisłoczy rozwija się jak najpomyślniej, czego dowodem jest, że materjał rozprowadzany przez Zakład na terenie izby cieszy się dużem uznaniem hodowców. Izba nie wątpi jednak, że praca między zainteresowanemi sąsiedniemi izbami, a Zakładem w Swisłoczy zacieśni się dla dobra hodowli świń słoninowych jeszcze więcej, skoro nastaną warunki rozszerzenia prac badawczych na chlewnie, które Izba Wileńska do tego celu już przygotowała, a izby sąsiednie zapewne po bliższem zainteresowa-

niu się sprawą przygotują. Kontakt ten zacieśni się jeszcze mocniej z chwilą, gdy Zakład w Swisłoczy będzie miał możność prowadzenia swych badań żywieniowych w szerszym niż dotychczas zakresie.

Nie wyczerpałbym tematu, związanego z postulatami hodowców krajowych świń słoninowych, gdybym nie wspomniał o konieczności sharmonizowania prac Zakładu Swisłockiego z Zakładem Zootechnicznym w Sarnach. Ten ostatni, zdaniem hodowców, nie miał zbyt szczęśliwego pomysłu, posuwając selekcję miejscowej świni słoninowej w kierunku otrzymania osobników o pokroju raczej dzika niż świni domowej. Celem omawianej akcji zootechnicznej jest wykorzystanie miejscowego materjału dla otrzymania pogłowia o szlachetniejszych formach w pokroju, o większej dzielności użytkowej, o typie słoninowym, a co najważniejsze, pogłowia w sposób korzystny i jednolity reagującego na miejscowe warunki hodowli. Jedynie i wyłącznie w tym tylko kierunku winny być prowadzone prace selekcyjne nad krajową słoninową trzodą chlewną.



VI.

Inż. Stanisław Jełowicki.

Aktualne zagadnienia w pracy izb rolniczych w zakresie hodowli owiec kierunku mięsno-wełnistego.

Ze wszystkich kierunków hodowlanych propagowanych w krajowej hodowli owiec na największe uwzględnienie zasługuje kierunek owcy mięsno-wełnistej ze względu na to, że hodowla tej owcy ma się w znacznym stopniu przyczynić do samowystarczalności państwa w zakresie potrzeb wełny.

Rozwój tej hodowli będzie zależeć przedewszystkiem od zapewnienia rolnikowi opłacalności chowu owiec. Opłacalność hodowli będzie uwarunkowana korzystnym zbytem wełny i opasu owczego. Natomiast korzystny zbyt produktów owczych będzie zależeć od popytu i ceny na nie. Popyt, a tem samem i odpowiednia cena na wełnę i opas owczy mogą być stworzone przy pomocy specjalnej polityki, prowadzonej przez kompetentne czynniki rządowe, polegającej między innemi na wydaniu odpowiednich zarządzeń celnych w odniesieniu do wełny, a w odniesieniu do zbytu opasu owczego na wyjednywaniu na drodze kompensacyjnej dodatkowych kontyngentów wywozowych dla baraniny na rynki zagraniczne oraz na wzmożeniu wewnętrznej konsumcji skopowiny przez wydanie odpowiednich zarządzeń co do zniżki stawek za ubój owiec w poszczególnych rzeźniach, potanienia przewozu kolejowego dla opasów owczych i t. p.

Aczkolwiek zagadnienie uzyskania korzystnego zbytu na produkty owcze, a tem samem zapewnienie rolnikowi opłacalności chowu owiec ma decydujący wpływ na rozwój hodowli owcy mięsno-wełnistej, to jednakże problemu tego, jako nie wchodzącego w ramy mego dzisiejszego tematu, nie będę poruszał, a jedynie rozpatrzę te najaktualniejsze zagadnienia, które powinny izby rolnicze przeprowadzić na swych terenach w pracy nad podniesieniem hodowli owcy mięsno-wełnistej, wychodząc z założenia, że czynniki rządowe zapewniły tej hodowli odpowiedni zbyt na jej produkty, a tem samem i opłacalność chowu owiec dla rolnika.

Pierwszem zagadnieniem w pracy poszczególnych izb rolniczych powinno być zapewnienie sobie źródeł nabywania materjału zarodowego i to w pierwszym rzędzie tryków, czyli założenie kilku owczarni zarodowych na terenie pracy każdej izby rolniczej.

Owczarnie zarodowe powinno się zakładać tylko w gospodarstwach większej własności rolnej z tego względu, że jedynie te warsztaty rolne dają gwarancję prawidłowego wychowu owiec i ich żywienia. Natomiast gospodarstwa drobne, nie posiadające odpowiednich pomieszczeń, ani też dostatecznej ilości paszy dla owiec, nie będą w stanie w należyty sposób prowadzić gniazd zarodowych, ani też przetrwać gorszej konjunktury w hodowli owiec. Poza tem owczarnia zarodowa dobrze prowadzona musi się opierać co najmniej na 100 matkach, gdyż tylko przy tej ilości maciorek można przeprowadzić prawidłową selekcję stada i wyprodukować odpowiednią ilość tryków potrzebnych dla stacyj hodowlanych, czy też dla poszczególnych owczarni. Dlatego też wydaje się rzeczą niewskazaną zakładanie niedużych gniazd zarodowych, złożonych z kilku owiec, w gospodarstwach włościańskich na zasadzie zwrotu tej samej ilości owiec z potomstwa. Moje obserwacje nad tym systemem wykazały, że ta metoda, aczkolwiek teoretycznie uzasadniona, w praktyce nie daje pożądanych rezultatów, gdyż potomstwo, które rolnik zwraca, jako rekompensatę za otrzymane owce, jest zazwyczaj nieprawidłowo wychowane, wskutek czego jakość tych owiec jest coraz gorsza.

Owczarni zarodowych nie powinno się zakładać za dużo, a jedynie tyle, ile potrzeby danego terenu wymagają. Za wielka ilość owczarni zarodowych powoduje nadprodukcję tryków, a tem samem zniżkę

ich cen czyli nieopłacalność hodowli, co powoduje likwidację owczarni. Stada zarodowe muszą być założone na materjale wysokiej klasy, przystosowanym do potrzeb miejscowych. Produkty owczarni zarodowych muszą być odpowiednio opłacane, aby w ten sposób dać właścicielowi owczarni należyty zysk i zachętę do chowu tryków wysokiej klasy. Ze względu na ważność tych owczarni powinny one być uznane za zarodowe przez specjalną fachową komisję kwalifikacyjną, zaproszoną przez odnośną izbę rolniczą. Owczarnie zarodowe muszą się poddać stałej kontroli izby rolniczej, co dokładnie przewiduje ustawa z dnia 5.III.1934 r.

Opierając się na wynikach szeregu konferencyj w sprawie ustalenia typu owcy mięsno-wełnistej, oraz biorąc pod uwagę wymagania przemysłu wełnianego i to szczególnie w odniesieniu do wyrobów dla instytucyj rządowych, jak również żądania tak krajowego, jak i zagranicznego rynku mięsnego, możemy dziś z całą pewnością określić wzorzec owcy, jaką powinny hodować owczarnie zarodowe, produkujące materjał uszlachetniający dla poprawy i ustalenia miejscowego pogłowia owczego w typie owcy mięsno-wełnistej. Typ tej owcy powinny cechować następujące znamiona:

1) duża produkcja wełny (w roku co najmniej 4 kg w stanie niepranym) dostatecznie długiej, sortymentu nie cieńszego jak A, ani też grubszego jak D;

2) poprawna budowa, odznaczająca się głębokością figury, dobrem ożebrowaniem, szerokiem rozstawieniem odnóży i dobrze rozwiniętą kulką;

3) wczesnością dojrzewania, wysoką płodnością i dobrem wykorzystaniem paszy.

Powyżej określonemu wzorcowi będą odpowiadać przedewszystkiem następujące kierunki hodowlane:

1) mérinos-précoce o sortymencie wełny „A" do „A/B",

2) Ile de France o sortymencie „B/C",

3) owce nizinne żuławskie, jak niemiecka białogłowa owca mięsna (oldenburska, u nas zwana holsztyńską),

4) biała pomorska owca krajowa wzmocniona krwią owcy holsztyńskiej,

5) owce angielskie długowełniste, jak Kent i Cotswold,

6) oraz angielskie czarnogłówki w typie Oxford i Hampshiredown.

Rzecz prosta, że owce o typie wełny A do A/B będą się nadawać przedewszystkiem do hodowli wielkostadnej prowadzonej w gospodarstwach większej własności rolnej, a owce o sortymencie C/D do hodowli drobnostadnej, prowadzonej w gospodarstwach włościańskich. Przy zakładaniu owczarni zarodowych powinno się odrazu przeprowadzić podział owczarni na dwa typy i to jeden dla uszlachetniania owczarni merinosowych, a drugi dla poprawy owiec krajowych. Ocenie indywidualnej inspektora hodowli owiec powinno się pozostawić użycie tego, czy innego typu tryka do poszczególnych hodowli. Będzie to przedewszystkiem zależeć od jakości materjału hodowlanego (żeńskiego), który zamierza się uszlachetniać i że tak powiem od wyczucia hodowlanego danego inspektora, czy przez użycie odnośnego rozpłodnika osiągnie pożądany rezultat.

Drugiem zagadnieniem w zakresie hodowli owcy mięsno-wełnistej będzie zracjonalizowanie samego chowu tej owcy.

Na czoło tego zagadnienia wysuwa się kwestja przystosowania kierunku hodowlanego poszczególnych stad owczych do potrzeb wewnętrznych kraju. A więc przeobrażenie owcy miejscowej naprawdę na owcę mięsno-wełnistą, któraby wykazała cechy owcy poprzednio scharakteryzowanej. A zatem należy owczarnie, prowadzone w niewłaściwym kierunku, a więc produkujące wełny albo za cienkie powyżej jednego „A", lub też za grube poniżej „D", stopniowo poprawiać przez użycie tryków właściwego kierunku. Owczarnie typu Rambouillet, czy też mérinos précoce zbytnio przecenione powinno się stopniowo przekrzyżować trykami o grubszych, lecz wiernych wełnach typu mérinos précoce czy też nawet Ile de France. Natomiast hodowle ras prymitywnych, o wełnie wychodzącej ponad sortyment „D", powinno się uszlachetniać trykami ras angielskich długowełnistych, żuławskich, czy też pomorskiej owcy krajowej, wzmocnionej krwią owcy holsztyńskiej.

Wszelkie krzyżówki, idące w kierunku przeobrażenia typu owcy, należy prowadzić stopniowo, unikając kojarzenia ze sobą osobników o bardzo skrajnych cechach wełny.

Poza przystosowaniem gatunku wełny do potrzeb rynku wewnętrznego istnieje kwestja przystosowania opasu owczego do potrzeb rynków mięsnych, które obecnie wymagają opasu dobrze utuczonego i pochodzącego z jagnięcia jak najmłodszego. Rzecz prosta, że w produkcji takiego opasu odgrywa dużą rolę wczesność dojrzewania danego typu owiec, jednakże niemniejsze znaczenie ma wpływ prawidłowego wychowu i żywienia jagniąt. Wyprodukowanie dobrego młodego opasu bez dodawania jagnięciu obok mleka matki odpowiedniej ilości paszy białkowej wydaje się rzeczą zupełnie niemożliwą. W chowie owcy mięsno-wełnistej najtrudniejszą rzeczą jest prawidło-

wy wychów jagniąt. Pod tym względem hodowcy nasi popełniają zazwyczaj najwięcej błędów, wynikających przeważnie z fałszywej oszczędności na paszach treściwych. O ile rolnicy nasi nie nauczą się przygotowywać na rynki odpowiedniego młodego opasu owczego, to nigdy nie zdołamy podnieść wewnętrznej konsumcji baraniny, ani też wyrobić sobie należytej opinji dla naszego towaru na rynkach zagranicznych. Wskazówki tuczu jagniąt były swego czasu podane w „Przeglądzie Hodowlanym", więc tu ich nie powtarzam. Uważam jedynie za słuszne, aby inspektorzy hodowli owiec w czasie każdej bytności u hodowców propagowali racjonalny wychów jagniąt.

Produkcja opasu owczego dla zdobycia i zaspokojenia rynku wewnętrznego oraz dla utrzymania trwałości na rynkach zagranicznych musi być ciągłą, a nie, jak to ma miejsce w centralnych, wschodnich i południowych województwach Polski, sezonową i to w miesiącach jesiennych. Przyczyna sezonowości podaży baraniny polega głównie na tem, że większość hodowli krajowych stosuje wykoty owiec wiosenne, a tucz pastwiskowy bez dodatku pasz treściwych. Sytuacja tego rodzaju jest wysoce szkodliwa dla zbytu opasu owczego i wymaga przeprowadzenia jak najszybszej zmiany. Wyjście z sezonowej podaży baraniny da się jedynie przeprowadzić w drodze wprowadzenia w hodowlach, które są położone w bliskości większych miast, w których znajdują stały zbyt na baraninę, zamiast wykotów wiosennych późno jesienne, wzgl. zimowe. Przy zastosowaniu tych wykotów na wzór hodowców województw zachodnich należy stosować tucz jagniąt w budynku, który w gospodarstwie, posiadającem dostateczną ilość pasz owczych, jest obecnie zupełnie dochodowy. Propagowanie zatem przez inspektorów hodowli owiec obok wykotu wiosennego wykotu jesiennego może w znacznym stopniu przyczynić się do podniesienia wewnętrznej konsumcji baraniny.

Aby hodowla owcy mięsno-wełnistej dała jak największe zyski dla rolnika musi się zwrócić uwagę większą niż dotychczas na warunki, w których owca się chowa. Zazwyczaj uważa się owcę za tak delikatne stworzenie, że latem nie zniesie deszczu, a zimą niskiej temperatury. W praktyce wygląda to w ten sposób, że przy nadejściu lada drobnego deszczu owce spędza się pod dach, a zimą trzyma się je w pomieszczeniu mało przewiewnem o wysokiej temperaturze, która jeszcze jest spotęgowana przez rozkład nawozu owczego. Rzecz prosta, że organizm owcy hodowanej w takich warunkach musi się wydelikacić i być skłonnym do różnego rodzaju chorób, przedewszystkiem płucnych. Obecnie idąca ewolucja w kierunkach hodowlanych, przeobrażająca typy owiec wysoko szlachetnych w typy o wełnie grubszej, idzie w parze ze spotęgowaniem u owcy większej odporności na choroby, a tem samem prowadzi do chowu owcy o silniejszej konstytucji.

Owce kierunku mięsno-wełnistego, o których poprzednio wspominałem, wszystkie należą do rzędu owiec o silnej konstytucji, dlatego też nie można ich hodować w tych samych warunkach, co hodowano elektorały, Negretti czy Rambouillety.

Dzisiejsza zmiana kierunków hodowlanych, jak również dążność do chowu owcy najbardziej opłacającej się, wymaga od rolnika hodowania owiec w warunkach higienicznego pomieszczenia, oraz dania owcom możności jak najdłuższego przebywania na pastwisku, a w okresie zimowym na okólnikach.

Z poruszonemi zagadnieniami, wpływającemi bezpośrednio na zracjonalizowanie chowu owcy wełnistej, pośrednio wiąże się kwestja racjonalnej pielęgnacji wełny i sposoby jej przygotowania do sprzedaży. Wielu hodowców wskutek niedostatecznego uświadomienia przesyła na jarmarki wełny do Poznania partje wełny zupełnie źle przygotowane i wskutek tego otrzymuje niskie ceny w porównaniu z wełnami dobremi, co w następstwie odstrasza ich od brania udziału w jarmarkach wełny. Bardzo szczegółowo opisał sposób pielęgnacji wełn p. inspektor Alkiewicz w „Przeglądzie Hodowlanym", dlatego też nie będę tego tematu bliżej poruszał. Uważam, że inspektorzy hodowli owiec poszczególnych izb rolniczych powinni uświadamiać producentów wełny, w jaki sposób należy wełnę pielęgnować przed strzyżą owiec, jak wełnę strzyc, jak ją posortować, a następnie jak opakować dla wysyłki na jarmark.

Trzeciem zagadnieniem w pracach izb rolniczych w zakresie hodowli owcy mięsno-wełnistej powinna być kwestja zakładania nowych owczarni, względnie powiększania już istniejących w majątkach większej własności rolnej na terenie województw centralnych i południowych. Zagadnienie to z punktu widzenia państwowego jest bardzo ważne chociażby z tego powodu, że w obecnym stanie rzeczy głównym producentem wełny handlowej (co wyraża się około 80% produkowanej wełny dla handlu) są hodowle owiec województw zachodnich, a w centrum kraju znajduje się zaledwie 1/5 ogólnego pogłowia owczego. Ze względu na bezpieczeństwo państwa stan tego rodzaju jest bardzo szkodliwy. Dzisiejsze dane potwierdzają, że głównym producentem wełny jest większa własność rolna, podczas gdy drobny rolnik prawie że w całości zużywa wełnę ze swych owiec na potrzeby wła-

snego gospodarstwa. Te fakty przemawiają za tem, aby wszelkiemi siłami dążyć do rozbudowania hodowli owcy mięsno-wełnistej w majątkach większych w centrum kraju przez zakupowanie materjału hodowlanego z owczarni ziem zachodnich. Silnie prowadzona parcelacja majątków, położonych w województwach zachodnich, przyczynia się w znacznym stopniu do likwidacji bardzo poważnych owczarni, które przeważnie z braku reflektantów idą pod nóż. Sytuacja tego rodzaju powoduje uwstecznianie krajowej hodowli owiec.

Swego czasu opracowany przez Komitet dla Spraw Owczarstwa program zakładania nowych owczarni w centrum kraju nie został niestety zrealizowany. Dziś uważam za rzecz bardzo pilną wznowienie tej akcji i prowadzenie jej w jak najszybszem tempie. Powyższe zagadnienie w obecnym stanie rzeczy da się jedynie zrealizować w drodze udzielania rolnikom reflektującym na założenie owczarni, odpowiednich nisko-procentowych (3%), długoterminowych kredytów z Banku Rolnego oraz subwencyj na zakup tryków do wysokości 50% ceny ich zakupu, rozprowadzanych przez odnośne izby rolnicze z dotacyj państwowych.

Izby rolnicze województw centralnych i południowych powinny zgłaszać swe zapotrzebowanie na owce przeznaczone do powyżej wspomnianego celu do Związków Hodowców Owiec w Toruniu i Poznaniu. Zgłoszenia tego rodzaju powinny nadchodzić co najmniej na 6 miesięcy przed kupnem owiec, aby dać możność związkom ziem zachodnich do przygotowywania odpowiedniego materjału hodowlanego. Na podstawie powyższych rozważań uważam za najaktualniejsze zagadnienia w pracy izb rolniczych w zakresie hodowli owiec kierunku mięsno-wełnistego następujące:

1) zakładanie na terenie każdej izby rolniczej kilku owczarni zarodowych dla produkcji materjału zarodowego i to w pierwszym rzędzie tryków na stacje hodowlane, względnie dla poszczególnych owczarni;

2) zracjonalizowanie chowu owcy mięsno-wełnistej przez:

a) przystosowanie kierunku hodowlanego poszczególnych hodowli do potrzeb państwowych,

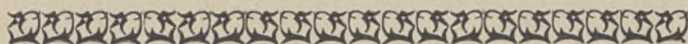
b) propagowanie prawidłowego wychowu jagniąt i tuczu młodego opasu owczego,

c) propagowanie chowu owiec w warunkach bardziej higjenicznych niż dotychczasowe,

d) propagowanie obok wykotów wiosennych wykotów jesiennych, względnie zimowych,

e) zwrócenie hodowcom owiec specjalnej uwagi na pielęgnację wełn i przygotowanie ich do sprzedaży;

3) zakładanie w majątkach większej własności rolnej w województwach centralnych, względnie południowych nowych owczarni, względnie powiększanie już istniejących przez zakup materjału hodowlanego z województw zachodnich.



VII.

Inż. Adam Skoczylas.

Aktualne zagadnienia w pracy izb rolniczych w dziedzinie poprawy owcy kożuchowej.

Zagadnienia poprawy krajowego owczarstwa możemy podzielić na 2 grupy. Do grupy pierwszej należą sprawy związane z poprawą owcy wełnistej, do grupy drugiej włączymy wszystkie kwestje związane z owcą kożuchową.

Zupełnie wyjątkowe warunki, w których problem owczarski państwa jest rozstrzygany, powodują, że owca wełnista znajduje się niejako w uprzywilejowanem położeniu. O tem jej położeniu decyduje zarówno bilans handlowy państwa jak i sprawa obrony jego granic. Waga obu tych względów była i jest dostatecznie duża, by sprawę owcy wełnistej i wełny wyrwać z kompleksu zagadnień owczarskich i rozstrzygnąć ją doraźnie przed wszystkiemi innemi.

W ogólnym rachunku gospodarstwa państwowego skóra kożuchowa i owca kożuchowa odgrywają rolę skromniejszą i z tego niewątpliwie powodu zajmują dalsze miejsce. Oto kilka ogólnych danych, dotyczących sprawy produkcji skór krajowych i importu zagranicznych.

O ilości skór krajowych rocznie decyduje wysokość uboju. Zestawiając opracowane przez Główny Urząd Statystyczny dane odnośnie uboju owiec w rzeźniach i poza rzeźniami i przejmując za urzędem, że z ogólnej ilości skór w ten sposób uzyskanych 20% uczestniczy w obrocie handlowym, dochodzimy do wyznaczenia średniej rocznej produkcji skór krajowych, znajdujących się w handlu, na 127,700 sztuk. Przy przeglądaniu odnośnych cyfr latami zauważamy jednak niezmiernie ciekawe zjawisko. Mianowicie statystyka uboju wykazuje stały spadek uboju owiec, zatem i produkcji skór. Ilość owiec poddawanych ubojowi maleje stale z roku na rok i z liczby 758.000 sztuk ubitych w roku 1928 spadła do 533.000

w r. 1933 czyli o 29,6%. W związku z tem spadła też i ilość skór rynkowych na około 106.000 sztuk. Przyjmując zatem średnią ilość skór krajowych handlowych na 127,000 sztuk rocznie, nie możemy zapominać o wykazanej wyżej tendencji kurczenia się tej ilości. Wiadomo, że ta ilość skór nie wystarcza i musi być uzupełniona przywozem z zagranicy.

Średnia wartość importu skór wynosi w przeciętnu pięcioletniem 11.150.600 zł. I tu jednak spostrzegamy też tendencję do zmniejszania się tej wartości. Najwyższe bowiem saldo handlu zagranicznego skórami wyniosło w roku 1929 przeszło 15 miljonów, w r. 1930 około 14 miljonów, w r. 1932 tylko 8 miljonów, w roku 1933 tylko około 5 miljonów złotych. Jest rzeczą charakterystyczną, że temu postępującemu spadkowi wartości przywozu nie odpowiada zupełnie spadek ilości przywożonego towaru. Ilość skór importowanych i zużywanych rocznie w kraju waha się w dość szerokich granicach i wynosi średnio 27.000 q, nie schodząc od roku 1929 poniżej 23.000 q. Ta względna zresztą stałość ilości zużywanych skór zagranicznych, łącznie ze skórami wyprodukowanemi w kraju, pozwala ustalić wewnętrzne zapotrzebowanie roczne skór dla wewnętrznego obrotu handlowego na około dwóch miljonów sztuk. Cyfra ta zupełnie dobrze określa zapotrzebowanie wewnętrzne i wyznacza granice samowystarczalności. Granicy tej nie osiągamy. Zło, które z tego wynika, nie jest jednak tak duże. Nasze obciążenie bilansu handlowego z tego tytułu z roku na rok maleje, ponadto importują do nas państwa, z któremi mamy czynne bilanse i dobre stosunki. Niebezpieczeństwo zatem zamknięcia granic jest tu minimalne. Nic przeto dziwnego, że państwowo-gospodarczy punkt widzenia, przyjęty przy rozstrzyganiu spraw owczarskich, uwypuklił znaczenie wełny, pozostawiając cokolwiek na uboczu sprawę kożucha. Słuszne to niewątpliwie stanowisko nie jest wolne od pewnych niebezpieczeństw. Trzeba bowiem pamiętać, że rozstrzyganie spraw gospodarczych, wyłącznie pod hasłem obrony interesu gospodarstwa państwowego, może prowadzić do szkodliwej dla interesu prywatno-gospodarczego jednostronności.

Spróbujmy zatem rozpatrzyć sprawę owcy kożuchowej z szerokiem uwzględnieniem tego momentu prywatno-gospodarczego.

Ustalenie okręgów produkcji, dokonane w ubiegłym czasie, doprowadziło do wyznaczenia zwartego rejonu owcy kożuchowej, który obejmuje cały wschodni obszar państwa oraz część województw południowo-wschodnich. Dla uproszczenia rozumowania możemy przyjąć, że istotnie wszystkie województwa wschodnie i trzy południowo-wschodnie zajęte są przez owcę ciemną. Występujące tu skupienia owcy białej np. w woj. białostockiem kompensują się gniazdami owcy ciemnej, istniejącemi na innych obszarach np. w lubelskiem czy krakowskiem. Rejon ten zwany kożuchowym obejmuje większość owiec państwa. Procentowo udział jego w stosunku do ogólnego pogłowia wynosił:

w r. 1927 — 66,7 %,
w r. 1932 — 77,01 %,
w r. 1933 — 77,8 %,

wykazuje więc stałą tendencję wzrostu.

Tendencja ta występuje jeszcze wyraźniej, skoro weźmiemy pod uwagę wzrost ilości owiec w kilku latach w obrębie tego obszaru w porównaniu np. z r. 1927. Wzrost ten wyniósł do roku 1932 — 33,2% i już w następnym roku wzrósł o dalszych 2,7%, osiągając wysokość 35,9%, więc prawie 36% w przeciągu 6 lat. Owce tego rejonu należały w 1932 r. w 95% do małej i w 4% do większej własności powyżej 100 ha. W roku 1933 nastąpiło dalsze, choć nieznaczne, przesunięcie tych wielkości, mianowicie mała własność powiększyła swój stan posiadania do 95,9%, więc prawie 96%, wielka zaś uszczupliła do 3,8%.

W tym zatem rejonie olbrzymią przewagę ma typ drobnostadnej hodowli.

Jeżeli przyjmiemy, że wzrost ilości owiec oznacza postęp w krajowej hodowli, która z trudem na innych obszarach walczy o zachowanie liczebności pogłowia, musimy zapytać, w czyich rękach sprawa tego ilościowego zwiększenia się znajduje. Jak z powyższego wynika, są to małorolni. Chcąc w przybliżeniu ocenić ich ilość, przyjmuję, że na 1 gospodarstwo wypada przeciętnie 4 sztuki owiec i dochodzę do cyfry blisko 480.000 gospodarstw.

Brak danych odnośnie posiadania owiec w różnych kategorjach mniejszych gospodarstw nie pozwala na dalszą analizę tego zjawiska. Możemy tylko stwierdzić, że około pół miljona gospodarzy zwiększyło w przeciągu sześciu lat stan posiadanych owiec o zgórą jedną trzecią.

Różnie możemy to tłumaczyć. Musimy jednak przedewszystkiem przyjąć, że ta duża ilość ludzi nie trzyma owiec z amatorstwa, ale napewno hoduje je jako zwierzęta, które na tle istniejących warunków dają dochód w gospodarstwie i przynoszą pożytek. Na te przychody składa się w tym kożuchowym rejonie nietylko skóra, ale wełna i mięso, a także mleko.

Musimy więc przyznać, że owcę tę nazywamy kożuchową tylko z uwagi na towar, który chcielibyśmy, żeby dostarczała, w rzeczywistości bowiem jest ona równie kożuchową, jak wełnistą, jak mięsną, jak

wreszcie mleczną, czyli najzupełniej owcą wszechstronnej użytkowości. Rejon jej oddaje na rynek tylko nieznaczne ilości niskocennego towaru, zużywając niemal wszystko na zaspokojenie swych potrzeb, które z biegiem lat nie są mniejsze, lecz większe, o czem świadczy wzrost pogłowia.

Jeżeli zatem rozważając sprawę w skali państwowej, w wyniku analizy cyfrowej problemu wysuwamy owcę wełnistą na plan pierwszy, to biorąc pod uwagę momenty wysunięte powyżej musimy przyznać, że owcy kożuchowej należy się wiele bacznej uwagi, mimo że jej losy zostaną rozstrzygnięte inaczej aniżeli przy kierunkach wełnistych. Bo musi się znaleźć w polu naszej uwagi fakt, że dobrych kilkaset tysięcy ludności najwierniejszych owcy jako zwierzęciu domowemu w warunkach w których prowadzi swe gospodarstwa, zaspokaja większość swych potrzeb odzieżowych i część potrzeb pokarmowych własnym produktem.

Stwierdzone zjawisko automatycznego niejako rozstrzygania problemu owczarskiego w dostosowaniu do swych potrzeb przez ludność „rejonu kożuchowego" nie zwalnia nas od obowiązku współdziałania z tą ludnością we właściwym zakresie. Przeciwnie musi nas skłaniać do energicznego poparcia tej korzystnej tendencji i nadania jej właściwej postaci.

Z uprzednich rozważań możemy wysnuć wniosek, że zespół warunków, w których żyje owca kożuchowa wystarcza zupełnie do zachowania, a nawet wzrostu jej liczebności, z praktyki natomiast wiemy, że jakość jej jest bardzo niska i utrzymuje się niezmiennie na niskim poziomie. Przystępując zatem do pracy nad podniesieniem hodowli owiec w rejonie, którego ogólne warunki powyżej przedstawiłem, skierowano przedewszystkiem uwagę na polepszenie jakości pogłowia lub ściślej biorąc cech pogłowia.

O jakie cechy tu chodzi?

Oczywiście, o cechy związane z użytkowością. Zgodnie z powszechną koniecznością wyznaczania kombinowanych kierunków użytkowości wyłoniono dla owcy ciemnej kierunki: kożuchowo-mięsny, kożuchowo-mleczny i wszechstronny z wyłączeniem wełny, a to z uwagi na sprzeczność kierunku kożuchowego z wełnistym. Sprawę wełny ze zrozumiałych względów odsunięto z programu pracy, oddając jej losy niepodzielnie w ręce hodowców, których dotychczasowa jakość w zupełności zadowala. Zwrócono zaś uwagę na skórę, mięso i mleko.

Plan poprawy pogłowia wyszedł z analizy jakości i jego wartości użytkowej. Dzieli on owce na 4 zasadnicze grupy: krukówkę, wrzosówkę, świniarkę ciemną i owcę ciemną górską. Nie będą powtarzać tu znanej charakterystyki tych grup.

Ocena wartości użytkowej tych owiec jest prawie identyczna i wykazuje: niską wagę żywą, lichy wydatek ubojowy, złą budowę, zły obrost, niską wartość t. zw. owczyny, wreszcie dla owiec górskich słaby wydatek mleka. Jako cechy dodatnie występują tu: zdrowie, odporność, małe wymagania karmy i szczególnie u wrzosówki płodność. Jest to, jak widzimy, najbiedniejsza owca najbiedniejszych okolic. Wartość jej i jej produktów odpowiada jej jakości — jest najniższa w Polsce. Daje ona wierny obraz środowiska przyrodniczego, gospodarczego i kultury hodowlanej.

Można powiedzieć, że większość wad tych owiec wynika z niedostatecznej lub niewłaściwej opieki człowieka, wystarczy wspomnieć: przedwczesne pokrywanie maciorek, nieuregulowane wykoty, powszechna obojętność na dobór tryka, nieplanowy chów wsobny, pomieszczenia, żywienie i t. p., zresztą ogólnie znane wady.

Plan pracy przewiduje zatem poprawę jakości pogłowia oraz pogłębienie wiedzy hodowlanej u hodowców. Jest on wykonywany przy użyciu środków i metod pracy społeczno-rolniczej o wypróbowanej skuteczności. Wchodzą tu w grę:

1) *akcje bezpośrednie* (dostarczenie materjału zarodowego, zawody strzyży, konkursy wychowu jagniąt, przeglądy, licencje, kastracja),

2) *akcje pomocnicze* (kursy wyprawy, trykotarskie, mleczarskie, zdejmowania skór i inne,

3) *akcje organizacyjne i oświatowe* (zakładanie kół hodowców, związków, kursy oświatowe i pogadanki, próby organizacji zbytu).

Nie wdając się w szczegółową ocenę mechaniki stosowania tych metod w odnośnych środowiskach, możemy powiedzieć, że intensywnie prowadzona praca przy użyciu poważnych środków pieniężnych dała dobre rezultaty. Wyrażają się one nietylko w masowej poprawie pogłowia, czego po półtorarocznej działalności nie można oczekiwać, ile przedewszystkiem w nawiązaniu silnej i trwałej łączności z hodowcami i uzyskaniu niejednokrotnie bardzo dużego wpływu na ich stosunek do hodowanych owiec. Zewnętrzne wyrazy tego wpływu są wśród osób bezpośrednio pracujących w tej dziedzinie hodowli powszechnie znane i nie będę ich podkreślać. Pozwala on na powolne przekształcanie środowiska hodowlanego, pojętego jako zespół osób i zwierząt, na tle istniejących warunków przyrodniczych i gospodarczych.

Sprawdźmy teraz, czy ten naogół zupełnie po-

myślny bilans prac nad poprawą owcy kożuchowej jest w każdej swej części dość wyraźny i czy nie należy którejś z nich ulepszyć lub zmodyfikować?

Przejdźmy przedewszystkiem wyznaczone cele pracy.

W myśl programu poprawie ma ulec żywa waga, budowa, właściwości okrywy, w górskim okręgu ilość mleka.

Jeżeli chodzi o żywą wagę, budowę, mleko, sprawa jest łatwa do ujęcia i polega na ilościowem uchwyceniu odnośnych cech.

Najwięcej niejasności nastręcza tu poprawa właściwości okrywy, względnie ulepszenie jakości kożucha.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że określanie wartości skóry kożuchowej polega obecnie na bardzo grubem doświadczeniu praktycznem. Mają tu głos rolnicy, garbarze i kuśnierze. Najwięcej stosunkowo cech objektywnych przy wycenie wartości skóry kożuchowej wnoszą rolnicy, opierając się na ilościowym stosunku włosa puchowego do rdzeniowego, dalej na różnym stosunku długości obu gatunków włosa, na obecności włosów przejściowych i wiążących aż do budowy kosmka włącznie.

Inne kryterja oceny stosują garbarze, biorąc pod uwagę różne okoliczności związane z mizdrą, łatwość lub trudność wyprawy i t. p.

Naogół można przyjąć, że garbarze skórę krajową cenią wyżej niż rolnicy. Dowodem tego jest penetracja garbarzy z Garwolina do Małopolski lub zgodne oświadczenie cechu garbarzy w Tyśmienicy, chwalące skórę miejscową.

Brak ścisłego kryterjum do określania wartości skóry kożuchowej może z całą wyrazistością wystąpić już w najbliższych latach, z chwilą przeprowadzenia zamierzonych prac hodowlanych. Brak ten należy usunąć przez przeprowadzenie odpowiednich badań i prób. Uważam, że najstaranniejsza praca Instytutu Wełnoznawczego tu nie może wystarczyć i musi być uzupełniona badawczą pracą garbarską.

Zkolei omówimy środki i metody pracy. W grupie t. zw. akcyj bezpośrednich mamy do czynienia z działami, które nie nasuwają wątpliwości. Są to zawody strzyży, konkursy wychowu i t. d. Należałoby tu mojem zdaniem pomyśleć o konkursie opasu skopów tam, gdzie sposobem usuwania niewłaściwych tryków jest kastracja i są po temu inne warunki. W grupie tych prac jest jednak także dział, który może budzić wątpliwości. Chodzi mi o stacjonowanie tryków. Stacjonowanie to ma na celu poprawę pewnych właściwości pogłowia przez dostarczenie tryka o pożądanych cechach do środowiska, które jest tych cech pozbawione. Sprawa jest prosta w wypadku, gdy chodzi o zwierzęta tej samej rasy czy odmiany w rozumieniu praktycznem. Sprawa komplikuje się jednak przy próbach łączenia zwierząt, należących do różnych ras i jeszcze więcej przy określaniu, czy to ma być krzyżówka wypierająca, czy uszlachetniająca, do jakiego stopnia i dlaczego?

W wypadku owcy kożuchowej znajdujemy się w tem szczęśliwem położeniu, że pracują tu dwa zakłady doświadczalne. Badania tych zagadnień ulegną w niedługim czasie dalszemu pogłębieniu. Sprawę tych badań należy uznać za jedno z bardzo aktualnych zagadnień w dziedzinie prac nad poprawieniem owcy kożuchowej.

A teraz akcje pomocnicze. Do nich zaliczamy wszystkie prace, które wiążą się pośrednio z hodowlą czy chowem, a opierają się na miejscowym surowcu.

Celem ich jest zwiększenie cenności produktów owczarskich przez ich umiejętny przerób lub konserwację, bądź na własny użytek, bądź na zbyt. Dostarczają one zupełnie wyjątkowej sposobności do porozumiewania się z producentem w sprawach surowca, wykrywania jego wad i zalet i ustalenia wspólnego języka na przyszłość. Bilans tej formy działalności jest zupełnie pomyślny. Na uwagę jedynie zasługuje sprawa kursów zdejmowania skóry i jej suszenia. Kto zetknął się z tą sprawą na terenie wsi, wie doskonale, jakie zaniedbania i rażące błędy są tu popełniane.

Większość skór, uzyskanych z uboju wiejskiego, marnuje się bezprzykładnie tylko naskutek zaniedbania w zdejmowaniu, okaleczeń i suszeniu skóry. Najlepszy produkt z najstaranniejszej hodowli ulega w ten sposób ostatecznemu zniszczeniu. Skóra wadliwie zdjęta i wysuszona traci wartość jako materjał na kożuch wewnątrz gospodarstwa, a w sprzedaży uzyskuje niską cenę. Z tego powodu uważam za rzecz wskazaną położyć w przyszłym roku większy nacisk na kursy zdejmowania skór.

Trzecim działem jest praca organizacyjna i oświatowa. Co się tyczy działalności oświatowej, to nie wymaga ona omówień, prace organizacyjne natomiast muszą być nieco szerzej potraktowane.

Przejdźmy je pokolei.

Więc przedewszystkiem zakładanie kół i związków hodowców.

Dotychczasowe doświadczenie nie doprowadziło do jednolitego poglądu na temat, czy zrzeszenia hodowców uznać za wyjściową czy końcową formę pracy hodowlanej. Pozytywne rozstrzygnięcie tego pytania zależne jest od zadań, które kołu wyznaczamy, od umiejętności posługiwania się tym instrumentem przez inspektora, wreszcie od warunków lokalnych. Z praktyki wiem np., że zasada wprowadzenia kół

w terenach wysokogórskich, we wsiach rozrzuconych, okazała się chybiona, a to z uwagi na trudności zespołowego działania. Nie ulega jednak wątpliwości, że w sprzyjających warunkach dobór celniejszych hodowców i łączenie ich do wspólnej pracy daje dobre rezultaty, stwarzając we wsi ośrodek działań hodowlanych.

O wiele ważniejszą jest sprawa centralizacji pracy w wybranych ośrodkach. Ten system zapewnia znaczne korzyści w postaci zwartych kompleksów wsi, znajdujących się nietylko stale pod wpływem pracownika, ale także pod wzajemnem oddziaływaniem. Poza tem taki zwarty kompleks zaawansowany w pracy i doprowadzony do zamierzonego poziomu nastręcza bardzo dużo ułatwień dla usiłowań w kierunku organizacji zbytu. Przejdźmy teraz do spraw, związanych ze zbytem produktów owczarskich. Owca typu kożuchowego dostarcza: skórę, wełnę, mięso i mleko. Zagadnienie organizacji zbytu tych produktów utrzymuje się niezmiennie na porządku dziennym prac i narad.

Niemniej trzeba przyznać, że w tej dziedzinie czynione są ciągle jeszcze obserwacje lub co najwyżej próby.

Dwa są sposoby rozwiązania tego zagadnienia, jeżeli chodzi o skóry. Jeden — to skup skór lokalny, drugi — to ogólne ujęcie skupu. Jeden i drugi zależy od ilości i jakości wyprodukowanego towaru. Wiemy już, że jakość tego towaru — ogólnie rzecz biorąc — jest niska. Dobra skóra trafia się jeszcze dość rzadko i jest w małej ilości rozrzucona na szerokiej przestrzeni. Zbiórka tego towaru łączy się z dużemi trudnościami i kosztami ubocznemi. W tych warunkach nawet bardziej wartościowa skóra osiągać musi niską cenę, bo do tej ceny dochodzą wspomniane koszty, tworząc cenę sprzedażną, która zależy od poziomu cen na rynku. Skup skór wymaga poza znajomością rzeczy także kapitału. Wielkość tego kapitału zależy oczywiście od rozmiarów skupu. Obecnie, jak to starałem się wykazać w referacie w ubiegłym roku, wielkie firmy garbarskie i importujące zaopatrują się w jednolity towar zagranicą, korzystając z wszelkich ułatwień, związanych z handlem zagranicznym, począwszy od standaryzacji produktu, a kończąc na ułatwieniach kredytowych. Niewątpliwie blisko dwa miljony skór obcych ciąży na rynku krajowym, tak że choćby znaczenie tego importu z punktu widzenia bilansu handlowego było niewielkie, to ze względu na interes rodzimej produkcji musi być ten import ograniczony pod warunkiem istnienia na rynku odpowiedniego gatunku jakiejś części tej ilości. Skierowanie jednak uwagi kapitału na skóry krajowe może wtedy nastąpić, gdy produkcja tych skór osiągnie pewien poziom jakościowy i będzie skupiona w pewnych ośrodkach. Ten stan rzeczy należy wytworzyć energiczną pracą hodowlaną i organizacyjną w poszczególnych centrach. Sprawę zatem zbytu skór kożuchowych trzeba narazie rozstrzygnąć w małym zakresie.

Mam wrażenie, że najwłaściwsza droga do tego celu prowadzi przez zbyt mięsa i oddanie dobrych skór miejscowym ośrodkom garbarskim, w razie ich braku ośrodkom najbliższej okolicy.

Jest zatem rzeczą niezbędną poniechać narazie myśli o generalnem rozstrzyganiu tej sprawy i przejść do prac o węższym zakresie. Wtedy dopiero, przez stworzenie ośrodków produkcji skór dobrych i uporządkowanie wielu małych rynków na skóry, można przystąpić do uporządkowania rynku krajowego, stosując te środki polityki celnej i taryfowej, które normalnie są w podobnych wypadkach w użyciu.

Sprawy wełny i mleka tu nie poruszam z uwagi bądź na dostateczne ich omówienie, bądź na ich charakter ściśle regjonalny.

Jeżeli chodzi o wełnę, wspomnę tylko o niedostatecznie wykorzystanych możliwościach zbytu wełny kilimowej lub ściślej przędzy kilimowej ręcznej. Zbyt ten na swym terenie przeprowadzam w ten sposób, że ułatwiam kontakt danej wytwórni z kołem hodowców, które już stale z wytwórnią współpracuje.

Bieżący rok przyniesie dalsze wzbogacenie sposobów pracy o niezmiernie dużem znaczeniu w postaci ustawy o nadzorze nad hodowlą. Nie będę wchodzić w omawianie znanych szczegółów ustawy i projektu rozporządzenia wykonawczego, wspomnę tylko, że jeżeli na omawianym terenie istotnie sprawa ulepszenia jakości pogłowia jest podstawową, to umiejętne stosowanie przepisów ustawy daje tu możność bardzo szybkiego i skutecznego działania.

Musi być przedewszystkiem rozstrzygnięte pytanie, w których powiatach ustawę wprowadzić, oraz wszystkie kwestje, związane ze skalą wymagań odnośnie rozpłodników, które się będzie uznawać. Musimy pamiętać, że hodowla bydła, poczęści także trzody chlewnej, od szeregu lat przeprowadza kwalifikację materjału męskiego i dysponuje dużą skalą doświadczeń. Hodowla owiec nie ma tu żadnych doświadczeń i wszystkie drogi musi dopiero wypracować.

Niezależnie od tego istnieje kwestja produkcji materjału zarodowego i nasycania nim odnośnych terenów, która stawia nas wobec wielu trudnych i pilnych prac. Prace te winny być przygotowane w tym końcowym okresie roku budżetowego nawet z uszczerbkiem innych działań programowych.

Kończąc powyższe rozpatrywanie aktualnych za-

gadnień w pracach izb, zmierzających do poprawy owcy kożuchowej na tle ogólnych warunków, stawiam następujące tezy:

1) O znaczeniu owcy kożuchowej w kraju nie decydują cyfry bilansu handlowego ani cyfry importu skór z zagranicy.

2) Rozstrzyga o niem w pierwszym rzędzie fakt wzrastającego zainteresowania tą owcą ludności wiejskiej małorolnej, które wyraża się znacznym wzrostem ilości pogłowia. Temu wzrostowi pogłowia nie towarzyszy poprawa jego jakości.

3) Z tego powodu praca nad podniesieniem owczarstwa kożuchowego musi być nadal utrzymana i w pierwszym rzędzie powinna się zająć poprawą jakości pogłowia.

4) Z aktualnych zagadnień, które wiążą się z normalnym przebiegiem akcji wyłania się przedewszystkiem potrzeba przeprowadzenia prac badawczych:

a) w dziedzinie wyceny wartości skóry owczej jako surowca kożuchowego i wypracowania sztandartów skór krajowych,

b) w dziedzinie ustalenia wartości krzyżówek i stopnia dolewu krwi przy poprawianiu miejscowego pogłowia owcą ras szlachetnych.

5) Przyjęte metody pracy winny być nadal utrzymywane. Istnieje jednak potrzeba rozbudowania niektórych z nich. I tak:

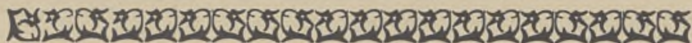
a) w dziedzinie akcyj bezpośrednich należałoby wziąć pod uwagę konkursy opasu skopów i materjału żeńskiego,

b) w dziedzinie akcyj pomocniczych zwrócić uwagę na należyte rozbudowanie kursów suszenia i zdejmowania skór, dając im przewagę nad kursami wyprawy tam, gdzie istnieją lokalne ośrodki garbarskie,

c) w dziedzinie prac organizacyjnych należy dążyć do skupiania działalności w zwartych rejonach z zamiarem organizacji niewielkich, dobrze postawionych skupień cennego towaru.

6) Prace nad organizacją zbytu skór na szeroką skalę trzeba uznać w istniejących warunkach za przedwczesne i ograniczyć je narazie do lokalnych rozmiarów. W miarę postępu lokalnych prac hodowlanych można przejść do działań na większą skalę, ograniczając wtedy przywóz skór zagranicznych.

7) Z uwagi na zupełny brak doświadczeń w uznawaniu tryków do rozpłodu przy wykonywaniu ustawy o nadzorze nad hodowlą w dziedzinie chowu owiec należy największą uwagę zwrócić na dobre przygotowanie tej nowej akcji, obejmując nią przedewszystkiem nasilone powiaty, w których jest prowadzona wzmożona praca w tym dziale.



IX.

Inż. Edward Baird.

Stosunek izb rolniczych do hodowli zarodowej i zasady organizacji związków hodowców.

Dwojakie jest znaczenie hodowli zarodowej. Wobec użytkowego kierunku hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce i wymagania, aby zwierzęta uznane za zarodowe odpowiadały określonym w tym zakresie żądaniom, hodowle zarodowe przyczyniają się do zwiększenia rozmiarów produkcji zwierzęcej i nadania jej pożądanego kierunku. Jednak, wobec dość znacznych rozmiarów produkcji zwierzęcej, nietylko pokrywającej w wielu wypadkach istniejące zapotrzebowanie, lecz umożliwiającej wywóz zagranicę artykułów hodowlanych, ilość tych produktów dostarczanych przez hodowle zarodowe jest nieznaczną w stosunku do całości produkcji. I nie tutaj leży punkt ciężkości.

Bardzo ważną natomiast rolę odgrywa hodowla zarodowa jako dostarczycielka sztuk, które użyte do rozpłodu w innych gospodarstwach rolnych, powinny dać potomstwo o pożądanych cechach użytkowych, mogąc w warunkach, co podkreślam, dobrego wychowu, żywienia i pielęgnacji stać się cennym materjałem użytkowym i hodowlanym. Zadaniem hodowli zarodowej jest więc dostarczanie dobrych rozpłodników poszczególnym hodowcom, na punkty kopulacyjne i t. d.

Od jakości rozpłodników dostarczonych przez hodowle zarodowe, ich zdolności przelewania posiadanych dodatnich cech potomstwu — w dużym stopniu zależeć będzie wynik prac, zmierzających do podniesienia stanu hodowli i nadania jej odpowiedniego kierunku.

Dostarczenie przez hodowle zarodowe materjału żeńskiego w wyjątkowych raczej wypadkach ma miejsce i w naszych rozważaniach materjał żeński będzie nas interesować przedewszystkiem jako matki przyszłych rozpłodników.

Ilość ropłodników, jaką dostarczyć będzie mogła hodowla zarodowa, zależeć będzie w bardzo znacznym stopniu od ilości i jakości żeńskiego materjału uznanego za zarodowy.

Dla lepszego przedstawienia tego zagadnienia przypomnę, że ilość urodzonych byczków wynosi około 50% urodzonych cieląt. Zależnie od szeregu przyczyn w hodowlach zarodowych tylko pewną część urodzonych byczków (np. $^1/_3$) można będzie uznać

w wieku 1 roku za sztuki, odpowiadające określonym wymaganiom. Z tego rachunku wychodząc, możemy przyjąć, że dla otrzymania 1000 sztuk rozpłodników rocznie potrzeba około 6000 krów w hodowlach zarodowych. Uwzględniając jeszcze wypadki jałowienia i inne nieprzewidziane okoliczności, cyfrę tę prawdopodobnie należy jeszcze zwiększyć.

Jeżeli ten rachunek zastosujemy do naszych obecnych warunków, to, uwzględniając ilości posiadanego materjału zarodowego w oborach, chlewniach i owczarniach i ilości sztuk pozostawianych do wychowu, stwierdzimy niedobór w ilości oferowanych odpowiednich rozpłodników.

Mamy obecnie zmniejszone zapotrzebowanie na rozpłodniki, lecz pomimo tego niejednokrotnie obserwujemy trudności w ich nabyciu.

Mylnym byłby pogląd, że całe zapotrzebowanie gospodarstw rolnych na rozpłodniki winno być pokrywane w drodze kupna wogóle, a z hodowli zarodowych w szczególności. Nie starczyłoby między innemi na to prawdopodobnie środków, ani chętnych do hodowania, jak również nie dostarczyłyby hodowle takiej ilości sztuk. Dążyć więc musimy do wytworzenia takiego stanu hodowli, by możliwie duża ilość rozpłodników odpowiadających wymaganiom pochodziła z gospodarstw ich użytkujących, oraz by tylko materjał cenniejszy, mogący zaszczepić miejscowemu pogłowiu pożądane cechy, pochodził z hodowli zarodowych.

Do pewnego stopnia miernikiem poziomu hodowli w kraju lub okolicy może być stosunek ilości sztuk zarodowych do ogólnej ilości pogłowia znajdującego się na danym terenie. Jeżeli ten miernik zastosować do naszych warunków, to okaże się, że stoimy niżej od szeregu państw. Również w poszczególnych okolicach kraju stosunek ten niejednakowo będzie się układał.

Potwierdzeniem tego mogą służyć następujące cyfry, dotyczące stanu w pierwszem półroczu 1933 r.

Do ksiąg wszystkich związków zapisanych było:

1)	bydła nizinnego c. b. około . . .	21.000	sztuk
2)	„ czerwonego polskiego około .	6.000	„
3)	„ simentalskiego około	1.200	„
4)	„ wschodnio-fryzyjskiego czerwono-białego około	1.250	„
5)	bydła górskiego (szwyce)	500	„
	Razem około	30.000	sztuk,

co w stosunku do około 6.5 miljonów sztuk bydła dorosłego według stanu z dnia 30.VI. 1933 r. stanowi niezmiernie małą ilość około 0,5%, trzody chlewnej około 1.500 sztuk, co w stosunku do 1.404.635 sztuk trzody w wieku powyżej 10 miesięcy stanowi około 0,1%, owiec 57654 sztuki, co w stosunku do 1.456.087 sztuk owiec w wieku powyżej 1 roku stanowi około 4%.

Z powiedzianego dotychczas wyprowadzam wniosek, że zagadnienie pracy w zakresie hodowli zarodowej, zwiększenie ilości sztuk, które mogą być uznane za zarodowe, jest w obecnych czasach jednem z ważniejszych zagadnień, rozwiązaniem których zająć się winny izby rolnicze.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na czynniki, które będą odgrywały rolę w rozwiązywaniu przez izby rolnicze tego zagadnienia.

Najważniejszym czynnikiem będzie hodowca. Bez hodowcy, bez jego czynnego udziału w pracy, wyników dodatnich osiągnąć nie będzie można. Najlepsze rady udzielane przez fachowców nie przyczynią się do podniesienia hodowli, jeżeli hodowca nie zechce lub nie potrafi ich wykorzystać. Żadne instrukcje, konferencje i narady nie pomogą, jeśli izby nie znajdą hodowców, którzy chcieliby podjąć się pracy niewątpliwie trudnej, wymagającej systematyczności, rzetelności i znajomości rzeczy.

Dlatego też jednem z pierwszych zagadnień będzie nawiązanie współpracy izb rolniczych z hodowcami bez względu na wielkość ich gospodarstw i ilość, a nawet w pewnych wypadkach i jakość posiadanych sztuk.

Jednocześnie koniecznem będzie dostarczenie hodowcom stałej dobrze zorganizowanej opieki fachowej.

Naturalnie, że izby nie mogą, a nawet i nie powinny opieki tej dostarczać bezpłatnie. Jednak opłaty te, o czem już na poprzedniej konferencji była mowa [1]), nie powinny być zbyt wysokie. Przeciwnie, winny być tak obliczone, by dla każdego rolnika były dostępne, a szczególnie traktowane jako ulgowe dla drobnych gospodarstw rolnych. Hodowcy, widząc dodatnie wyniki pracy i osiągane przez siebie korzyści, niewątpliwie chętnie poniosą koszty przystosowane do obecnych warunków.

Następnym czynnikiem, który wywrze wpływ na wynik prac prowadzonych przez izby, będzie dokładne ustalenie kierunków hodowli dla poszczególnych terenów i nawet poszczególnych gospodarstw.

Ustalone zasady prowadzenia ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych są siłą rzeczy natury ogólnej, określają najniższe wymagania, jakim sztuki wpisane do tych ksiąg winny odpowiadać. Nie

[1]) Konferencja w dn. 19. XI. 34 w Min. Roln. i R. R. m. i. w sprawie opłat za świadczenia izb.

mogą one natomiast precyzować zagadnień, które dość trudno, a może nawet niebezpiecznie byłoby ująć w pewne ścisłe formy prawne. Zadaniem hodowców oraz izb rolniczych i zrzeszeń hodowców będzie dokładne ustalenie kierunków hodowli najodpowiedniejszych dla danych gospodarstw lub okolic. Prawdopodobnie zajdzie potrzeba ustalenia pewnych nazw dla poszczególnych grup lub typów w obrębie jednej rasy, dla łatwiejszego orjentowania się hodowców, ułatwienia wymiany materjału i t. d.

Do wyliczonych przed chwilą czynników mających wpływ na wyniki prac w zakresie hodowli dodaćby należało znaczenie poprawienia warunków bytowania zwierząt zarodowych, ich wychowu, żywienia i pielęgnacji. Jednak są to sprawy wiele razy poruszane i tak dobrze znane mym słuchaczom, że tutaj ich omawiać bliżej nie będę. Podkreślę tylko, że coraz szersze grono rolników zdaje sobie sprawę z tego, że racjonalne żywienie inwentarza jest jednem z najważniejszych zagadnień, na które trzeba zwrócić uwagę. Coraz częściej spotkać można gospodarzy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że gospodarstwa, w których bardzo duża część roli jest zajęta pod uprawę zbóż, a niema na polu miejsca dla roślin pastewnych, że gospodarstwa, w których dla przeżywienia inwentarza przeznacza się niemal że bezwartościowe odpadki gospodarstwa polowego, nie mają warunków dla rozwoju hodowli i że koniecznem jest zreorganizowanie gospodarstwa, dostosowanie go do potrzeb hodowli, aby można było produkcję zwierzęcą zorganizować we właściwy sposób.

Z powiedzianego wyżej wyprowadzić można wniosek, że izby rolnicze winny otoczyć należytą fachową opieką gospodarstwa, posiadające materjał uznany za zarodowy bez względu na ich wielkość. Opieka ta może być również wykonywana przez związki hodowców współpracujące z izbami. Stała pomoc fachowa winna być okazywana za opłatą dostosowaną do obecnych warunków. Opłata ta dla gospodarstw drobnych winna być odpowiednio obniżoną.

Przechodząc do omówienia zagadnienia organizacji związków hodowców, chciałbym podkreślić znaczenie tych zrzeszeń w pracy nad podniesieniem hodowli.

Zdawałoby się, że skoro izby mają ustawowo powierzone prowadzenie pracy w omawianej dziedzinie, że ustawa o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec wyraźnie przekazuje prowadzenie ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych izbom, a dopuszcza tylko powierzeniu tej pracy związkom — ostatnie są niepotrzebne lub mogą być zaledwie tolerowane. Tak jednak nie jest.

Powierzenie prowadzenia ksiąg izbom ma na celu nadanie tym księgom charakteru dokumentu oraz zapewnienie ciągłości pracy. Zagadnienie to było w prasie fachowej i na konferencjach niejednokrotnie omawiane. Rozporządzenie o izbach rolniczych wyraźnie zaleca izbom opieranie się w pracy o dobrowolne zrzeszenia rolnicze, a więc i o związki hodowców.

Inną musi być praca izby, posiadającej wiele zagadnień do rozwiązania, a inna dobrowolnego zrzeszenia, jakiem jest związek hodowców. Praca w zakresie hodowli polega nietylko na formalnem stwierdzaniu wartości hodowlanej zwierzęcia i wpisaniu do ksiąg, lecz i na dostarczaniu zainteresowanym pomocy fachowej, co może najlepiej zrobić dla swoich członków własna organizacja, organizowaniu zbytu zwierząt, wyhodowanych u członków związku, do czego już izba nie jest powołana i t. d. Najważniejszem może jednak zadaniem związku będzie zorganizowanie współpracy hodowców w dążeniu do osiągnięcia ustalonych celów.

Z powiedzianego wynika, że izby rolnicze winny dążyć do prowadzenia pracy w zakresie hodowli zarodowej za pośrednictwem związków hodowców, uważając prowadzenie tej pracy bezpośrednio przez siebie jako wyjątek.

Niewątpliwie poszczególne okolice kraju posiadają nieco odmienne warunki, inny poziom hodowli, pewne tradycje i t. d., co wszystko razem wzięte może powodować, że organizacja związków może być nieco inna na poszczególnych terenach. Jednak niektóre zasady organizacji związków mogą być wspólne dla całego terenu i dla łatwiejszej współpracy winny być zastosowane.

Do takich zasad zaliczam np. to, że teren działalności związku hodowców winien pokrywać się z terenem działania odpowiedniej izby rolniczej. Jest to ułatwienie współpracy izby i związku, która, rzecz naturalna, musi być jak najściślejsza.

Książki gospodarskich zwierząt zarodowych mają być prowadzone przez izby rolnicze, a więc każda izba prowadzi je dla swojego terenu. Izbie łatwiej powierzyć prowadzenie tych ksiąg związkom, ściśle z nią związanym, mającym wspólny z izbą teren pracy, reprezentację związku we władzach izb i t. d., niż związkowi, na pracę którego z rozmaitych powodów izba wpływu mieć nie będzie, obsługującemu teren kilku izb, przyczem może mieć miejsce niejednakowe ustosunkowanie się związku do terenów działania poszczególnych izb i t. d.

Okoliczności te przemawiają za wprowadzeniem w życie zasady, że poszczególne związki winny obej-

mować ten sam teren pracy, co i odpowiednia izba rolnicza.

Niezmiernie ważne jest zagadnienie wewnętrznej organizacji związków, a przedewszystkiem ustalenie, kto może być członkiem związku.

Nawiązując do powiedzianych poprzednio uwag co do charakteru prac związku i podstaw, na jakich on swoją działalność opiera, należy ustalić, że każdy posiadacz materjału uznanego w myśl odpowiednich przepisów za zarodowy winien mieć prawo należenia do związku, o ile w swych działaniach nie jest niczem ograniczony. Rozumiem to w ten sposób, że nie ilość posiadanego inwentarza lub rozmiar gospodarstwa, lecz jakość posiadanego inwentarza decydować winna o możności należenia do związku hodowców.

Niewątpliwie, że przy dużych różnicach w ilości posiadanego w gospodarstwie inwentarza zarodowego, wielkości gospodarstwa, w celu lepszego wykorzystania czasu personelu fachowego i t. d. pożądane jest zorganizowanie drobnych rolników w koła hodowców, obejmujące co najmniej określoną ilość zarodowego materjału. Każde koło, nie posiadające osobowości prawnej, lecz będące oddziałem związku, bierze udział przez swego delegata w walnych zebraniach, we władzach związku. Da to oszczędności w kosztach przejazdów na zebrania, ułatwi pracę, nie ograniczając jednocześnie wpływu wszystkich członków na organizację i działalność związku.

Obserwując teren naszego Państwa, stwierdzamy niejednakowy stan organizacji związków hodowców. Na niektórych terenach związki istnieją, dają sobie radę nawet w obecnych trudnych warunkach gospodarczych i pod względem organizacyjnym wykazują niewiele usterek lub nie posiadają ich zgoła. Na innych terenach związki wprawdzie nie rozwiązały się, lecz przestały pracować, nie mogąc z rozmaitych przyczyn pokonać napotkanych trudności. Spotykamy tereny, gdzie związki nie odpowiadają zarysowującym się poglądom i nie są dostosowane do obecnej organizacji rolnictwa. Wreszcie spotykamy tereny, na których związków niema.

Nasuwa się tutaj pytanie, jak izby winny się ustosunkować w poszczególnych wypadkach do związków nie pracujących, nie dostosowanych do obecnych warunków, lub też jak prowadzić pracę, gdy związku niema.

Mając za zadanie otoczenie opieką fachową posiadaczy materjału zarodowego, izba może to zrobić bezpośrednio. Wyjaśniliśmy poprzednio, że bardziej wskazanem będzie jednak oparcie pracy swej o związki hodowców i dlatego też izba, na terenie której związku odpowiednio zorganizowanego brak, lub który wymaga reorganizacji i ożywienia jego działalności, może przez pewien okres czasu pracę prowadzić sama we własnym zakresie, dążąc jednak do uregulowania strony organizacyjnej związku. Izba winna nawet wziąć inicjatywę w swe ręce, gdy widzi, że brak jej wśród członków związku, a gdy dalsza zwłoka w pracy związku utrudni należyte zorganizowanie pracy w zakresie hodowli.

Obserwując dalej teren, zauważymy, że najlepiej stosunkowo przedstawiał się stan organizacyjny hodowli bydła. Natomiast związki hodowców trzody chlewnej a zwłaszcza owiec stały o wiele słabiej, nie obejmując swą działalnością wszystkich terenów.

Obecnie może się okazać, że posiadając na swym terenie zorganizowany i pracujący związek hodowców bydła, izba nie posiada związku hodowców owiec lub trzody i nie może narazie dążyć do utworzenia związku, chociażby z powodu trudności natury formalnej np. zbyt małej ilości hodowców, aby zawiązać odpowiednie stowarzyszenie.

W tym wypadku może być dwojakie wyjście z sytuacji. Albo izba powierza prace związkowi hodowców np. bydła w odpowiednim zakresie, a prace w zakresie otoczenia fachową opieką, licencją i t. d. w zakresie hodowli owiec i trzody wykonywuje sama, czekając, aż znajdzie odpowiednie warunki dla zorganizowania samodzielnego związku. Albo też, izba przyczyni się do zorganizowania związku hodowców zwierząt gospodarskich posiadającego sekcje hodowców poszczególnych gatunków i ras zwierząt. Np. w związku istnieć będą sekcje hodowców bydła nizinnego, czerwonego polskiego, owiec wełnisto-mięsnych i trzody w. b. a.

W tym wypadku wszyscy hodowcy są od początku zrzeszeni w sekcjach związku, które mogą się usamodzielnić w odpowiednich warunkach w oddzielne związki. Należałoby zwrócić uwagę, by każda sekcja stanowiła pewną autonomiczną jednostkę, posiadającą własny budżet, aby w ten sposób uniknąć jakichkolwiek tarć wewnątrz organizacji, supremacji jednej sekcji nad drugą i t. d.

Wobec różnorodności warunków, jakie spotykamy na poszczególnych terenach, sądzę, że należy zostawić izbom i hodowcom możność wybrania tej lub innej formy organizacji pracy, naturalnie przy założeniu, że decyzja co do form organizacji będzie powzięta po uwzględnieniu wszystkich pro i contra w tej sprawie.

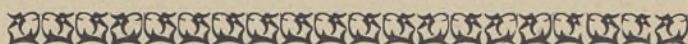
Bardzo ważnym czynnikiem w pracy związku jest odpowiednie jego kierownictwo fachowe. Na tę spra-

wę chciałbym zwrócić uwagę, gdyż wymaga ona odpowiedniego załatwienia. Sądzę, że najwłaściwsze byłoby, aby dostatecznie liczny związek posiadał własny personel fachowy. Gdyby to okazało się niewykonalnem np. wobec małej ilości zrzeszonych hodowców, którzy nie będą w stanie utrzymać z opłat fachowca, czas którego zresztą nie byłby całkowicie wykorzystany, możliwem będzie, że związek na pewnych warunkach, np. za zwrotem części kosztów utrzymania inspektora, korzystać będzie z pomocy sił fachowych właściwej izby rolniczej. Potani to pracę, gdyż pozostałą część czasu inspektor poświęci innej pracy w terenie, oraz ściśle zwiąże prace związku z pracą izby, ułatwiając tem osiągnięcie lepszych jej wyników.

Wreszcie pozostałaby do omówienia sprawa poruszana niejednokrotnie przez zainteresowanych, a mianowicie czy należy powołać do życia centralne organizacje hodowlane, zrzeszając wszystkie związki. Sądzę, że sprawa ta obecnie jest nieaktualna wobec braku jeszcze mocno zorganizowanych związków w terenie. Rozpoczynając pracę od zorganizowania centrali, nie mającej odpowiednich zrzeszeń terenowych łatwo byłoby utworzyć organizację fikcyjną, która usiłowałaby rządzić i narzucać swe zdanie słabo zorganizowanym jeszcze i może słabo pracującym organizacjom terenowym. Sądzę, że przedewszystkiem trzeba dobrze zorganizować związki terenowe, wciągnąć do pracy wszystkich hodowców, założyć należycie książki i t. d. i dopiero wówczas ewentualnie przystępować do utworzenia central. Śmiem twierdzić, że dużo czasu jeszcze upłynie i dużo pracy trzeba będzie poświęcić, aby na terenie wojewódzkich związków praca była dobrze postawiona. Posiadamy bardzo małe środki finansowe do dyspozycji, mało odpowiednich sił fachowych i dlatego nie należy ich rozpraszać, a raczej koncentrować na pewnych odcinkach pracy. Wyprowadzając z tego wniosek, że obecnie nieczas myśleć o organizacji związków centralnych, chciałbym jeszcze wskazać tutaj na tę okoliczność, że związki terenowe, uzależnione w swej pracy od izb rolniczych (które związki do pracy upoważniają) mogłyby się znaleźć w trudnej sytuacji, podlegając właściwej izbie i swej centrali. Wywołałoby to może niepotrzebne trudności natury organizacyjnej, które siłą rzeczy odbiłyby się ujemnie na pracy fachowej.

Jeśli natomiast chodzi o opracowywanie zagadnień wspólnych dla różnych terenów lub uzgodnienie poglądów na poszczególne zagadnienia z dziedziny hodowli, co uważać należy za celowe, dokonywać tego można na specjalnie w tej sprawie zwoływanych konferencjach poświęcanych pewnym zagadnieniom, lub też w stale pracujących komitetach. Naturalnie, że praca komitetów i wnioski konferencyj winny nosić charakter opinjodawczy, nie dążąc do narzucenia samodzielnym w swej pracy instytucjom swych poglądów i nie wprowadzając do pracy w zakresie hodowli momentów natury administracyjnej.

Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że, podkreślając znaczenie zorganizowania hodowli zarodowej, nie osłabiam znaczenia prac, jakie izby rolnicze prowadzą w pracy t. zw. masowej. Te prace winny być nadal możliwie intensywnie prowadzone i zajęcie się hodowlą zarodową nie może wpłynąć na ograniczenie ilości i zakresu pracy nad ogólnem podniesieniem stanu hodowli i poprawienia jakości produkowanych artykułów pochodzenia zwierzęcego.



X.

Michał Markijanowicz.

Zasady organizacji wystaw i przeglądów hodowlanych oraz premjowania zwierząt domowych na wystawach i przeglądach.

Po odzyskaniu niepodległości w pierwszym okresie pracy organizacyjnej w zakresie hodowli zwierząt domowych wystawy i przeglądy zostały szeroko wykorzystane, jako akcja masowa o charakterze propagandowym i orjentacyjnym.

Na przeglądy hodowlane w r. 1928 doprowadzono 49.426 sztuk bydła, w r. 1929 — 56.819 sztuk bydła, w r. 1930 — 43.251 sztuk.

W roku 1923 zostały ustalone przez Ministerstwo przepisy, dotyczące zasad stosunku Ministerstwa Rolnictwa do wystaw rolniczych, które to przepisy obowiązywały do ostatniego czasu, stopniowo wygasając. Poza tem w zakresie hodowli ustalono w r. 1925 przepisy o urządzaniu przeglądów i wystaw bydła, świń i owiec, zmodyfikowane następnie przepisami z dnia 22 maja 1929 roku. Te przepisy również z biegiem czasu stopniowo wygasły, zwłaszcza w związku ze zniżką cen na materjał hodowlany, podlegający premjowaniu na przeglądach.

Niezależnie od tego w r. 1927 została wydana ustawa o wystawach i targach gospodarczych, w r. 1928 przepisy wykonawcze do tej ustawy oraz w r.1929 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie odznaczeń państwowych.

W następnym okresie organizacyjnym, który zaczął zarysowywać się już w r. 1928, zaznaczyło się dążenie do nadania pracy organizacyjnej charakteru bardziej planowego, do skupienia jej w pewnych ośrodkach i powiązania z określonemi zespołami ludzkiemi. W tym okresie wystawy i przeglądy odeszły na dalszy plan i były stosowane w ograniczonym zakresie jako zabieg przeważnie propagandowy i orjentacyjny. W tym czasie na czoło akcji hodowlanej wysunęły się siłą rzeczy inne zabiegi, mianowicie: kontrola mleczności, pokazowe żywienie, konkursy i t. p.

Obecny okres pracy organizacyjnej wymaga znów szerszego stosowania przeglądów, ale już o zmienionej treści i formie, jako akcji planowej, organizowanej w określonych odstępach czasu w wybranych ośrodkach hodowlanych w punktach zgóry wyznaczonych, mającej na celu przegląd dorobku i selekcję materjału hodowlanego, połączoną z zapisywaniem do ksiąg zarodowych.

Przeglądy planowe stanowią wyjątkowo cenną metodę przy szerszej pracy zarodowej w gospodarstwach drobnych hodowców w ośrodkach, mających większe znaczenie hodowlane. W tym celu są one szeroko stosowane w krajach Zachodniej Europy. Na naszym zaś terenie zamierza je zastosować w najbliższym czasie jedynie Lwowska Izba Rolnicza.

Wystawy zwierząt domowych należy podzielić na ogólnokrajowe i regjonalne, przeglądy zaś na planowe i propagandowe, względnie orjentacyjne.

Ogólno-krajowe wystawy hodowlane należy organizować w większych odstępach czasu zgóry określonych, np. co dziesięć lat. Mogą one być łączone z wystawami ogólno-gospodarczemi, tak jak to miało miejsce na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929 lub jest przewidywane na Wszechświatowej Wystawie, mającej się odbyć w 1943 r. w Warszawie. Wystawy te mają na celu wykazanie dorobku pracy w dziedzinie hodowli w ciągu ubiegłego okresu, rozpowszechnienie rezultatów postępu oraz zbliżenie producentów do nabywców.

Regjonalne wystawy mają na celu przegląd dorobku hodowlanego na mniejszym terenie i powinny powtarzać się w każdym rejonie w krótszych odstępach czasu, np. co 5 lat, obejmując każdorazowo jeden, względnie kilka gatunków lub ras zwierząt domowych.

Przeglądy planowe powinny obejmować teren powiatu lub części powiatu i winny mieć na celu masową, systematyczną selekcję materjału hodowlanego *w wybranych ośrodkach, mających specjalne znaczenie dla hodowli danego gatunku, względnie rasy zwierząt*. Przeglądy te powinny odbywać się odpowiednio często, np. co roku, przyczem miejsce przeglądów i ich ilości powinny zapewniać wszystkim hodowcom danego ośrodka możność łatwego doprowadzenia na przegląd posiadanego materjału.

Poza tem powinny być organizowane nadal przeglądy propagandowe lub orjentacyjne dla zapoczątkowania akcji hodowlanej na danym terenie lub celem zorjentowania personelu fachowego i hodowców w posiadanym materjale hodowlanym.

W dalszym ciągu niniejszego referatu konkretyzuję wnioski jedynie przykładowo, ponieważ chodzi mi w pierwszym rzędzie o ustalenie zasad.

Projekt planu co do miejsca, terminów i rejonu wystaw i przeglądów w stosunku do hodowli bydła byłby następujący.

Ogólno-krajowa wystawa hodowlana w Warszawie w roku 1943.

Wystawy regjonalne:

a) bydła czerwonego polskiego:

dla regjonu centralnego w r. 1935 (Warszawa) i w r. 1940,

dla regjonu małopolskiego odbyła się w r. 1934, następna — w roku 1939 (Lwów),

dla regjonu północno-wschodniego w r. 1936 (Białystok) i w roku 1941,

dla regjonu poznańsko-śląskiego w r. 1935 (Lubliniec) i w roku 1942;

b) bydła nizinnego czarno-białego:

dla regjonu małopolskiego w r. 1935 (Lwów) i w 1940 r.,

dla regjonu centralnego w r. 1936 i 1941,

dla regjonu zachodniego w r. 1937 i 1942;

c) bydła simentalskiego w r. 1936 (Lwów) i 1941 r.

Przeglądy planowe mogłyby się odbywać narazie w następujących okręgach:

a) w łomżyńskim ośrodku hodowli bydła czerwonego polskiego, obejmującym części powiatów: łomżyńskiego, wysoko-mazowieckiego i ostrowskiego;

b) w krakowskim ośrodku hodowli bydła czerwonego polskiego, obejmującym części powiatów: limanowskiego, myślenickiego, wadowickiego, bialskiego i żywieckiego;

c) w stanisławowskim ośrodku hodowli bydła simentalskiego, obejmującym części powiatów: nadwórniańskiego i kołomyjskiego.

Jak zaznaczyłem wyżej, terminy, miejsce i regjony wystaw oraz ośrodki przeglądów planowych podaję jedynie jako materjał dyskusyjny dla skonkretyzowania zagadnienia na przykładzie. Możliwe jest, że wystarczające będzie urządzenie w każdym regjonie w odstępie czasu między jedną wystawą ógólno-krajową, a drugą jednej wystawy regjonalnej dla każ-

dego gatunku, wgl. rasy zwierząt. Należałoby wtedy wszystkie wystawy regjonalne w odstępie między Powszechną Wystawą Krajową z r. 1929 i Międzynarodową Wystawą w Warszawie, projektowaną na rok 1934, skupić w latach 1934 — 1938. Możliwe też jest, że regjony powinny być inaczej dobrane oraz wybrane inne punkty dla wystaw. Tak np. jednym z punktów wystaw regjonalnych, nawiązując do dawnej tradycji, możnaby było obrać Lublin. Co się zaś tyczy ośrodków przeglądów planowych, to aczkolwiek można byłoby wskazać ich więcej, sądzę, celowe będzie narazie ograniczyć się tytułem próby do ośrodków wymienionych wyżej, jako produkujących w gospodarstwach drobnych materjał hodowlany dla potrzeb całego kraju.

Za podstawę sądzenia przy przyznawaniu odznaczeń honorowych na wystawach powinny być przyjmowane: użytkowość, pochodzenie i budowa.

Użytkowość mleczna bydła powinna być oceniana według rocznej wydajności tłuszczu i procentu tłuszczu w mleku, ustalanych na podstawie wyników kontroli mleczności, uznanej przez miejscową izbę rolniczą.

Minimum wymagań powinno wynosić:

Dla nagrody stopnia:	I	II	III
Bydło nizinne c. b.	160 kg tł.—3,3%	130 kg tł.—3,3%	100 kg tł.—3,2%
co odpowiada max.	4848 kg mleka	3940 kg mleka	3174 kg mleka
Bydło czerwone polskie . . .	140 kg tł.—4%	120 kg tł.—4%	100 kg tł.—3,75%
co odpowiada max.	3500 kg mleka	3200 kg mleka	2857 kg mleka
Bydło simentalskie	160 kg tł.—3,8%	130 kg tł.—3,8%	100 kg tł.—3.6%
co odpowiada	4384 kg mleka	3568 kg mleka	2900 kg mleka

Jako miarodajny procent tłuszczu i ilość tłuszczu w mleku przyjąć należy jako najkorzystniejszą — najwyższą z przeciętnych rocznych procentu tłuszczu i ilości tłuszczu dla danego zwierzęcia w tym samym roku.

Użytkowość buhajów i jałowic ocenia się na podstawie użytkowości matek i matek ojców, do których to matek stosuje się wyżej przytoczone wymagania.

Dla krów po pierwszem cielęciu do wydajności faktycznie ustalonej dolicza się przy ocenie podług przytoczonej wyżej tabeli 30⁰/₀, po drugiem cielęciu 15⁰/₀.

Minimum wymagań pod względem pochodzenia powinno wynosić: dla nagrody 1-go stopnia 2 pełne pokolenia przodków, zapisanych do ksiąg zarodowego bydła, dla nagrody II-go stopnia jedno pełne pokolenie przodków zapisanych do księgi wstępnej zarodowego bydła.

Przypomnę, że na Powszechnej Wystawie Krajowej w roku 1929 były stosowane następujące wymagania:

	I	II	III
Bydło nizinne	160 kg tł.—3,15%	130 kg tł.—3,15%	100 kg tł.—3.15%
„ czerw. polskie . .	140 „ „ —3,75%	125 „ „ —3,75%	90 „ „ —3,75%
Bydło simentalskie . .	150 „ „ —3,45%	120 „ „ —3,45%	90 „ „ —3,45%

Na wystawie jubileuszowej we Lwowie w r. 1934 były stosowane następujące wymagania:

Bydło czerw. polskie . .	130 kg tł.—4%	110 kg tł.— 3,75%	90 kg tł.—3,5%

Zasadnicze zagadnienie, związane z proponowaną skalą wymagań, stanowi przedewszystkiem jej stosunek do wymagań, stawianych przy zapisywaniu do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych. Nagradzanie na wystawach straciłoby rację bytu, gdyby wymagania stawiane na wystawie pokrywały się z wymaganiami, stawianemi przy zapisywaniu do ksiąg zarodowego bydła, ponieważ wtedy zgóry byłoby wiadome, że wszystkie sztuki zapisane do ksiąg uzyskają nagrody. Z tego względu wymagania, warunkujące przyznanie nagród na wystawie, powinny być wyższe od wymagań, stawianych przy zapisywaniu do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych, co w podanej wyżej tabelce zostało uwzględnione.

Wymagania bowiem stawiane przy zapisywaniu do ksiąg mają wynosić:

Do księgi głównej

Dla bydła nizinnego	3300 kg ml. — 3,2%	tł. lub	120 kg tł. — 3,0%
„ „ czerw. p.	2800 „ „ — 4,0%	„ „	120 „ „ — 3,75%
„ „ simental.	3000 „ „ — 3.8%	„ „	120 „ „ — 3.6%

Do księgi wstępnej

Dla bydła nizinnego	2800 kg ml. — 3,2%	tł. lub	100 kg tł. — 3%
„ „ czerw. p.	2000 „ „ — 3,75%	„ „	95 „ „ — 3,5%
„ „ simental.	2400 „ „ — 3,6%	„ „	95 „ „ — 3,4%

Następnie zasadnicze jest zagadnienie, czy wymagania te mają zmieniać się z biegiem czasu, oraz czy mają być modyfikowane i przystosowywane do właściwości i poziomu hodowli w poszczególnych regjonach.

Wydaje się racjonalne, ażeby wymagania z biegiem czasu były podnoszone, aczkolwiek naskutek przewlekłej depresji gospodarczej w chwili obecnej nie daje się jeszcze podnieść skali wymagań w stosunku do wymagań, stawianych w roku 1929 na P. W. K.

Natomiast zróżniczkowanie wymagań dla poszczególnych regjonów, zdaje się, byłoby nieuzasadnione. Praktyka P. W. K. wykazała, że do bydła tej samej rasy, choć pochodzącego z najbardziej odległych od siebie, różniących się poziomem i warunkami okręgów,

może być z dobrym skutkiem zastosowana ta sama skala wymagań. Niema więc podstaw do różniczkowania wymagań w granicach rasy i dla przyszłej wystawy ogólnokrajowej oraz dla projektowanych wystaw regjonalnych.

Budowa sztuk nagradzanych według skali przyjętej dla ksiąg zarodowego bydła powinna odpowiadać co najmniej:

dla nagrody	I-go stopnia	— 85 punktów
„ „	II-go „	— 75 „
„ „	III-go „	— 65 „

Inaczej mówiąc, przy skali 100 punktowej, opartej na systemie piątkowym przyznanie nagrody III stopnia wymagałoby nieco więcej niż 3 (3 odpowiada 60 punktom), II stopnia 3 + i I stopnia nieco więcej niż 4 (4 odpowiada 80 punktom).

Nagrody przyznaje się podług następującej tabeli:

	Klasa	Stopień i wysokość nagrody[1] I	II	III
I	Buhaje w wieku od 1-go do 2 lat	m. br.	l. p.	l. p.
II	„ „ „ „ 2 lat „ 4 „ oraz w drodze wyjątku buhaje starsze, jeżeli komisja sędziów uzna, że potomstwo nie mogło być przedstawione z przyczyn uzasadnionych	m. sr.	m. br.	l. p.
III	Jałowice niecielne w wieku powyżej 1-go roku	l. p.	l. p.	l. p.
IV	Jałowice cielne	m. br.	l. p.	l. p.
V	Krowy po 1-em i 2-em cielęciu	m. sr.	m. br.	l. p.
VI	„ „ 3-em cielęciu i starsze	m. zł.	m. sr.	m. br.
VII	Buhaje w wieku powyżej 4 lat wraz z potomstwem bezpośredniem w wieku powyżej 1-go roku w ilości nie mniejszej niż 4 sztuki (potomstwo może należeć do innego właściciela)	m. zł.	m. sr.	m. br.
VIII	Grupa rodzinna — bezpośrednie potomstwo po buhaju w wieku powyżej 1-go roku co najmniej 6 sztuk	m. zł.	m. sr.	m. br.
IX	Grupa rodzinna — bezpośrednie potomstwo po krowie — 3 sztuki w wieku powyżej 1-go roku	m. zł.	m. sr.	m. br.
X	Grupa rodzinna — potomstwo po krowie starszej od 1-go roku, co najmniej 6 sztuk, mogących należeć do kilku pokoleń	m. sr.	m. br.	l. p

Przy ocenie proponowanej tabeli nagród należy wziąć pod uwagę:

1) Czy buhaje i krowy należy podzielić na większą ilość klas podług wieku, co wydaje się nieuzasadnione.

2) Czy należy poza grupami rodzinnemi, proponowanemi w tabeli, wprowadzić również grupę hodowlaną. Wprowadzenie tej grupy wydaje się również nieuzasadnione, ponieważ grupa ta jest pozbawiona treści hodowlanej, stanowiąc jedynie wynik doboru zewnętrznego, nie potwierdzonego jakością przychówku. Zwolennicy tej grupy wysuwają natomiast możność ocenienia w ten sposób pracy hodowlanej, polegającej na umiejętności doboru i wyrównania grupy wziętej do hodowli.

3) Czy w każdej klasie przyznawać wszystkie nagrody, zaczynając od najwyższej do najniższej, czy też ograniczyć wysokość nagród odpowiednio do znaczenia klasy. Zdawałoby się, że druga koncepcja jest słuszniejsza. Gdyby bowiem jałowica, względnie młody byczek, mogły uzyskiwać nagrody tej samej wysokości co krowy i buhaje, mogłoby się okazać, że młodzież, która uzyskała medal złoty, następnie jako sztuki dorosłe mogłaby uzyskać nagrody niższe, co byłoby rażące.

W dziale hodowli trzody chlewnej:

Ocena użytkowości i budowy sztuk nagrodzonych powinna odpowiadać co najmniej:

dla nagrody I stopnia — 80 punktom,
dla nagrody II stopnia — 70 punktom,
dla nagrody III stopnia — 60 punktom.

Nagrody przyznaje się podług następującej tabeli:

	Klasa	Stopień i wysokość nagrody I	II	III
I	Knury w wieku 12 mies. i starsze	m. zł.	m. sr.	m. br.
II	„ „ „ od 6–12 miesięcy	m. sr.	m. br.	l. p.
III	Maciory oprosione	m. zł.	m. sr.	m. br.
IV	„ w wieku od 6 miesięcy do pierwszego oprosienia	m. sr.	m. br.	l. p.
V	Grupa rodzinna — co najmniej 8 sztuk, w czem knury od 8 miesięcy i maciory lub prośne pierwiastki	m. zł.	m. sr.	m. br.

W dziale hodowli owiec:

Ocena użytkowości i budowy sztuk nagrodzonych powinna odpowiadać co najmniej:

dla nagrody I stopnia — 80 punktom,
dla nagrody II stopnia — 70 punktom,
dla nagrody III stopnia — 60 punktom.

Nagrody przyznaje się podług następującej tabeli:

		Stopień i wysokość nagrody I	II	III
I	Tryki w wieku jednego roku i starsze	m. zł.	m. sr.	m. br.
II	Maciorki w wieku jednego roku i starsze	m. zł.	m. sr.	m. br.
III	Grupy hodowlane — co najmniej 12 sztuk, mogących nie być ze sobą w pokrewieństwie; wśród nich jeden tryk od jednego roku i 4 maciorki co najmniej dwukrotnie wykocone	m. zł.	m. sr.	m. br.

[1]) m. — medal, zł. — złoty, sr. — srebrny, br. — bronzowy, l. p. — list pochwalny.

W dziale hodowli drobiu:

Nagrodzone mogą być jedynie sztuki, których wartość użytkowa została stwierdzona przez izbę. Nagrody przyznaje się według następującej tabeli:

I	Gniazdo drobiu (jeden samiec i co najmniej 3 samiczki)	m. zł.	m. sr.	m. br.
II	Samiec (powyżej jednego roku) w gnieździe	m. sr.	m. br.	l. p.
III	Samica (powyżej jednego roku) w gnieździe	m. sr.	m. br.	l. p.

Państwowe odznaczenia honorowe powinny być przyznawane jedynie na wystawach ogólno-krajowych i regjonalnych przez komisję sędziów wyłącznie za zwierzęta wpisane do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych.

Poza wymienionemi wyżej nagrodami na wystawach mogą być przyznawane przez komisję sędziów dyplomy honorowe za całość hodowli, przedstawioną na wystawie, przyczem ilość dyplomów honorowych powinna być każdorazowo zgóry określana dla danej wystawy przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

Wszystkie sztuki doprowadzone, zasługujące na nagrody, powinny być wyróżnione nagrodami honorowemi. Państwowe nagrody honorowe nie mogą stanowić więcej niż 1/3 część nagród honorowych, przyznanych na wystawie. Odznaczenia honorowe izb rolniczych, komitetów wystaw oraz organizacyj rolniczych powinny być uważane za równorzędne państwowym odznaczeniom honorowym tego samego stopnia i przyznawane na tych samych zasadach. Pożądane jest ustalenie przez wszystkie izby jednolitego, wzorowanego na nagrodach państwowych, systemu nagradzania i wzoru nagród.

Sztuki doprowadzane nagradza się indywidualnie ze względu na zapisywanie nagród honorowych w księgach bydła zarodowego. Nagrody za grupy nie wykluczają nagród indywidualnych za sztuki, wchodzące w skład grup. Przy przyznawaniu nagród za grupy większość sztuk, wchodzących w skład grupy, powinna odpowiadać co najmniej wymaganiom danego stopnia odpowiedniej klasy indywidualnej. Wyróżnienie nagrodą honorową nie wyklucza możności przyznania za sztukę nagrody pieniężnej.

Proponowany system nagradzania wszystkich sztuk doprowadzonych, zasługujących na nagrody, wyklucza dowolność i wypadkowość w nagradzaniu. W przeciwnym bowiem razie ilość nagród uzyskanych dla wystawy przez Komitet Wystawy decydowałaby o nagradzaniu, nie dając możliwości porównywania wyników danej wystawy z wynikami innych wystaw.

Na przeglądach planowych, organizowanych przez izby, powinno być przeprowadzane zapisywanie do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych oraz powinny być udzielane drobnym hodowcom nagrody pieniężne, względnie rzeczowe, ewentualnie nagrody honorowe izb rolniczych.

Nagrody pieniężne powinny być przyznawane wyłącznie hodowcom, zrzeszonym w kołach hodowlanych, znajdujących się pod opieką izb rolniczych, a prowadzących rejestry hodowlane oraz kontrolę mleczności, zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Maksymalna wysokość nagród, przyznawanych na przeglądach planowych, powinna wynosić:

		Stopień i wysokość nagrody w złotych			
		I	II	III	IV
I	Buhaje w wieku od 10 miesięcy				
	w I roku	60	45	30	25
	w II „	60	45	30	25
	w III „	80	60	40	25
II	Krowy i jałowice cielne	30	20	15	10
III	Jałowice niecielne w wieku od 6 miesięcy	15	10	7.5	6
IV	Grupa rodzinna — bezpośrednie potomstwo po buhaju, w wieku powyżej 1 roku, co najmniej 5 sztuk	50	35	25	20
V	Grupa rodzinna — bezpośrednie potomstwo po krowie, w wieku powyżej 1 roku, co najmniej 3 sztuki . . .	30	20	15	10

Skala nagród proponowana dla klasy buhajów jest ułożona tak, ażeby nagrody uzyskane w ciągu trzech lat za to samo zwierzę pokrywały mniej więcej różnicę między jego ceną hodowlaną, a ceną rzeźną.

Buhaje w wieku powyżej 4 lat, przedstawione z bezpośredniem potomstwem, starszem od jednego roku w ilości niemniej 3 sztuk, przyczem potomstwo może nie należeć do jednego właściciela, uzyskują nagrodę podług skali, podanej dla klasy pierwszej z dodatkiem 25%.

Na przeglądach planowych mogą być nagradzane jedynie krowy, *których użytkowość mleczna odpowiada co najmniej minimalnej wydajności oraz procentowi tłuszczu, wymaganym przy zapisywaniu do ksiąg zarodowego bydła danej rasy, a budowa odpowiada co najmniej minimalnym wymaganiom, stawianym przy zapisywaniu do tych ksiąg.*

Buhaje mogą być nagrodzone jedynie wtedy, jeżeli pochodzą po matkach, które wykazały mleczność, odpowiadającą wyżej przytoczonym wymaganiom oraz posiadają cechy budowy, odpowiadające wymaganiom przytoczonym wyżej.

Nagrody pieniężne, przyznane za buhaja, wypłaca się po roku, po ustaleniu na podstawie kwitarju-

sza pokryć, że buhaj nagrodzony był w dostatecznej mierze wykorzystany dla odstanawiania krów i jałowic, należących do miejscowych gospodarzy. Przy wypłacaniu nagrody potrąca się kwotę, należną za zapisanie buhaja do księgi zarodowego bydła.

Nagrody przyznane za krowy i jałowice wypłaca się właścicielom, nie posiadającym własnych buhajów, po potrąceniu wysokości skokowego, którą to część nagrody wydaje się w formie kwitu na wykorzystanie jednego z buhajów uznanych rasy odpowiedniej dla danego okręgu, potrąconą zaś sumę wypłaca się właścicielowi buhaja na podstawie okazanego kwitu. Poza tem również powinna być potrącona kwota, należna za zapisanie krowy nagrodzonej do ksiąg zarodowego bydła.

Maksymalna wysokość nagród, przyznawanych na przeglądach planowych trzody chlewnej, powinna wynosić:

I	Knury od 12 miesięcy	50	35	25	20
II	„ „ 6—12 miesięcy	30	20	15	10
III	Maciory co najmniej raz oprosione .	20	15	10	5
IV	Maciorki od 6 miesięcy do pierwszego oprosienia	10	8	6	3
V	Grupa hodowlana, złożona z co najmniej 4-ch sztuk w wieku powyżej 6 miesięcy, w tem niemniej 2-ch macior co najmniej raz oprosionych . .	30	20	15	10

Maksymalna wysokość nagród, przyznawanych na przeglądach planowych owiec powinna wynosić:

I	Tryki dorosłe	30	20	15	10
II	Tryczki odsadzone poniżej jednego roku	20	15	10	5
III	Maciorki dorosłe co najmniej po pierwszem jagnięciu	10	7,5	5	3
IV	Maciorki odsadzone poniżej jednego roku . . . . ,	8	6	4	2
V	Grupa hodowlana, złożona co najmniej z 4-ch sztuk, mogących nie być ze sobą w pokrewieństwie, w tem niemniej 2-ch dorosłych	20	15	10	5

Maksymalna wysokość nagród, przyznawanych na przeglądach drobiu powinna wynosić:

I	Gniazdo drobiu	20	15	10	5
II	Samiec (powyżej jednego roku w gnieździe)	10	7,5	5	3
III	Samica (powyżej jednego roku w gnieździe).	8	6	4	2
IV	Młodzież od 6 miesięcy do jednego roku	4	3	2	1

Przeglądy orjentacyjne i propagandowe powinny być organizowane przez izby rolnicze w miarę potrzeby.

SPRAWOZDANIE

z konferencji, odbytej w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w dn. 19 i 20 grudnia 1934 r., w sprawie ustalenia wytycznych pracy organizacyjnej w dziedzinie hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu w obecnych warunkach gospodarczych.

Konferencję otworzył p. Podsekretarz Stanu Roger hr. Raczyński, poczem oddał przewodnictwo w ręce Naczelnika Wydziału Wytwórczości Zwierzęcej p. inż. E. Bairda. Zebranie odbyło się w obecności licznych przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i R. R., izb i organizacyj rolniczych.

I.

Konferencja rozpoczęła się referatem inż. J. Lewandowskiego: *Aktualne zagadnienia w pracy izb rolniczych w dziale hodowli bydła.*

W toku dyskusji przez p. L. Turnau została wysunięta wątpliwość, czy proponowane przez referenta konkursy wychowu byczków dla punktów kopulacyjnych nie przyczynią się do dalszego upadku hodowli zarodowych. Większość obecnych była jednak zdania, że konkursy wychowu byczków, jako jeden z najtańszych i najskuteczniejszych sposobów dostarczania rozpłodników na punkty kopulacyjne, powinny w znacznej mierze przyczynić się do zwiększenia popytu na materjał rozpłodowy, produkowany przez drugorzędne hodowle, co powinno odbić się również na zwiększeniu popytu na materjał rozpłodowy, produkowany w oborach zarodowych.

Poza tem w trakcie dyskusji nad tym punktem porządku dziennego podkreślono, że w tych okolicach województw centralnych, w których czynniki miejscowe nabrały już dostatecznej wprawy we wprowadzeniu w życie postanowień ustawy o nadzorze nad rozpłodnikami, pożądane jest wprowadzanie tych postanowień całemi powiatami, ponieważ ustawa wprowadzana gminami jest trudniejsza do przestrzegania. Zwrócono również uwagę na konieczność odpowiedniego przygotowania terenu, zabezpieczenia źródeł podaży odpowiedniej ilości rozpłodników i oszczędnego gospodarowania niemi oraz na tę okoliczność, że w wielu wypadkach prace nad wprowadzeniem w życie postanowień ustawy, dotyczących nadzoru nad rozpłodnikami, należy oprzeć w znacznej mierze na miejscowych towarzystwach organizacyj i kółek rolniczych, ponieważ bezpośrednie dokonywanie nadzoru przez izby rolnicze bez współpracy towarzystw powiatowych, w miarę rozwoju tych prac będzie przekraczało własne siły izb i uniemożliwiłoby im prowadzenie innych niemniej ważnych akcyj. Z tego też względu, aczkolwiek wskazane jest, żeby na terenie województw centralnych, a nawet północno-wschodnich odnośne postanowienia ustawy były wprowadzane powiatami, to jednak należy wprowadzać je stopniowo, ponieważ wprowadzanie masowe w zbyt dużej ilości powiatów jednocześnie, może przewyższyć możliwości miejscowych sił organizacyjnych.

Następnie w dyskusji podkreślono znaczenie premjowania byczków, jako zabiegu, który skutecznie wpływa na pomnożenie podaży materjału rozpłodowego, poprawienie pielęgnacji i utrzymania rozpłodników. Podkreślano również znaczenie umiejętnie i planowo stosowanych przeglądów oraz konieczność szerszego stosowania konkursów obór i premjowania higjeny obór.

Ze środków o charakterze ekonomicznym, mających duże znaczenie dla rozwoju akcji hodowlanej, podkreślano konieczność odpowiedniego przystosowania i obniżenia taryf przewozowych na zwierzęta żywe.

Wyniki dyskusji dają się streścić w następujących wnioskach:

1) Postanowienia ustawy, dotyczące nadzoru nad buhajami, należy wprowadzać na terenie województw centralnych wyłącznie całemi powiatami.

2) Powiaty należy podzielić w tym celu na więcej zaawansowane, w których ustawa może być wprowadzona natychmiast i takie, które wymagają jeszcze przygotowania.

3) W pierwszych powiatach należy dążyć do zapewnienia odpowiedniej ilości stadników, organizując konkursy wychowu byczków, tworząc ośrodki hodowlane, w których będą organizowane koła kontroli obór, koła hodowców, licencja bydła; organizować premjowanie buhajów, wychowanych w konkursach, i potomstwa po buhajach stacyjnych; urządzać pokazy hodowlane. Gospodarstwa drobne, połączone w koła hodowlane, mu-

szą również dostarczać materjału hodowlanego dla prowadzonej akcji.

4) W drugiej grupie powiatów należy tworzyć przy mleczarniach poradnie żywieniowe oraz prowadzić pokazowe żywienie, jako zapoczątkowanie kontroli mleczności. Należy organizować konkursy wychowu jałówek, a następnie byczków, podnosić higjenę obór i produkcji mleka drogą konkursów higjeny obór. Konkursy wychowu jałowizny i byczków, poza produkcją materjału hodowlanego, dają możność wypróbowania, którzy gospodarze nadają się na hodowców.

5) W powiatach, hodujących bydło czerwone, należy dążyć konsekwentnie do wyrównania pogłowia i podniesienia hodowli tej rasy.

6) W powiatach, hodujących bydło nizinne, należy prowadzić prace w oparciu o buhaje krajowej hodowli, co w konsekwencji doprowadzi do wytworzenia miejscowego typu bydła nizinnego.

II.

W dyskusji nad referatem p. Włodzimierza Szczekin-Krotowa p. t.: *Aktualne zagadnienia w zakresie kontroli mleczności w warunkach obecnych*, na pierwsze miejsce wysunęła się kwestja poradni żywieniowych. Zwrócono uwagę na tę okoliczność, że prowadzenie poradni wymaga siły wykwalifikowanej, ciągłości i odpowiedniej kontroli, oraz że założenie poradni powinno być poprzedzone akcją, mającą na celu zabezpieczenie dla hodowli niezbędnej ilości odpowiedniej paszy. Tylko w tym wypadku, kiedy ludność rozporządza niezbędnemi paszami w dostatecznej ilości, poradnia żywieniowa może działać skutecznie, stanowiąc akcję wstępną w stosunku do kontroli mleczności w ścisłem znaczeniu tego słowa. Z powyższych względów obecni uważają za nader pożądane, ażeby w akcji gospodarstw przykładowych zwracano więcej uwagi na produkcję pasz w gospodarstwach drobnych, które z reguły mają u nas strukturę niehodowlaną, nastawioną w 90% na produkcję zbożową. Poza tem zaznaczono, że praca poradni żywieniowych powinna być regulowana specjalną instrukcją. Zwrócono uwagę na konieczność odpowiedniego rozłożenia pracy poszczególnych inspektorów rolnictwa i hodowli w terenie, ażeby instruktorzy powiatowi nie byli przeciążani nierównomiernie zleceniami inspektorów. Zwrócono również uwagę na konieczność wyjednania ulg na przewóz paszy.

Wyniki dyskusji dają się streścić w następujących wnioskach:

1) Praktyka lat ostatnich wykazała, że kontrola mleczności krów w gospodarstwach drobnych nie może być samowystarczalna. Wpływy własne kółek kontroli mleczności w gospodarstwach drobnych nie przekraczają 20 — 30% wydatków, związanych z prowadzeniem kół.

2) Praca organów kierowniczych i nadzorczych nie może być pokrywana własnemi środkami kółek.

3) Przyznając, że kółka kontroli obór przez zaprowadzenie racjonalnego żywienia krów podnoszą zarówno wydajność mleka, jak i opłacalność krów, nie można jednak z powodu ograniczonych możliwości subwencjonowania zalecać masowego wprowadzania kontroli w gospodarstwach drobnych.

4) Kontrola mleczności w gospodarstwach drobnych rolników z konieczności musi być ograniczona do gospodarstw, które znajdują się w ośrodkach hodowlanych, posiadających materjał hodowlany.

5) W racjonalizacji żywienia krów, jako zabieg wstępny, powinno być wprowadzone doradztwo przy mleczarniach i zlewniach, t. zw. poradnie żywieniowe.

III.

P. J. Turowa zreferowała: *Aktualne zagadnienia w pracy izb rolniczych w zakresie hodowli drobiu.*

W dyskusji zostało ustalone, że sprawa przystosowania hodowli drobiu do potrzeb eksportu pod względem rasowym nasuwa tem większe trudności, że drób w ilości eksportowanej obecnie pochodzi z kilkuset tysięcy drobnych gospodarstw rolnych, co ogromnie utrudnia oddziaływanie na poziom hodowli w tych gospodarstwach. Poza tem na pierwsze miejsce przy rozważaniu tej sprawy wysunęła się sprawa opłacalności produkcji drobiu jakości wymaganej do eksportu przy niskich cenach, płaconych producentom za drób eksportowy.

W wyniku dyskusji przyjęto następujące wnioski:

1) Izby i organizacje rolnicze prowadzić będą nadal akcję drobiową zasadniczo w kierunku produkcji nieśnej. Na pewnych ściśle ograniczonych terenach, uzgodnionych z Polskim Związkiem Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych, dążyć się będzie do przystosowania pogłowia kur do potrzeb eksportu drobiu bitego.

2) Polski Zw. Eksp. Bekonów i Art. Zwierzęcych opracuje na gruncie Komisji porozumiewawczej rolnictwa, przetwórstwa i zbytu artykułów zwierzęcych, przy Polskim Zw. Eksp. Bek. i Art. Zwierz. w uzgodnieniu ze Związkiem Izb i Organizacyj Roln. plan rozmieszczenia nowych przetwórni drobiowych, który przedstawiony będzie Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych.

3) W zakupie drobiu, przeznaczonego na eksport, Polski Zw. Eksp. Bekonów i Art. Zwierz. zmierzać będzie w kierunku stosowania takiej polityki zakupu i cen, aby oddziałać na rolnictwo dodatnio w dostarczaniu wysoko-jakościowego drobiu możliwie bezpośrednio do przetwórni. W tym celu winny być zrobione we wszystkich przetwórniach drobiu próby wprowadzenia kontraktowania drobiu u producentów. Zarówno zasady współpracy w dziale podniesienia jakości drobiu, jak i zasady organizacji zakupu, ustalą na gruncie Komisji porozumiewawczej rolnictwa, przetwórstwa i zbytu artykułów zwierzęcych zainteresowane izby z Polskim Zw. Eksp. Bekonów i Art. Zwierz.

4) Na terenach, przeznaczonych dla chowu drobiu mięsnego izby rolnicze propagować będą rasę Rhode Island Red i inne rasy według wymogów rynku zbytu po uzgodnieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych.

5) Zakłady doświadczalne podejmą badania nad krzyżówkami kur. Propagowanie krzyżówek może nastąpić po przeprowadzeniu odpowiednich doświadczeń. Zastrzeżenie to nie odnosi się do podrasowywania miejscowego drobiu kogutami rasy Rhode Island Red i Sussex.

6) Izby rolnicze propagować powinny na swym terenie jak najrychlejsze lęgi w celu przygotowania kurcząt wagi powyżej 400 gramów na eksport w maju i czerwcu.

IV.

Następnie p. J. Ciemnołoński wygłosił referat: *Aktualne zagadnienia w zakresie hodowli trzody chlewnej bekonowej.*

W dyskusji zwrócono uwagę na tę okoliczność, że ze względu na odnośne postanowienia ustawy, dotyczące nadzoru nad knurami, mianowicie ze względu na ostatnie zdanie ust. 3 art. 15 należy w pierwszym rzędzie przeprowadzić uznawanie ras trzody chlewnej odpowiednich dla poszczególnych terenów możliwie zgóry dla całego obszaru państwa. Ponieważ jednak w stosunku do trzody chlewnej ścisłe sprecyzowanie okręgów rasowych byłoby trudne i niepraktyczne, pożądane jest ograniczanie się do uznawania za odpowiednie dla danego terenu pewnych ras w granicach danego kierunku, który powinien być ustalony. Np. uznaje się za odpowiednie dla danego terenu rasy białe w granicach kierunku mięsnego lub słoninowego itp., albo uznaje się za odpowiednie dla danego terenu rasy białe kierunku mięsnego względnie tłuszczowego i t. p.

W wyniku dyskusji zostały przyjęte następujące wnioski:

1) W chwili obecnej powinna być zwrócona uwaga przedewszystkiem na wprowadzenie w życie ustawy o nadzorze nad knurami.

2) Ustawę należy wprowadzać stopniowo w pierwszym rzędzie w tych powiatach, w których nasilenie hodowli i jej poziom daje rękojmię należytego poprowadzenia hodowli i właściwego wykorzystania ustawy.

3) Jako kryterjum nasilenia należy uważać odpowiednią ilość zorganizowanych kół hodowlanych, względnie sekcyj i związków, odpowiednią ilość rozpłodników oraz materjału żeńskiego, tudzież istnienie odpowiednich warunków zbytu.

4) Kierunki produkcji należy ustalać według wymagań rynków zbytu, związanych z danym terenem hodowli. Ponieważ jednak istnieje tendencja do kurczenia się rynków zbytu o określonych wymaganiach, należy dążyć do dostatecznie luźnego określenia kierunku produkcji z wyjątkiem ewentualnie najbliższych okręgów bekoniarni.

5) W granicach kierunku, względnie kierunków, ustalonych dla danego terenu, w rozporządzeniu należy:

a) ustalić rasę i typ rozpłodników,
b) stworzyć odpowiednią ilość hodowli zarodowych dla danej rasy i typu,
c) rozwinąć odpowiednią propagandę w kierunku prawidłowego wychowu i tuczu,
d) zorganizować odpowiednio zbyt.

6) Najodpowiedniejszemi rasami hodowlanemi są:

a) dla produkcji wczesno-mięsnej (w wieku od 6 do 9 miesięcy, waga od 90 do 120 kg) i dla produkcji słoninowo-mięsnej (wiek od 9 do 12 miesięcy, waga od 120 do 200 kg) — rasa wielka biała angielska w typie zależnym od pogłowia macior,

b) dla kierunku produkcji tłusto-mięsnej — rasa wielka biała angielska o typie wczesnym, względnie typ miejscowy pomorski (wyłącza się niemiecką ostrouchą).

7) Produkcję materjału zarodowego (uszlachetniającego) należy zwiększyć przez rozszerzenie działalności związku na teren hodowli włościańskiej oraz zastosować kontrolę użytkowości.

8) W powiatach, gdzie została wprowadzona ustawa o knurach, należy przejść z systemu subwencjonowania przy tworzeniu punktów kopulacyjnych na system premjowania (pokazy, wystawy). Przy tym systemie niezbędne są prace w kierunku zmiany warunków bytowania (chlewki, żywienie, wychów).

9) Poza tem wskazane jest organizowanie przeglądów, połączonych z nagradzaniem.

10) Należy zwrócić specjalną uwagę na metody propagandy żywienia z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie pasz, posiadanych w gospodarstwie (pokazowe żywienie i t. p.).

V.

P. R. Mroszczyk wygłosił referat: *Aktualne zagadnienia w pracy izb rolniczych w zakresie hodowli trzody chlewnej słoninowej*.

Po wysłuchaniu referatu p. naczelnik Baird wyjaśnił, że sprawa przekazania Państwowemu Bankowi Rolnemu Przetwórni w Wołkowysku jest już załatwiona, oraz że sprawa rozbudowy działu hodowli trzody chlewnej w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Swisłoczy również jest już przesądzona i środki niezbędne na budowę w zakładzie drugiej chlewni zostały już wyasygnowane, tak że chlewnia może być wzniesiona jeszcze w bieżącym okresie zimowym.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto następujące wnioski:

1) Uwzględniając warunki przyrodnicze i gospodarcze województw północno-wschodnich, sprzyjające produkcji krajowych świń słoninowych, należy akcję popierania rozwoju hodowli świń słoninowych skoncentrować przedewszystkiem na terenie północno-wschodnich izb rolniczych.

2) Opłacalność hodowli świń słoninowych zagrożona jest w dalszym ciągu konkurencją tłuszczów importowanych. Rynek wewnętrzny winien być całkowicie zarezerwowany dla wytworów rolnictwa krajowego. Należy więc i na odcinku tłuszczowym dążyć w dalszym ciągu do ograniczenia importu nasion oleistych, a zwłaszcza tłuszczów roślinnych i zwierzęcych.

3) Na ujemne kształtowanie się cen, płaconych producentom za świnie słoninowe, wpływają, zwłaszcza w okresach nadmiaru podaży, prymitywne, a zarazem kosztowne, formy wymiany i uboju. Należy dążyć do rychłego wydania przepisów wykonawczych do ustawy o obrocie zwierzętami z dnia 27.X. 1933 r., które w znacznym stopniu będą mogły normować warunki handlu i spółdzielczego zbytu inwentarza rzeźnego.

4) Wszystkie większe ośrodki konsumcyjne kraju posiadają własny przemysł mięsny z wyjątkiem województw północno-wschodnich. Należy popierać inicjatywę, zmierzającą do uruchomienia na terenie północno-wschodnim przemysłu mięsnego, dostosowanego do regjonalnego charakteru produkcji. W stosunku do tego pionierskiego przemysłu, za jaki niewątpliwie należy uważać przetwórstwo tłuszczowe i wędlin trwałych, należy zastosować wszystkie środki preferencji, mieszczące się w ramach dzisiejszych możliwości.

5) Należy dążyć do rozwoju działalności eksportowej Polskiego Związku Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych, rozszerzając jego zasięg handlowy na teren ziem północno-wschodnich, zwłaszcza w odniesieniu do wędlin trwałych.

6) Należy w dalszym ciągu prowadzić prace, zmierzające do zwiększenia wartości użytkowej krajowych ras słoninowych.

7) Działalność zakładów zootechnicznych w zakresie hodowli świń słoninowych winna być ściśle powiązana z pracami izb rolniczych w terenie. W tym celu zakłady doświadczalne winny objąć pracą selekcyjną cały szereg punktów doświadczalnych, organizowanych przez izby rolnicze w gospodarstwach, posiadających po temu odpowiednie warunki.

8) Należy dążyć do rychłego uruchomienia stacji kontroli słoninowej trzody chlewnej przy Zakładzie Zootechnicznym w Swisłoczy dla umożliwienia ścisłej i celowej selekcji macior i knurów, pochodzących przedewszystkiem z pepinier krajowych ras słoninowych, dostarczających materjału rozpłodowego na teren.

9) Szkoły rolnicze, położone w rejonach produkcji świń słoninowych, winny zająć się hodowlą wyłącznie krajowych świń słoninowych, wiążąc się w ten sposób z potrzebami terenu i spełniając swój cel dydaktyczny w sposób najbardziej właściwy.

10) Izby winny w miarę uzyskiwania coraz większej ilości materjału zarodowego krajowych świń słoninowych wzmagać akcję rozprowadzania rozpłodników przy pomocy konkursów wychowu knurów i macior. Konkursy są najlepszym środkiem propagandy racjonalnego doboru, wychowu i żywienia, a równocześnie kładą podwaliny pod masową organizację produkcji i podaży, będąc przejściową formą do kół producentów.

VI.

P. St. Jełowicki wygłosił referat p. t.: *Aktualne zagadnienia w pracy izb rolniczych w zakresie hodowli owiec kierunku mięsno-wełnistego*.

W dyskusji został zaznaczony brak w kraju wełn potrzebnych sortymentów, przedewszystkiem krosbredowych. Następnie podkreślano usilnie konieczność stworzenia opłacalności hodowli owiec, jako niezbędnego warunku zwiększenia ilości owiec w kraju. P. radca T. Kossakowski wyjaśnił, że z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Państwowy Bank Rolny w listopadzie 1934 r. otworzył kredyt do łącznej wysokości 150.000 zł. na zakładanie owczarni na terenie województw: warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, kieleckiego, lubelskiego i białostockiego i że ustalono ulgowe warunki tego kredytu.

Poza tem w dyskusji podkreślono, że proces kurczenia się owczarstwa odbywał się poniekąd pod wpływem pewnej mody, swego rodzaju masowej sugestji, i że likwidowanie owczarstwa niezawsze było usprawiedliwione przesłankami gospodarczemi. Kurczenie się owczarstwa w drobnych gospodarstwach przy parcelacji jest objawem poniekąd przejściowym. Obecnie daje się zauważyć odwrotną tendencję powstawania nowych owczarni tak w większych, jak i mniejszych gospodarstwach. W związku z tem p. R. Lipski, dyrektor Białostockiej Izby Rolniczej, uważa za pożądane szersze wykorzystanie Instytutu Wełnoznawczego dla określania jakości wełny materjału zarodowego i wypowiada się za koniecznością bliższego powiązania w tym celu działalności instytutu z izbami rolniczemi. W odpowiedzi dyrektor instytutu p. Br. Kączkowski oświadczył, że sprawa nawiązania kontaktu z izbami rolniczemi stanowi najaktualniejsze zadanie organizacyjne w pracy instytutu w chwili obecnej. Odpowiadając przedmówcom, referent p. St. Jełowicki wyjaśnia, że opłacalność owczarstwa zależy nietylko od zabezpieczenia rynków zbytu, ale również od jakości produkowanego materjału. Poza tem na opłacalność hodowli owiec w większych gospodarstwach wpływa również liczebność stada. Większe stada w warunkach Pomorza są opłacalne dopiero, gdy posiadają ponad 200 matek. Z tego względu parcelacja — zdaniem referenta — bezwzględnie wpływa na pomniejszenie ilościowego stanu owczarstwa. Poza tem referent zaznacza, że rola Instytutu Wełnoznawczego przedewszystkiem powinna polegać na badaniu wełn owczarni zarodowych.

Po dyskusji zostały przyjęte następujące wnioski, postawione przez referenta:

Inspektoraty hodowli owiec poszczególnych izb rolniczych w celu podniesienia hodowli owiec kierunku mięsno-wełnistego powinny się zająć przedewszystkiem następującemi zagadnieniami:

1) Założeniem na terenie każdej Izby Rolniczej w majątkach większej własności rolnej kilku owczarni zarodowych kierunku hodowlanego, przystosowanego do programu państwowego dla produkcji materjału zarodowego i to w pierwszym rzędzie tryków. Owczarnie te powinny być uznane za zarodowe przez specjalnie ku temu powołaną komisję kwalifikacyjną.

2) Zracjonalizowaniem chowu owcy mięsno-wełnistej przez:

a) przystosowanie kierunku hodowlanego poszczególnych hodowli do potrzeb rynku wewnętrznego przez wprowadzenie do stad owczych tryków właściwego kierunku hodowlanego,

b) propagowanie prawidłowego wychowu jagniąt i tuczu opasu jagnięcego oraz chowu owiec w warunkach bardziej higjenicznych, dzięki którym owca stałaby się zwierzęciem bardziej odpornem na różnorodne choroby,

c) propagowanie w okolicach, które mają korzystny zbyt na baraninę (położonych w bliskości większych miast), wykotów jesiennych obok wykotów wiosennych w celu rozłożenia podaży opasu owczego na cały rok, a tem samem uniknięcia sezonowej podaży baraniny (w jesieni),

d) zwrócenie baczniejszej uwagi hodowców owiec na pielęgnację i przygotowanie do sprzedaży wełny handlowej.

3) Zakładaniem w majątkach większej własności rolnej w województwach centralnych i południowych nowych owczarni, względnie powiększaniem już istniejących przez zakup materjału zarodowego z województw zachodnich (pomorskie, poznańskie) i to w pierwszym rzędzie z majątków, które wskutek parcelacji likwidują swe stada. Zrealizowanie tego zagadnienia da się uskutecznić w drodze wyjednywania odpowiednim hodowcom kredytu hodowlanego w Państwowym Banku Rolnym oraz udzielaniem subwencyj na zakup tryków w wysokości 50% ceny ich zakupu.

P. Br. Kączkowski zgłosił poza tem następujące wnioski:

1) Dążyć do ustalenia krajowych kierunków hodowlanych owiec krótko-wełnistych i długo-wełnistych drogą ujednostajnienia pogłowia owczego przez odpowiednią selekcję i dobór rozpłodników przy współpracy poszczególnych izb rolniczych z Polskim Instytutem Wełnoznawczym.

2) Izby rolnicze powinny dążyć w swoich pracach hodowlanych do podniesienia użytkowości wełny i to szczególnie w kierunku:

a) podniesienia wydajności strzyżnej wełny,
b) wyrównania pod względem sortymentu,
c) podniesienia rendement,
d) siły i rozciągliwości wełny,
e) należytej długości wełny.

3) Ocena wełny z owiec utrzymywanych w stadach zarodowych powinna poza wyceną sortjera (inspektora, hodowcy i t. p.) opierać się na stwierdzeniu wartości przez Polski Instytut Wełnoznawczy, co powinno być notowane w odpowiednich rubrykach ksiąg rodowodowych.

4) Do uszlachetniania hodowli drobno-stadnej używać jedynie rozpłodników, pochodzących wyłącznie z owczarni zarodowych i z hodowli zrzeszonych w kołach lub związkach hodowlanych.

5) Izby rolnicze powinny uwzględnić odpowiednią pozycję w budżecie owczarskim na koszty, związane z pracami Polskiego Instytutu Wełnoznawczego w powyższym zakresie.

VII.

P. Adam Skoczylas wygłasza referat: *Aktualne zagadnienia w pracy izb rolniczych w zakresie hodowli owiec kożuchowych.*

W dyskusji została wysunięta na plan pierwszy konieczność utworzenia zakładu dla badań właściwości kożuchowych okrywy owiec i uzyskania w tej drodze praktycznych wskazówek dla hodowli. Brak takiej instytucji dotkliwie daje się odczuć przy pracy nad owcą kożuchową. Chodzi o ustalenie najbardziej pożądanych typów kożuchów, opracowanie ich standartów, ustalenie najodpowiedniejszych kombinacyj rasowych dla produkcji materjału kożuchowego, sprecyzowanie właściwości kożuchowych okrywy i t. p.

W wyniku dyskusji przyjęto następujące wnioski referenta:

1) O znaczeniu owcy kożuchowej w kraju nie decydują cyfry bilansu handlowego, ani cyfry importu skór z zagranicy dla rynku miejscowego; rozstrzyga o niem w pierwszym rzędzie fakt wzrastającego zainteresowania tą owcą ludności wiejskiej małorolnej, które wyraża się znacznym wzrostem ilości pogłowia. Temu wzrostowi ilości sztuk nie towarzyszy jednak poprawa ich jakości.

2) Z tego powodu praca nad podniesieniem owczarstwa kożuchowego musi w pierwszym rzędzie zająć się poprawą jakości pogłowia i powinna być nadal utrzymywana.

3) Z aktualnych zagadnień, które wiążą się z normalnym przebiegiem akcji, wyłania się przedewszystkiem potrzeba przeprowadzenia prac badawczych w specjalnie do tego powołanej placówce:

a) w dziedzinie wyceny wartości skóry owczej jako surowca kożuchowego i wypracowania standartu skór krajowych,

b) w dziedzinie ustalenia wartości krzyżówek i stopnia dolewu krwi przy poprawianiu miejscowego pogłowia owcami ras szlachetnych.

4) Przyjęte metody pracy powinny być nadal utrzymane. Istnieje jednak potrzeba rozbudowania niektórych z nich, mianowicie:

a) w dziedzinie akcji bezpośredniej należałoby wziąć pod uwagę konkursy opasów skopów i materjału żeńskiego (opas nieintensywny — pastwiskowy),

b) w dziedzinie akcji pomocniczej zwrócić uwagę na należyte rozbudowanie kursów zdejmowania i suszenia skór, dając im przewagę nad kursami wyprawy tam, gdzie istnieją lokalne ośrodki garbarskie,

c) w dziedzinie prac organizacyjnych należy dążyć do skupiania działalności w zwartych rejonach z zamiarem organizacji niewielkich dobrze postawionych skupień cennego towaru.

5) Prace nad organizacją zbytu na szeroką skalę trzeba uznać w istniejących warunkach za przedwczesne i ograniczyć je narazie do lokalnych rozmiarów. W miarę postępu lokalnych prac hodowlanych można przejść do działań na większą skalę, ograniczając wtedy przywóz skór zagranicznych.

6) Z uwagi na zupełny brak doświadczeń w uznawaniu tryków do rozpłodu i wykonywaniu ustawy o nadzorze nad hodowlą w dziedzinie owiec, należy największą uwagę zwrócić na dobre przygotowanie tej nowej akcji, obejmując nią przedewszystkiem powiaty nasilone.

VIII.

P. St. Błonarowicz udzielił następujących *wyjaśnień do treści poszczególnych artykułów ustawy z dnia 5 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą bydła, trzody chlewnej i owiec i o sposobach załatwiania poszczególnych artykułów wymienionej ustawy.*

Do art. 1). Izby rolnicze mogą za zgodą Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych powierzać organizacjom prowadzenie ksiąg, jednak odpowiadają za czynności tych organizacyj i winny przeto czuwać nad niemi.

Do art. 2). Zapisywanie do ksiąg odbywa się na żądanie właścicieli zwierząt, a więc nie z urzędu. Zaświadczenie wydaje się na żądanie osób zainteresowanych, a więc nietylko właścicieli zwierząt, lecz na żądanie tych wszystkich osób, które swój interes udowodnią.

Wymagania, które określi Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, winny być ściśle przestrzegane. Izby zatem winny czuwać, by organizacje, którym powierzone zostanie prowadzenie ksiąg, stosowały się do tych wymagań.

Do art. 3). Stwierdzeń, określonych w tym artykule, dokonywać winno biuro izb rolniczych przy pomocy personelu fachowego.

Do art. 4). Uznawanie pewnych ras bydła za odpowiednie pod względem hodowlanym należy do kompetencji zarządów izb rolniczych. Ust. (2) art. 4 daje izbie prawo zapisywania pod określonemi warunkami zwierząt innych ras, nie nakłada jednak obowiązku. Izba będzie miała możność rozważyć okoliczności poszczególnych spraw i według ich wyniku uwzględnić lub odmówić.

Do art. 5). Sprawy te należą do kompetencji biur izb, które wykonują je przy pomocy personelu fachowego. Sprawy te mogą być przekazywane organizacjom rolniczym na ogólnych zasadach.

Do art. 6). Na zapytanie udzielono odpowiedzi, że nie da się w ustawie określić ścisłej granicy dojrzałości płciowej poszczególnych sztuk, należało przeto przyjąć pewne terminy umowne, najbardziej odpowiadające rzeczywistości.

Do art. 7). Wyznaczenie przedstawiciela izb do komisji należy do zakresu działania zarządu izby.

Do art. 8). Okoliczność, że zwierzę (rozpłodnik) zapisane jest do ksiąg zarodowych, uwalnia wprawdzie właściciela od obowiązku doprowadzania przed komisję i uwalnia od opłat za posiadanie rozpłodnika nieuznanego, nie uprawnia jednak do pokrywania cudzych zwierząt rodzaju żeńskiego bez uzyskania uznania. Jeżeli przeto właściciel pragnie pokrywać cudze zwierzęta swoim rozpłodnikiem, winien rozpłodnika doprowadzić przed komisję kwalifikacyjną, w przeciwnym bowiem razie byłby karany za bezprawne użycie rozpłodnika nieuznanego do pokrywania cudzych krów.

Do art. 9). Zasady, któremi winien się kierować samorząd terytorjalny przy określaniu ilości rozpłodników, potrzebnych dla gmin, ustala zarząd izby.

Do art. 10). Ustalanie opłat za posiadanie rozpłodników nieuznanych należy do kompetencji rady izby. Funkcja ta nie może być przekazywana organizacjom rolniczym.

Umarzanie zaległych opłat należy do zarządu izby. Zarząd jest nieskrępowany w swobodnem uznaniu, lecz oczywiście powinien kierować się względami słuszności i celowości.

Do art. 11) i 12). Do orzecznictwa karnego powołane są władze powiatowe administracji ogólnej. W razie dostrzeżenia naruszenia izba rolnicza lub organizacja, której powierzono prowadzenie danej akcji, winna zrobić doniesienie karne w dowolnej formie i podać wszelkie posiadane materjały i dowody. Ponieważ dla wymiaru kary ważne jest natężenie złej woli i wielokrotność popełniania karalnego czynu, te okoliczności należy również w miarę możności podawać władzom.

Do art. 15). Na wnioski o rozciągnięcie ustawy winien wyrazić zgodę samorząd. Z obowiązujących ustaw dokładnie jednak nie wynika, jaki mianowicie organ samorządu. Wydaje się jednak, że organ uchwalający, a więc rada powiatowa. W tej sprawie Ministerstwo uzgodni pogląd z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i poda go dodatkowo do wiadomości. Wniosek winien być uchwalony przez zarząd izby i wraz z dowodem zgody przesłany za pośrednictwem wojewody Ministerstwu.

IX.

P. Naczelnik E. Baird wygłosił referat: *Zasady organizacji związków hodowców i stosunek izb rolniczych do hodowli zarodowej.*

W trakcie dyskusji p. St. Jełowicki zaznaczył, że w owczarstwie po zlikwidowaniu Komitetu do Spraw Owczarstwa odczuwa się brak placówki porozumiewawczej, niezbędnej dla wyjaśnienia zagadnień ogólnych i zasadniczych i że wobec tego pożądane jest utworzenie Naczelnego Komitetu Związków Hodowców Owiec.

Następnie, aczkolwiek w trakcie dyskusji zaznaczono, że nawet hodowcy poszczególnych ras bydła mają zupełnie odrębne zainteresowania, to jednak stwierdzono, iż przy dostatecznej autonomji sekcji równie dobrze bez krzywdy dla interesu hodowli poszczególnych gatunków, względnie ras zwierząt, praca zarodowa może być prowadzona w ogólnych związkach hodowlanych z sekcjami dla poszczególnych gatunków, względnie ras zwierząt. Z tego względu jednak dostateczna autonomja sekcji oraz rozdzielność funduszów powinny być wyraźnie zastrzeżone w statutach związków.

Poza tem obecni stwierdzili, że tworzenie związku związków hodowlanych lub też centralnego związku w obecnych warunkach należy uważać za przedwczesne i że organizacja tego rodzaju w chwili obecnej powstawałaby od góry. Cały wysiłek winien być skierowany raczej dla zorganizowania związków lokalnych, założenia odpowiednich ksiąg i przelicencjonowania posiadanego na terenie materjału. Natomiast pożądane jest istnienie organu porozumiewawczego w formie komitetu, bądź też konferencyj systematycznie zwoływanych.

Na zapytanie przedstawiciela Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego konferencja wypowiedziała się przeciwko tworzeniu związków hodowców dla poszczególnych województw na terenach, na których izba rolnicza obejmuje swoją działalnością teren dwóch (Wileńska Izba Rolnicza) lub trzech (Lwowska Izba Rolnicza) województw.

Na zapytanie przedstawiciela Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego zostało wyjaśnione, że niema przeszkód ku temu, żeby inspektorem związku był inspektor izby rolniczej oraz ku temu, ażeby związek został statutowo oparty o organizację rolniczą, np. dla terenu województwa krakowskiego o Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie.

Poza tem został wypowiedziany dezyderat wznowienia wydawnictwa czasopisma owczarskiego w formie specjalnego działu „Przeglądu Hodowlanego".

W wyniku dyskusji przyjęto wnioski do tego punktu, zaproponowane przez referenta:

1) Hodowle zarodowe bydła, trzody chlewnej i owiec oraz drobiu dostarczają materjału dla uszlachetniania pogłowia inwentarza.

2) Ponieważ ilość posiadanego w Polsce materjału zarodowego jest niedostateczna dla pokrycia istniejącego zapotrzebowania na materjał hodowlany, dążyć należy do jego zwiększenia.

3) Gospodarstwa rolne bez względu na ich wielkość, posiadające materjał uznany za zarodowy, winny być otoczone dostateczną fachową opieką bądź ze strony izb rolniczych, bądź ze strony związków hodowców, współpracujących z izbami. Stała pomoc fachowa gospodarstwom, posiadającym materjał hodowlany, winna być okazywana za pewną opłatą. Opłata dla gospodarstw drobnych winna być odpowiednio obniżona.

4) Izby rolnicze winny dążyć do prowadzenia pracy w zakresie hodowli zarodowej za pośrednictwem związków hodowców.

5) Wobec istnienia odmiennych warunków, w jakich na terenie poszczególnych województw znajdują się organizacje hodowlane, trudne byłoby ustalenie zasady, że organizacje hodowlane mają być jednakowo zorganizowane na wszystkich terenach.

Natomiast słuszne będzie dążenie do tego, by zasady, w myśl których następuje rozwój organizacji, były o ile możności jednakowe z dostosowaniem ich do warunków pracy na poszczególnych terenach.

6) Terenem działalności związku hodowców winien być teren działalności izby. Ustawa z dnia 5.III.1934, nie mówiąc o organizacji hodowli zarodowej, tem samem nie przesądza tej sprawy. Jednak z ustalenia, że księgi gospodarskich zwierząt zarodowych są prowadzone dla określonych terenów i dążenia do współpracy izb z wymienionemi związkami, celowe będzie ustalenie przytoczonej wyżej zasady.

7) Do związku należeć winni wszyscy posiadacze materjału zakwalifikowanego w myśl art. 2 ustawy z dnia 5.III. 1934 r. Dla ułatwienia pracy drobni hodowcy winni być, o ile możności, organizowani w koła hodowców, należące (będące oddziałami) do właściwego związku.

8) O ile na terenie działania izb niema związku hodowców lub jest zbyt słaby dla prowadzenia pracy, izba rolnicza wykonywa bezpośrednio czynności, wynikające z art. 1 i 2 ustawy z dnia 5.III.1934 i opiekuje się hodowcami, posiadającymi materjał wpisany do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych. Stan ten winien być uważany za przejściowy i izba (o ile tego sami hodowcy nie zrobią) winna przyczynić się do powstania związku hodowców.

W wypadku, gdy na terenie działania izby istnieje dostateczna ilość gospodarstw dla założenia związku pewnego gatunku zwierząt gospodarskich, natomiast gdy ilość hodowców innego gatunku zwierząt jest niedostateczna dla zorganizowania związku, możliwe jest utworzenie związku hodowców zwierząt gospodarskich z sekcjami dla hodowców poszczególnych ras lub gatunków zwierząt. W miarę rozwoju pracy poszczególne sekcje mogą być reorganizowane w samodzielne związki, współpracujące z izbą. Możliwe jest również, że utworzony zostanie związek hodowców pewnego gatunku lub pewnej rasy zwierząt gospodarskich (np. bydła lub bydła nizinnego) i prace w zakresie hodowli zarodowej tego gatunku lub rasy izba prowadzić będzie przy pomocy tego związku, prowadząc natomiast bezpośrednio prace w zakresie hodowli zarodowej innych gatunków zwierząt lub poszczególnych ras tych zwierząt aż do chwili, kiedy warunki pozwolą na zorganizowanie odpowiednich związków.

9) Związki hodowców powinny utrzymywać płatny personel fachowy. O ile ilość hodowli zrzeszonych w związku (sekcji związku) jest zbyt mała, by całkowicie wykorzystać pracę inspektora, związek hodowców może korzystać z pomocy fachowej izby na warunkach np. zwrotu części kosztów utrzymania inspektora.

10) Istnienie centralnych związków hodowców poszczególnych gatunków zwierząt lub centralnego związku hodowców zwierząt gospodarskich nie jest przewidziane. Omawianie zagadnień, interesujących izby rolnicze i związki hodowców, winno mieć miejsce w komitetach, mających charakter organów opinjodawczych i współpracujących z izbami i związkami hodowców lub na konferencjach w miarę potrzeby zwoływanych.

X.

P. M. Markijanowicz wygłosił referat: *Zasady organizacji wystaw i przeglądów hodowlanych oraz nagradzania na tych wystawach i przeglądach.*

W wyniku dyskusji przyjęto wnioski:

1) Obecny okres pracy organizacyjnej wymaga stosowania wystaw i przeglądów jako akcji planowej, organizowanej w określonych odstępach czasu w punktach zgóry uplanowanych, mających na celu przegląd dorobku i selekcję materjału hodowlanego.

2) Wystawy należy podzielić na ogólno-krajowe i regjonalne, przeglądy zaś na planowe i propagandowe, względnie orjentacyjne.

3) Ogólno-krajowe wystawy hodowlane należy urządzać w większych odstępach czasu zgóry określonych (np. co 10 lat). Mogą one być łączone z wystawami ogólno-gospodarczemi i mają na celu przegląd dorobku pracy hodowlanej w ciągu ubiegłego okresu, rozpowszechnienie rezultatów postępu oraz zbliżenie producenta do nabywcy.

4) Regjonalne wystawy mają na celu przegląd dorobku hodowlanego na danym terenie i powinny powtarzać się w każdym rejonie w krótszych odstępach czasu (np. co 5 lat), obejmując każdorazowo jeden, względnie kilka gatunków lub ras zwierząt domowych.

5) Przeglądy masowe winny mieć na celu masową systematyczną selekcję materjału hodowlanego w ośrodkach, mających specjalne znaczenie hodowlane dla danego gatunku, względnie rasy zwierząt. Przeglądy te winny odbywać się dostatecznie często w wybranych ośrodkach, przyczem miejsca przeglądów i ich ilość powinny zapewniać wszystkim hodowcom danego ośrodka możność łatwego doprowadzenia na przegląd posiadanego materjału.

6) Przeglądy propagandowe lub orjentacyjne powinny być organizowane dla zapoczątkowania akcji hodowlanej na danym terenie lub celem zorjentowania personelu fachowego i hodowców w posiadanym materjale hodowlanym.

7) Państwowe odznaczenia honorowe winny być przyznawane jedynie na wystawach i wyłącznie za zwierzęta, zapisane do ksiąg zarodowych zwierząt domowych na podstawie wyników oceny użytkowości, pochodzenia i budowy zwierzęcia. Wszystkie sztuki doprowadzone, zasługujące na nagrodę, winny być wyróżnione nagrodami indywidualnemi. Państwowe nagrody jednak nie powinny stanowić więcej niż $^{1}/_{3}$ część nagród przyznanych na wystawie. Odznaczenia honorowe izb rolniczych, komitetów, wystaw oraz organizacyj rolniczych powinny być traktowane jako równorzędne państwowym odznaczeniom honorowym tego samego stopnia i przyznawane na tych samych zasadach. Pożądane jest ustalenie przez wszystkie izby rolnicze jednolitego systemu nagradzania i wzoru nagród. System nagród winien być wzorowany na nagrodach państwowych. Przyznane nagrody powinny być zapisane do ksiąg zarodowych zwierząt domowych. Nagrody za grupy nie powinny wykluczać nagród indywidualnych za sztuki, wchodzące w skład grupy.

8) Na przeglądach planowych, organizowanych przez izby rolnicze, powinno być przeprowadzane zapisywanie do ksiąg gospodarskich zwierząt zarodowych oraz powinny być udzielane drobnym hodowcom nagrody pieniężne, względnie rzeczowe.

9) Nagrody pieniężne na przeglądach planowych powinny być przyznawane wyłącznie hodowcom, zrzeszonym w kołach hodowlanych, znajdujących się pod opieką izb rolniczych, a prowadzących rejestry hodowlane oraz kontrolę mleczności zgodnie z obowiązującemi przepisami.

10) Ze względu na szczegółowość przepisów o nagradzaniu niniejszy referat wraz z wnioskami należy rozesłać do opinji izb rolniczych, poczem powtórnie przedyskutować w komisji, powołanej przy Ministerstwie, względnie przy Polskiem Towarzystwie Zootechnicznem.

Przegląd piśmiennictwa.

P. Krupskij. Wartość odżywcza paszy silosowanej z turnipsu i topinamburu i jej wpływ na strawność paszy podstawowej. (Pitatielnost silaża iz turnepsa i topinambura i wlijanie na pierewarimost osnownogo korma). Problemy Żywotnowodstwa. 4.1934.

Asystenci prof. Ustjancewa, przedwojennego dziekana Wydziału Rolnego Politechniki Kijowskiej, między innemi pracami wykonali też próbę zakiszania liści turnipsu i pędów topinamburu razem z kłączami. Jak wiadomo uprawa topinamburu (bulw) na kiszonkę jest czemś całkowicie nowem, przeto ustalenie współczynnika strawności takiej kiszonki jest sprawą wielkiej wagi.

Materjał do kiszonki układano w głębokich cementowanych dołach 2,4×2,4 m. Pędy topinamburu rżnięto w sieczkarni i rzucano do dołu już do połowy przedtem wypełnionego posiekanym łopatami (obmytym z ziemi) turnipsem. Po ugnieceniu dół zakrywano warstwą gliny (do 20 cm). Dół wypełniono w jesieni, a w lecie następnego roku kiszonka była analizowana i zadawana w paszy. Fermentacji masłowej nie było nawet śladów, kwasu mlekowego do 1,12%, octowego do 0,4%.

Obliczono współczynniki strawności, jak również równoważniki skrobi dla tej kiszonki. Okazała się ona nietylko smaczna, lecz i dodatnio wpływała na strawność innych pasz.

R. P.

John Hammond. *Zagadnienia żywienia i pielęgnacji w produkcji trzody chlewnej.* (Problems of feeding and management in pig production). The Veterinary Journ. Nr. 3 — 1934.

Autor, niezmordowany uczony na polu teoretycznego rozwikłania najzawilszych zagadnień tak bardzo ważnych dla praktyki, ogłosił powyższą pracę z dziedziny żywienia trzody, w której tłumaczy kwestję powstawania tkanki mięsnej (przyrostu) u prosiąt nietylko w zależności od odpowiedniej ilości pełnowartościowego białka, lecz również od konieczności zadawania w paszy pewnego minimum soli mineralnych (mieszanki). Zdaniem autora racjonalnem żywieniem mineralnem można znacznie zmniejszyć zapotrzebowanie paszy na 1 kg przyrostu.

Autor kładzie nacisk na to, że soli mineralnych w paszach treściwych zwykle brakuje, wtedy kiedy w młodych trawach zwierzę ma związki mineralne w dostatecznej ilości.

Drugą kwestją, na którą zwraca autor uwagę, jest kwestja ruchu dla prosiąt. Autor jest zdania, że ruch jest czynnikiem dodatnim w sensie przysporzenia przyrostu tkanki mięsnej jak i (przy umiarkowanym ruchu) powiększenia opłacalności żywienia na bekony, gdyż jednostkę przyrostu organizm buduje z mniejszej ilości paszy białkowej.

R. P.

Wiadomości targowe.

Ceny hurtowe produktów hodowli oraz pasz

za 100 kg w złotych na Giełdzie Warszawskiej *)

Rok i miesiąc	Bydło rogate — żywa waga	Trzoda chlewna — żywa waga	Mleko	Masło	Otręby żytnie	Makuchy lniane	Makuchy rzepakowe	Siano**)	Ziemniaki**)	Jęczmień**)
r. 1934 Grudzień . .	60,00	64,00	16,00	301,00	9,12	16,50	13,00	4,63	2,25	13,22

*) Wiadomości Statystyczne 1934 r. Nr. 1. (Ceny hurtowe żywności).

**) Wiadomości Statystyczne 1934 r. Nr. 3. (Ceny miejscowe płacone producentom).

Ceny miejscowe płacone producentom *)

	Warszawa	Łódź	Lublin	Wilno	Poznań	Pomorze	Kraków	Lwów	Polska
	W o j e w ó d z t w a								
r. 1934 grudzień . .									
wieprz—żywa waga za kg	0.50	0,48	0,49	0,64	0,47	0,49	0,56	0,48	0,53
mleko za litr	0,13	0,14	0,14	0,18	0.11	0.11	0,17	0,15	0.15
jaja za 10 sztuk . . .	0,93	0,93	0,73	0,74	0,95	0,97	0,76	0,64	0,78
owce rzeźne za sztukę .	15	13	11	11	20	17	14	10	13

Stosunek cen produktów hodowli do cen pasz.

Rok i miesiąc	Stosunek ceny żywej wagi bydła rogatego do ceny					Stosunek ceny ż.w. trzody chlewnej do ceny		Stosunek ceny mleka do ceny					Stosunek ceny masła do ceny				
	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	siana	ziemniaków	jęczmienia	ziemniaków	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	siana	ziemniaków	otrąb żytnich	makuchów lnianych	makuchów rzepakowych	siana	ziemniaków
r. 1934 grudzień .	6,6	3,6	4,6	12,9	26,6	4,8	28.4	1.7	0,9	1,2	3.5	6,1	33,0	18,2	23,1	65,0	133,8

Ceny bekonów w Anglji.

Za 1 ctw w szylingach. 1 ctw = 0,508 q.

Kraj pochodzenia	3.I	10.I	17.I	24.I	31.I
Duńskie . . .	80—86	80—86	84—88	86—90	86—90
Szwedzkie . .	75—81	80—83	83—86	85—88	83—88
Holenderskie .	78—84	78—84	81—87	83—89	80—86
Polskie	70 76	70—76	73—79	75—81	75—81
Litewskie . . .	72—78	72—78	74—81	76—83	72—83

Podaż trzody chlewnej na rynku wiedeńskim.

	10.I	17.I	23.I	30.I	7.II
Dowieziono ogółem . .	13.043	13.487	13.103	13.001	12.840
w tem z Polski . .	2.354	2,268	2.354	2.363	2.359
	(18,0%)	(16,8%)	(17,9%)	(18,1%)	(18,4%

Ceny pasz treściwych.

Notowania Giełdy Zbożowej. Cena za 100 kg w złotych.

Parytet wagon Warszawa.	28.XII	7.I	14.I	21.I	28.I	4.II
Otręby żytnie	9,25	9,25	8,87	8,87	8,87	8,87
„ pszenne grube.	11,25	11,25	11,25	11,25	11,25	11,25
„ „ średnie	10,25	10,25	10,25	10,25	10,25	10,25
Makuchy lniane . . .	16,50	16,50	16,50	16,50	16,50	16,50
„ rzepakowe .	13,00	13,00	13,00	13,00	13,00	13,00
„ słonecznikowe 42—44%	17,50	17,50	17,50	17,50	17,50	17,50
Śruta sojowa 45% z work.	20,75	20,75	20,25	19,75	19,75	19,75

Rynki zagraniczne.

BERLIN.

Jaja za 1 szt. w fenigach:

niemieckie wagi	3.I	14.I	9.II
65 g i wyżej	12,0	12,0	12,0
60—65 g	11,5	11,5	11,5
55—60 „	11,0	11,0	11,0
50—55 „	10,25	10,25	10,25
45—50 „	9,5	9,5	9,5
Polskie świeże normalne	—	—	—

LONDYN.

Jaja za dużą setkę w szylingach:

	5.I	12.I	19.I	9.II
angielskie standard . .	15.0	13.3 — 13.6	14.6 — 15.0	14.0 — 14.3
holenderskie brunatne .	12.6 — 15.3	11.3 — 14.0	11.9 — 14.3	10.0 — 13.6
polskie standaryzowane	8.3 — 10.0	6.3 — 6.6	6.3 — 6.6	6.9 — 8.9

NABIAŁ.

Rynki krajowe.

Hurtowe notowania w/g Komisji Nabiałowej.

Masło 1 kg w h.	od 5.I	od 12.I	od 7.II	od 9.II
wyborowe w drobnem opakowaniu	2,40	2,50	2,70	2,30
deserowe	2,00	2,10	2,30	2,40
solone mleczarskie	1,90	2,00	2,20	2,30
osełkowe	1,70	1,80	2,00	2,10

W detalu dolicza się do tych cen najwyżej 10 — 15%.

*) Wiadomości Statystyczne 1935 r. Nr. 3. (Ceny miejscowe płacone producentom).

Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej *).

Zwierzęta żywe, wytwory pochodzenia zwierzęcego.

		Tonny			Tysiące złotych		
		Grudzień	Styczeń — Grudzień		Grudzień	Styczeń — Grudzień	
		1934	1934	1933	1934	1934	1933
Przywóz do Polski.							
Zwierzęta żywe (konie, bydło, owce, trzoda chlewna)	sztuk	62	9.604	23.546	294	958	832
Tłuszcze zwierzęce jadalne	tonn	—	238	152	—	180	99
Wywóz z Polski.							
Konie	sztuk	200	14.587	17.511	41	3.037	3.209
Bydło rogate	"	300	6.662	2.315	81	2.207	1.343
Trzoda chlewna	"	14.782	154.620	107.024	1.776	17.536	12.172
Owce i kozy	"	—	3.842	8.820	—	151	333
Gęsi	"	62.609	627.982	1.250 317	372	3.427	5.435
Mięso świeże, solone i mrożone	tonn	285	3.417	1.309	243	3.291	2.073
w tem — baranina	"	62	580	519	90	968	877
Bekony	"	1.674	23.378	40.083	3.285	46.733	66.578
Szynki peklowane	"	156	1.580	—	311	3.339	—
Masło	"	37	4.437	1.609	80	8.917	4 460
Jaja	"	559	21.229	23.505	754	23.453	33.621
Włosie i szczecina, pierze i puch	"	181	1.887	1.726	1.112	11.174	10.094

Bydło rogate, trzoda chlewna i owce.

Targowisko miejskie w Poznaniu.

	Ceny w złotych za 100 kg żywej wagi					
	dn. 3.I	dn. 8.I	dn. 15.I	dn. 22.I	dn. 29.I	dn. 5.II
Woły:						
1) pełnomięsiste, wytuczone, nieoprzęgane	54—58	54—58	52—56	50—54	48—52	48—52
2) mięsiste, tuczone, młodsze, do lat 3-ch	46—50	46—50	44—48	42—46	40—44	40—46
3) " " starsze	36—40	36—40	34—38	32—36	30—36	34—38
4) miernie odżywione	28—30	28—30	28—30	26—28	24—28	26—30
Buhaje:						
1) wytuczone, pełnomięsiste	48—52	48—52	48—50	46—48	44—46	46—48
2) tuczone, mięsiste	38—42	38—42	36—40	34—38	32—38	34—40
3) nietuczone, dobrze odżywione, starsze	30—32	30—32	28—30	26—28	26—28	28—32
4) miernie odżywione	24—28	24—28	24—28	22—26	22—26	24—28
Krowy:						
1) wytuczone, pełnomięsiste	54—58	54—58	50—54	48—52	46—50	46—50
2) tuczone, mięsiste	40—46	40—46	40—44	38—42	38—40	40—42
3) nietuczone, dobrze odżywione	26—30	26—30	24—28	22—26	20—24	22—26
4) miernie odżywione	20—22	20—22	20—22	18—20	18—20	20—22
Jałowizna:						
1) wytuczone, pełnomięsiste	54—58	54—58	52—56	50—54	48—52	48—52
2) tuczone, mięsiste	48—52	48—52	46—48	42—46	40—44	40—46
3) nietuczone, dobrze odżywione	38—42	38—42	36—40	32—36	30—36	34—38
4) miernie odżywione	28—30	28—30	28—30	26—28	24—28	26—30
Młodzież:						
1) dobrze odżywiona	28—30	28—30	28—30	26—28	24—28	28—32
2) miernie odżywiona	26—28	26—28	26—28	24—26	22—24	26—28
Cielęta:						
1) najprzedniejsze, wytuczone	54—60	56—62	56—62	56—62	60—64	62—68
2) tuczone	48—52	48—54	48—54	48—54	54—56	56—60
3) dobrze odżywione	40—46	42—46	42—46	42—46	48—52	50—54
4) miernie odżywione	34—38	36—40	36—40	36—40	40—46	44—48
Owce:						
1) wytucz., pełnomięs. jagnięta i młodsze skopy	50—56	50—52	58—60	—	—	66
2) tuczone starsze skopy i maciorki	—	—	50—52	46—52	46—54	50—52
3) dobrze odżywione skopy i maciorki	—	—	—	—	—	—
4) miernie odżywione	—	—	—	—	—	—
Świnie:						
1) pełnomięsiste od 120 — 150 kg ż. w.	58—60	58—60	56—60	54—58	56—58	57—59
2) " " 100 — 120 " " "	54—56	54—56	52—54	50—52	52—54	52—56
3) " " 80 — 100 " " "	50—52	50—52	48—50	46—48	48—50	49—51
4) mięsiste świnie ponad 80 kg ż. w.	44—48	44—48	42—46	40—44	42—50	46—48
5) maciory i późne kastraty	44—52	44—52	44—52	42—50	42—50	44—52

*) Z „Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej".

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka, Warszawa.

ADRESY HODOWCÓW.

Bydło.

Nizinne czarno-białe.

ZAKŁADY DOŚWIADCZALNE ROLNICZE
w STARYM BRZEŚCIU

p. BRZEŚĆ KUJAWSKI — TELEFON 5

Czerwone polskie.

FERDYNAND CYBULSKI
PRZYTOCZNICA, p. DORUCHÓW (TEL. 2), pow. KĘPNO

Obora zarodowa bydła czerwonego polskiego, nagrodzona medalami złotemi i srebrnemi. Wysoka mleczność, nadzwyczajna zdrowotność.

Byczki do rozpłodu stale na sprzedaż na dogodnych warunkach.

Trzoda chlewna.

Wielka biała angielska.

ZAKŁADY DOŚWIADCZALNE ROLNICZE
w STARYM BRZEŚCIU

p. BRZEŚĆ KUJAWSKI — TELEFON 5

MAJĄTEK MCHOWO
właściciel: WACŁAW SZAMOWSKI

p. IZBICA KUJAWSKA — TELEFON IZBICA 4

DOM. WAPNO
wł. Zakłady „SOLVAY" T-wo z ogr. por.
Warszawa

poczta WAPNO — pow. WĄGROWIEC

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Widok Nr. 3. Telefon Nr. 684-56. Konto: P. K. O. Warszawa Nr. 6476.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Inż. *Stefan Wiśniewski.* Wydawca: Polskie Towarzystwo Zootechniczne w Warszawie